DZIŚ › ILE ZAPŁACIMY ZA OGRZEWANIE W PRZYSZŁYM ROKU? ▶ 16-17

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 1 grudnia 2023 | Redaktorka prowadząca Anna Gamdzyk | Cena gazety 8,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 279.10471, 2 Nakład 115 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Świat

Zmarł Henry Kissinger

FOT. DANIEL KARMANN/AP

Od 70 lat wpływał na politykę zagraniczną USA i stosunki międzynarodowe. Dostał pokojowego Nobla, ale nie brakuje głosów, że za efekty swoich działań powinien odpowiadać przed trybunałem w Hadze ▶ 12

FOT. JORGE SAENZ/AP

COP28

O KLIMACIE W DUBAJU

Według ONZ jesteśmy na dobrej drodze, by ocieplić planetę o 2,5-2,9 st. C powyżej poziomu z czasów przedindustrialnych. Nauka za relatywnie bezpieczną granicę uznaje maksymalnie 1,5 st. C. Czy szczyt klimatyczny, który wczoraj zaczął się w Dubaju, może cokolwiek zmienić?
▶ 4

Ostatnie uderzenie „lex Tusk”

Raportem w nowy rząd

– PiS będzie próbował podważać legalność rządu Donalda Tuska – słyszymy w kierownictwie Koalicji Obywatelskiej. Chodzi o niespodziewaną szarżę komisji „lex Tusk”.

Wojciech Czuchnowski
Paweł Wroński

Scenariusz zarysowany przez marszałka Sejmu Szymona Hołownię (Trzecia Droga) na poniedziałek 11 grudnia był prosty. O godz. 10 premier Mateusz Morawiecki (PiS) miał wygłosić exposé, a już po południu parlamentarna większość (TD, KO i Lewica) miała nie dać mu wotum zaufania. Wieczorem zaś swoje exposé miał wygłosić Donald Tusk (KO) i wotum zaufania dostać.

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908150 48>

Cenckiewicz uderza

Ale niespodziewanie w środę po południu swój cząstkowy raport przedstawiła państwowa komisja ds. badania wpływów rosyjskich w latach 2007-22, powołana przez PiS i prezydenta Andrzeja Dudę w poprzedniej kadencji Sejmu.

Komisja powszechnie nazywana jest „lex Tusk”, bo jej celem było uderzenie w opozycję. Na czele stał historyk Sławomir Cenckiewicz, jeden z najbliższych współpracowników Antoniego Macierewicza. I wyprzedzając o dwie godziny swoje odwołanie, komisja opublikowała w środę cząstkowy raport.

Konkluzja: nie rekomenduje powierzania „zadań, stanowisk i funkcji publicznych związanych z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo państwa” m.in. Tuskowi, byłemu premierowi, byłemu szefowi MON Tomaszowi Siemoniakowi i byłemu koordynatorowi służb specjalnych Bartłomiejowi Sienkiewiczowi. Zarzut – niedostateczny nadzór nad działaniami Służby Kontrwywiadu Wojskowego i jej kontaktów z rosyjską Federalną Służbą Bezpieczeństwa przed 2015 r.

– To, co zrobiła ta komisja, ma cechy kabaretowego zamachu stanu, jakiejś nieudolnej próby wpłynięcia na wynik wyborów przegranych przez PiS – ocenia płk Paweł Białek, wiceszef ABW w latach 2007-12 i ekspert ds. służb specjalnych.

Obaw nie mamy, ale...

Politycy KO nie wykluczają, że raport może być dla Andrzeja Dudy pretekstem, by odmówić zaprzysiężenia Tuska na premiera. Rząd KO-TD i Lewicy i tak wtedy powstanie, bo w drugim konstytucyjnym kroku premiera wyłania większość sejmowa, a nie wskazuje prezydent, ale mogłoby to przedłużyć utrzymywanie władzy przez PiS.

Z kolei ze źródeł zbliżonych do partii Jarosława Kaczyńskiego słyszymy o jeszcze innym scenariuszu. Prezydent, mając raport komisji, zwróci się do Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej, by ten orzekł, czy z negatywną rekomendacją Tusk może zostać premierem. A TK wyda werdykt po myśli PiS.

Czy to realne? – Nie mamy takich obaw – zapewnia „Wyborczą” Jan Grabiec (KO). Tomasz Siemoniak twierdzi, że byłby to „swoisty zamach stanu”: – Andrzej Duda pamięta, że po tym, jak podpisał ustawę „lex Tusk”, 4 czerwca masa wzburzonych ludzi przeszła ulicami Warszawy. No i czy chce zignorować 11,5 miliona wyborców, którzy wsparli demokratyczną opozycję?

Sam Andrzej Duda nie odniósł się do raportu. Szef jego gabinetu Marcin Mastalerek zapewnił w WP.pl, że nikt nie będzie wstrzymywał zaprzysiężenia rządu Tuska. ▶ 2, 8, 18

REKLAMA 34284360

eprasa.pl 77c2fd7a33

Wojciech Czuchnowski

Operetkowy raport cząstkowy

Pozornie to, co zrobiła niesławna komisja ds. zbadania wpływów rosyjskich (nazywana „lex Tusk"), ma wymiar operetkowy. Po kilku tygodniach bliżej nieokreślonych „prac", półtorej godziny przed swoim odwołaniem przez sejmową większość ogłosiła dokument z „rekomendacjami". A te są takie, że Donald Tusk, byli szefowie MON Bogdan Klich i Tomasz Siemoniak, b. szef MSWiA Bartłomiej Sienkiewicz oraz szef Kancelarii Sejmu Jacek Cichocki „nie mogą pełnić funkcji publicznych związanych z bezpieczeństwem państwa". Inaczej mówiąc, Tusk – zdaniem komisji – nie może być premierem.

Bo to o Tuska w tym wszystkim przecież chodzi. Po takim „raporcie" komisja kończy swoją misję w chwale, oklaskiwana na stojąco przez cały PiS i samego Jarosława Kaczyńskiego.

Duda przed wyborami parł do podpisania ustawy o komisji i nie przejmował się jej bezprawnym i czysto partyjnym kształtem. Teraz ma w ręku jej „raport"

Ale w tej sprawie może chodzić nie tylko o chwałę i odejście w aurze legendy represjonowanych „za prawdę". Ogłoszony przez komisję „raport cząstkowy" ma przecież wagę dokumentu państwowego. Można z niego teraz korzystać, obrzucając Tuska i jego formację absurdalnymi oskarżeniami, ale można go też użyć w całkiem konkretnym celu.

Za dwa tygodnie prezydent Duda będzie musiał przyjąć do wiadomości, że Sejm nie wyraził poparcia dla rządu Mateusza Morawieckiego. I zaprzysiąc rząd wybranej przez Polaków demokratycznej większości. Z Tuskiem na czele. Czy wykorzysta „raport", by nie przyjąć przysięgi od Tuska i jego gabinetu?

Z Pałacu płyną sygnały, że tak się nie stanie, a prezydent nie będzie zwlekał. Trudno jednak dziwić się tym, którzy mają obawy. Duda przed wyborami parł do podpisania ustawy o komisji i nie przejmował się jej bezprawnym i czysto partyjnym kształtem. Teraz ma w ręku jej „raport". To może dać Dudzie okazję do dalszego utrudniania zmiany władzy w Polsce. I zdobycia kolejnych punktów w PiS oraz w popierających tę partię środowiskach. Dla Andrzeja Dudy zaś już tylko to poparcie się liczy.

Że nie jest prezydentem wszystkich Polaków, dowiódł już dawno. ●

Andrzej rysuje

Londyn
Tygrysy odliczają dni do świąt

FOT. ALBERTO PEZZALI / AP

Tygrysy sumatrzańskie podczas zabawy w zoo w Londynie. Chwilę wcześniej błyskawicznie rozprawiły się z przygotowanymi dla nich przez opiekunów kalendarzami adwentowymi z niespodziankami

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Inflacja przed świętami

6,5

PROC.

O tyle, według wstępnych danych GUS, urosły ceny w listopadzie w porównaniu z zeszłym rokiem ▶ 15

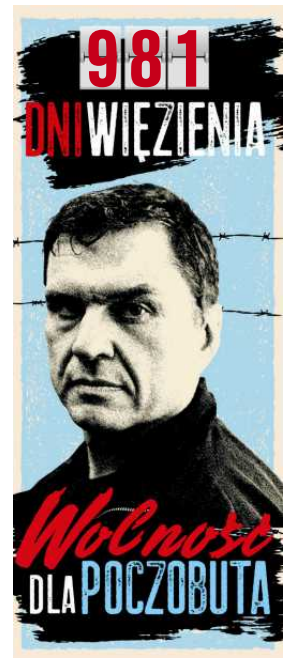

Shane MacGowan nie żyje
Drugiego takiego nie było

FOT. PETER MORRISON / AP

Był jednym z największych artystycznych rozrabiaków współczesnej muzyki. Choć o mały włos nie został księdzem – jak sam mówił, pociągało go życie, w którym jest „chałupa za darmo, mnóstwo gorzały, muzyka i piękne msze".

Został jednak kapłanem innego rodzaju – papieżem punkowo-folkowej rozróby, której kongregacja liczy miliony fanów na całym świecie. Urodzony w 1957 r. MacGowan do historii przeszedł dzięki wielu wspaniałym piosenkom, w których punk rock splatał się z folkową tradycją Irlandii. Jego The Pogues, założony w Londynie w 1982 r., jako pierwszy wpadł na pomysł tego mariażu. Nie wszystkim się on podobał, puryści z Zielonej Wyspy byli oburzeni, punkowcy zdziwieni, ale okazało się, że skoczne irlandzkie melodie świetnie pasują do punkowych piosenek. Świat pokochał The Pogues. Milionom ludzi na świecie MacGowan kojarzy się też ze świąteczną balladą „Fairytale of New York". W tym roku fani będą jej słuchać ze ściśniętym sercem.

Shane przez większość życia balował tak, jakby nie było jutra. Sam przyznał, że przez heroinę przeżył prawdziwe piekło, ale i piekło zgotował też swoim najbliższym. O śmierć otarł się kilkukrotnie, dotąd jednak wywijał się z jej objęć.

W zeszłym roku zdiagnozowano u niego zapalenie mózgu, i od tej pory był pod stałym nadzorem lekarzy. 18 grudnia obchodziłby 66. urodziny. ●

Łukasz Kamiński

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34289760

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 24 listopada 2023 roku
zmarł

prof. dr hab.

Janusz Kłoczko

wieloletni Kierownik Kliniki Hematologii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, konsultant wojewódzki ds. hematologii województwa podlaskiego i przewodniczący Białostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów.

Żegnamy wspaniałego hematologa, naukowca i lekarza wrażliwego na cierpienie chorych.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

w imieniu środowiska hematologów i transfuzjologów

składa

Zarząd Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

1

34283294.n

eprasa.pl 77c2fd7a33

Co może szczyt klimatyczny

Ze szczytem klimatycznym jest trochę jak z wysłużonym golfem w garażu. Może to nie jest szczyt marzeń, ale przynajmniej jeździ.

Anita Dmitruczuk

• **Szef konferencji Sultan Ahmed al-Jaber podczas wczorajszych obrad w Dubaju**
FOT. PETER DEJONG / AP

COP28 – największa, organizowana pod auspicjami ONZ światowa konferencja międzynarodowa na temat klimatu – zaczęła się wczoraj. Gospodarzem jest Dubaj, największe miasto Zjednoczonych Emiratów Arabskich, czyli potęgi w branży paliw kopalnych. A to właśnie spalanie ropy, węgla i gazu jest przede wszystkim odpowiedzialne za kryzys klimatyczny, czyli problem, który COP28 ma ambicję rozwiązać.

Szefem konferencji został Sultan Ahmed al-Jaber, dyrektor ADNOC, państwowego giganta paliwowego. Jego pomysłem na wyjście z globalnego impasu negocjacji jest zaproszenie do stołu rozmów branży naftowej.

Według Programu Środowiskowego ONZ, realizując dotychczasowe polityki, jesteśmy na dobrej drodze, by ocieplić planetę o 2,5-2,9 st. C powyżej poziomu z czasów przedindustrialnych, a nie maksymalnie 1,5 st. C, co nauka uznaje za relatywnie bezpieczną granicę. Co może zdziałać tegoroczny szczyt klimatyczny?

Rozmowy od trzech dekad

Może z uwagi na petrogospodarza, może z powodu skupienia uwagi bogatszej części świata na konfliktach w Ukrainie i Izraelu, a może z powodu doświadczenia z niemal wszystkich poprzednich szczytów – poza tym w Paryżu w 2015 roku, gdzie świat zgodził się na redukcję emisji i wspólny cel znacznie poniżej 2 st. C – trzeba sobie szczerze powiedzieć: niewielu spodziewa się jakiegokolwiek sukcesu. I nie chodzi nawet o brak zaufania do gospodarza.

Po prostu rozmowy klimatyczne toczą się od trzech dekad i jak dotąd nie udało się wypracować powszechnej zgody nawet co do tego, że do osiągnięcia celów porozumienia paryskiego trzeba porzucić paliwa kopalne, choć jest to jasne dla nauki i wielu państw. Końcowe porozumienia szczytów są jednak efektem powszechnego konsensusu, należy je więc czytać jako najniższy wspólny mianownik globalnej polityki klimatycznej. Jeśli chodzi o paliwa kopalne, to ten najniższy mianownik ustalił szczyt klimatyczny w Glasgow, gdzie kwestia paliw kopalnych też pojawiła się na stole. Po przemieleniu przez dwutygodniowe negocjacje zamieniła się jedynie w zgodę co do tego, że należy stopniowo odchodzić od węgla.

Co z ropą

Nierozsądnie byłoby się więc nastawiać na to, że szczyt w Zatoce Perskiej, kolebce petromocarstw, które zaopatrują świat w ropę i gaz, opierając na tym znaczną część PKB i politycznego znaczenia, wywinduje ten wspólny światowy mianownik w górę. Tym bardziej że to państwa naftowe, w tym przede wszystkim Arabia Saudyjska, uchodziły dotąd za hamulcowego rozmów w tej sprawie.

Próba zostanie jednak z pewnością podjęta i należy ją obserwować z uwagą, bo powie dużo na temat miejsca, w którym jako świat jesteśmy.

Rosja sygnalizowała już, że nie zgodzi się na żadną umowę, która będzie zmierzała do redukcji użycia paliw kopalnych.

Zjednoczone Emiraty Arabskie, które, jak się okazało, spotkania przed szczytem klimatycznym miały wykorzystywać do zawarcia umów na ropę i gaz, wydają się skupiać teraz na technologiach. W tym w szczególności na wychwytywaniu i magazynowaniu dwutlenku węgla, co zdaniem Międzynarodowej Agencji Energetycznej może być wytrychem do przedłużenia żywotności paliwowego biznesu zamiast jego porzucenia.

Jakieś miejsce dla tego rodzaju technologii (które jednak szybko nie tanieją i nie zostały wdrożone na przemysłową skalę) jednak w globalnej rozmowie o transformacji energetycznej jest.

Wszyscy mają spojrzeć w lustro

W Dubaju ma się odbyć też globalny przegląd postępów w polityce klimatycznej. Nie brzmi to może zbyt imponująco, biorąc pod uwagę przepaść między tym, co mówią naukowcy, a tym, co robią politycy, ale jest to procedura ustanowiona w porozumieniu paryskim. Kwestią, która z całą pewnością będzie jedną z głównych osi sporów, są jednak finanse. Po raz pierwszy przed szczytem klimatycznym jest jakaś iskierka nadziei, że bogatszej części świata uda się w końcu wywiązać z obietnicy danej biedniejszym w Kopenhadze w 2009 roku, że rocznie na wysiłek związany z cięciem emisji i adaptacją do zmiany klimatu dostaną 100 mld dolarów. W ten czy inny sposób sprawa obietnic z Kopenhagi powróci, a Globalne Południe będzie oczekiwało postępów. Prawda jest bowiem taka, że w części świata zmiana klimatu zaszła już tak daleko, że szkody i straty są nieuniknione. I nie zawsze zresztą oznaczają rzeczy łatwo policzalne, w tym na przykład utratę części terytorium, dziedzictwa kulturowego etc. Fundusz Strat i Szkód, który był elementem zeszłorocznej decyzji kończącej szczyt klimatyczny, był wielkim sukcesem Globalnego Południa, ale kolejne szczyty, poczynając od Dubaju, oznaczają pracę nad detalami. Lista pytań jest długa. Kto, jak i komu powinien płacić? Zgoda wszystkich państw nawet na kierunek poszukiwań byłaby sukcesem COP28 w Dubaju.

> *Szefem konferencji został Sultan Ahmed al-Jaber, dyrektor ADNOC, państwowego giganta paliwowego. Jego pomysłem na wyjście z globalnego impasu negocjacji jest zaproszenie do stołu rozmów branży naftowej*

Może lepiej dogadywać się w mniejszej grupie?

Po szczycie klimatycznym w Paryżu, który wypracował kluczowe porozumienie dla globalnej polityki klimatycznej, coraz częściej zaczęło się też pojawiać pytanie o to, czy formuła rozmów nie została wyczerpana.

Wprawdzie szukanie kompromisu posuwa politykę klimatyczną jakoś do przodu, ale z pewnością nie w tempie, które jest potrzebne. Może więc lepszą receptą są porozumienia sektorowe? Więcej dla klimatu zrobiłoby przecież porozumienie w sprawie cięcia emisji między USA a Chinami niż najmniejszy wspólny mianownik osiągnięty globalnie.

Może skoro jako ludzkość nie umiemy się dogadać co do porzucenia paliw kopalnych, to może powinna zrobić to ta część świata, która jest na to gotowa? Może skoro nie ruszyliśmy ze sprawą porzucenia paliw kopalnych, to jesteśmy w stanie zgodzić się choćby co do cięcia emisji z metanu?

Sukces: przynajmniej jest

Tego typu porozumienia (choć oczywiście nie zgoda między Chinami a USA) są zawierane na szczytach klimatycznych i w Dubaju też są zapowiedziane.

Po raz pierwszy wyraźniej na szczycie klimatycznym ma się pojawić sprawa produkcji mięsa, choć nie należy się spodziewać żadnego przełomu. Państwa podchodzą do tego tematu bardzo nieśmiało, zresztą na szczycie klimatycznym oprócz polityków najbardziej aktywną grupą są lobbyści. I to nie tylko z branży paliw kopalnych, ale także mięsnej i mlecznej.

Z wcześniejszych zapowiedzi gospodarza wynika również, że państwa mają się zająć cięciami emisji metanu, co byłoby wielkim postępem w sprawie klimatu, jako że metan ma kilkudziesięciokrotnie większy potencjał ocieplania atmosfery w krótkim czasie w porównaniu z dwutlenkiem węgla. Problem polega jednak na tym, że podobna deklaracja została przedstawiona już w Glasgow i do tej pory trudno policzyć, czy w ogóle przyniosła jakieś skutki. Jakimś światłem w tunelu jest jednak to, że po raz pierwszy to Chiny, które dotąd określały swoje cele jedynie odnośnie do emisji CO_2, zapowiedziały, że zajmą się też emisjami metanu. Poważne potraktowanie takiej zapowiedzi daje nadzieję na to, że utrzymanie celu znacznie poniżej 2 st. C jest w naszym zasięgu.

Przed szczytem klimatycznym Dubaj sygnalizował też m.in. chęć zajęcia się emisjami z klimatyzatorów i urządzeń chłodniczych, ale nie jest jasne, czy zdobył poparcie.

Co roku, kiedy zaczyna się szczyt, a jego gospodarz dwoi się i troi, żeby przekonać świat, że będą to nie tylko rozmowy ostatniej szansy, ale także szczyt przełomowy, świat nie wstrzymuje już oddechu. Z czasem to społeczeństwo obywatelskie zaczęło wywierać coraz większą presję na polityków, by w ostatnich latach zawstydzać ich brakiem efektów dwutygodniowych rozmów.

Prawda jest taka, że zdrowiej jest nie spodziewać się spektakularnych sukcesów. Ale też trzeba przyznać, że to lepiej, że szczyt klimatyczny jest, choć jest niedoskonały. Po trzech dekadach rozmów klimatycznych konferencję można porównać do wysłużonego golfa, stojącego w garażu, którego główną zaletą jest to, że przynajmniej jeździ. Choć pewnie nie byłby pierwszym wyborem na wypadek ewakuacji w obliczu kryzysu. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34286871

W ŚRODĘ, 6 GRUDNIA, W „WYBORCZEJ”

Kalendarz astronomiczny na 2024 rok

• Zorze polarne, obłoki srebrzyste, Droga Mleczna
• Kalendarium obserwacji nieba

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Albania dla koneserów

Mając za bazę wypadową urokliwe, śródziemnomorskie miasto Saranda, zwiedzimy miasta znajdujące się na liście UNESCO i zagłębimy się w ciekawą historię kraju.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Tirana. Przylot do stolicy Albanii. **Dz. 2** Tirana - Saranda. Zwiedzanie miasta, w tym Bunk'Art oraz podróż na południe. **Dz. 3** Saranda. Zwiedzanie miasta i relaks. **Dz. 4** Saranda – Igoumenitsa – Parga – Glyki – Saranda. Wycieczka do Grecji oraz Zamek Parga i rzeka Acherontas. **Dz. 5** Saranda – Gjirokastra – Saranda. Wycieczka do Gjirokastry z fortecą Argjiro, „Błękitne Oko", systemy tuneli i lokalny lunch. **Dz. 6** Saranda – Ksamil – Butrint – Saranda. Wycieczka do historycznych ruin w Butrint i nadmorskiego kurortu Ksamil, wizyta na plantacji cytrusów i degustacja wina. **Dz. 7** Saranda – Park Narodowy Llogara – Vlora – Tirana. Zachwycające krajobrazy i zwiedzanie miasta Vlora. **Dz. 8** Tirana – Warszawa.

8 dni | Wyloty z Warszawy 18/05, 05/10 2024 | od 5.498,-

Nowość

Wietnam - zwiedzanie i wypoczynek

Odkryj tętniące życiem Ho Chi Minh City, tunele Cu Chi i deltę Mekongu oraz spędź 2 tygodnie w pięknym 4-gwiazdkowym hotelu nad Morzem Południowochińskim.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Ho Chi Minh City. Kolacja powitalna. **Dz. 3** Ho Chi Minh City. Tunele Cu Chi i wycieczka po mieście. **Dz. 4** Przejazd z Ho Chi Minh City do delty Mekongu. **Dz. 5** Mekong Nature Lodge. Zakupy na targu, warsztaty kulinarne i przejażdżka rowerowa. **Dz. 6** Przejazd z Delty Mekongu do Mui Ne nad Morzem Południowochińskim. **Dz. 7-19** Pobyt w Mui Ne, czas do własnej dyspozycji. **Dz. 20** Podróż powrotna do domu. Transfer autokarem do Ho Chi Minh City i przelot do Warszawy **Dz. 21** Przylot do Warszawy.

21 dni | Wylot z Warszawy 28/02 2024

12.998,-

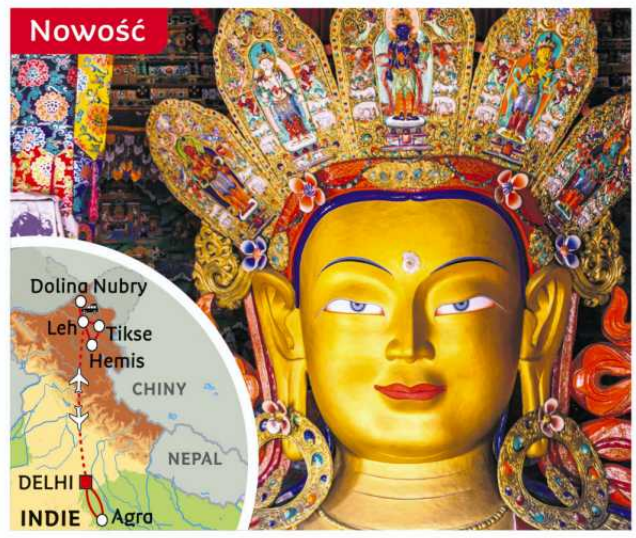

Indie z Ladakh - w krainie bogów i królów

Wyjątkowa podróż do Indii, gdzie surowe piękno Himalajów spotyka się z elegancją zabytków epoki Mogołów oraz na płaskowyż tybetański i do Złotego Trójkąta Indii.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Polski. **Dz. 2** Przylot do Delhi. Bramia Indii i zwiedzanie Starego Delhi. **Dz. 3** Delhi – Leh. Poranny lot do Ladakh i odpoczynek. **Dz. 4** Leh – Sankar – Leh. Zwiedzanie miasta Leh i wycieczka do klasztoru Sankar. **Dz. 5** Leh – Tikse – Hemis – Leh. Wycieczka do klasztorów Tikse i Hemis oraz wizyta w Wiosce Dziecięcej SOS. **Dz. 6** Leh – Dolina Nubra. Przejazd przez przełęcz Khardung la i przybycie do kwietnej doliny Nubra. **Dz. 7** Dolina Nubra. Wspaniała przyroda i pokaz tradycyjnych tańców. **Dz. 8** Dolina Nubra – Leh. Powrót do cywilizacji i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 9** Leh – Delhi – Agra. Poranny lot do Delhi i wizyta w forcie Agra. **Dz. 10** Agra – Delhi. Zwiedzanie Taj Mahal i czas na zakupy. **Dz. 11** Przelot Delhi – Warszawa.

11 dni | Wylot z Warszawy 29/07 2024

12.998,-

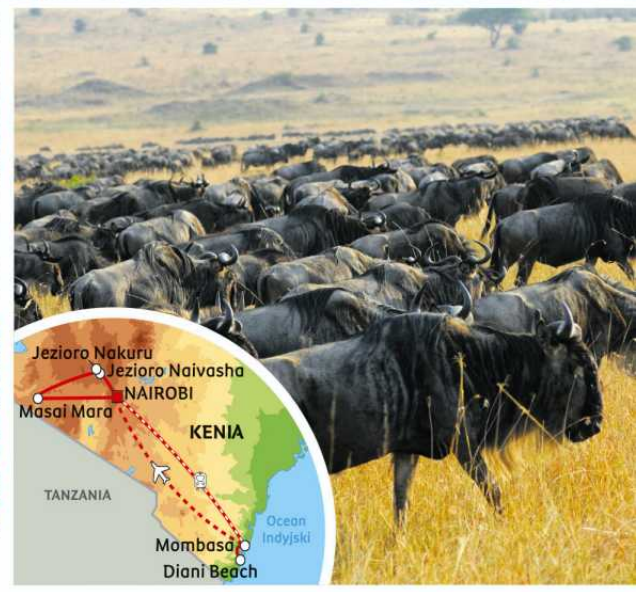

Kenia – Wielka Migracja Zwierząt

Wyjątkowe safari w rezerwacie Masai Mara, położonym w północnej części ogromnego ekosystemu Masai Mara – Serengeti oraz wypoczynek na plaży nad Oceanem Indyjskim.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Nairobi. **Dz. 2** Nairobi, przejazd nad jezioro Naivasha. Wycieczka łodzią na wyspę Crescent Island, spacer po wyspie. **Dz. 3** Jezioro Nakuru, w poszukiwaniu nosorożców, flamingów i żyraf. **Dz. 4** Podróż przez Wielką Dolinę Ryftową do Masai Mara. **Dz. 5** Całodzienne safari w rezerwacie Masai Mara. **Dz. 6** Całodzienne safari w Masai Mara. **Dz. 7** Masai Mara i Masajowie. **Dz. 8** Masai Mara – Nairobi. Farma Karen Blixen i Ośrodek dla Żyraf. **Dz. 9-12** Pobyt w hotelu Leopard Beach Resort & Spa, Diani Beach, Mombasa. **Dz. 13** Diani Beach, czas wolny i powrót do domu. **Dz. 14** Przylot do Warszawy.

14 dni | Wylot z Warszawy 12/09 2024

29.998,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW64

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

34289382.n

eprasa.pl 77c2fd7a33

Wojna w Izraelu

Izrael to już zupełnie inny kraj

– To, co stało się 7 października, sprawiło, że nasze życie stanęło w miejscu. Ale Hamas się przeliczył. Jesteśmy dziś zjednoczeni jak nigdy, bo wiemy, że okazanie słabości oznacza dla nas koniec

ROZMOWA Z
PNINĄ SHARVIT BARUCH
izraelską ekspertką, która przez dwie dekady doradzała izraelskiej armii

MARTA URZĘDOWSKA: Jak duży macie dziś kryzys w Izraelu?
PNINA SHARVIT BARUCH*: Ogromny, niewyobrażalny. Najgorszy od powstania państwa Izrael. Gorszy niż wojna Jom Kipur z 1973 r., która też była przecież ogromnym szokiem. To, co się stało, podważyło wszystkie podstawowe pojęcia dotyczące bezpieczeństwa Izraela, jego istnienia, możliwości życia w naszym państwie.

Atak z 7 października był najgorszym atakiem terrorystycznym w historii, jeśli chodzi o skalę, liczbę ofiar w zestawieniu z wielkością populacji kraju.

Chodzi nie tylko o liczbę zabitych, ale też o stopień bestialstwa, który przypomniał nam sceny z Holocaustu. Rodziny torturowane, zarzynane, dzieci i rodzice związywani i torturowani. Obcinane części ciała, okaleczanie maluchów na oczach rodziców, gwałty na bardzo młodych dziewczynach – tak brutalne, że łamano im kończyny.

Sceny tak koszmarne, że nikt nie sądził, iż mogłyby mieć miejsce. Straszna jest świadomość, że oni po prostu weszli do Izraela, dotarli do wiosek, osiedli, w niektórych zostali nawet dwa dni.

Mamy w tej chwili 200 tys. wysiedlonych Izraelczyków, którzy musieli opuścić swoje domy i nie wiadomo, kiedy będą mogli wrócić. Niektórzy są na południu Izraela, bo ich domy zostały zniszczone albo jest zbyt niebezpiecznie, za blisko Gazy. Inni – na północy, gdzie trwa ostrzał Hezbollahu przez granicę z Libanem.

To wszystko razem stanowi taki szok, że straciliśmy poczucie bezpieczeństwa. Izrael przed i po 7 października to zupełnie inny kraj.

Pokonanie Hamasu w Gazie naprawi sytuację?
– Nie chodzi tylko o Strefę Gazy. Mierzymy się dziś z atakami na wielu frontach. Po pierwsze, Hamas odpala rakiety także na Izrael, ludzie na południu kraju ciągle muszą uciekać do schronów. Po drugie, mamy front na północy, gdzie – choć na razie nie ma pełnej wojny – ciągle dochodzi do ostrzału z terenów Libanu. Wiele z nich musiało zostać ewakuowanych.

Cały czas liczymy się z ryzykiem większych ataków, bo wiemy, jak niebezpieczny jest Hezbollah, jak ogromne ma możliwości – rakiety, które mogą sięgnąć samego centrum Izraela. Do tego dochodzi nieustanne zagrożenie ze strony Iranu, są szyiccy rebelianci Huti w Jemenie, którzy odpalają pociski na Ejlat, grupy palestyńskie w Syrii współpracujące z Hezbollahem.

To wszystko sprawia, że mierzymy się z największym zagrożeniem w naszej historii, całe nasze życie zostało zamrożone, stanęło w miejscu. Niektóre uczelnie do tej pory nie wznowiły zajęć, firmy pozostają zamknięte.

Dla wszystkich Izraelczyków jasne jest, że musimy wyeliminować Hamas, jego zdolność do atakowania Izraela. Co ważne – tego zdania są też izraelscy Arabowie, nie tylko Żydzi. Zresztą wśród osób zabitych i porwanych byli też arabscy mieszkańcy Izraela, wśród porwanych kobiet są młode Beduinki.

W kraju panuje dziś zgoda: nie da się dalej żyć z takim zagrożeniem tuż obok nas. Ponadto, jeśli go nie zniszczymy, okażemy słabość, a wrogowie Izraela tylko na to czekają. Mieszkamy w takim otoczeniu, że okazanie jej oznacza nasz koniec.

Rośnie liczba cywilnych ofiar izraelskiego odwetu w Gazie. Łamiecie prawo międzynarodowe?
– Zacznijmy od tego, że Hamas nie tylko łamie prawo międzynarodowe, ale też cynicznie wykorzystuje nasze zobowiązanie do jego przestrzegania. To świadoma taktyka, celowo prowadzą działania wojenne z budynków cywilnych – szkół, szpitali, meczetów. Centra dowodzenia organizują pod szpitalami, prowadzą ataki z terenów położnych blisko szkół ONZ. Nie obchodzi ich życie cywilów, ich jedynym celem jest zniszczenie Izraela i są gotowi zapłacić za to życiem Palestyńczyków.

***Pnina Sharvit Baruch**

• jest ekspertką od prawa międzynarodowego i prawa wojny. Przez 20 lat pracowała dla izraelskich sił zbrojnych, doradzała izraelskim dowódcom, brała udział w negocjacjach pokojowych z Palestyńczykami. Dziś jest ekspertką w Institute for National Security Studies w Tel Awiwie.

Bardzo trudno mi wyobrazić sobie pokój. Po obu stronach za dużo jest ideologii, za dużo ludzi, którzy nie dają drugiej stronie prawa do istnienia

Tymczasem Izrael ma dwa wyjścia: albo z obawy o życie palestyńskich cywilów nie będzie atakował i Hamas utrzyma swoje zdolności bojowe, albo – jeśli zaatakujemy – wypłyną przerażające zdjęcia, zawyżane często i manipulowane dane dotyczące liczby ofiar, ruszy kampania nacisków na Izrael.

W efekcie to Hamas wojuje bez żadnych ograniczeń, a Izrael musi działać ze związanymi rękami, ciągle narażony na krytykę. A przecież nie da się zlikwidować Hamasu bez walki na gęsto zaludnionych terenach. Gdyby istniała alternatywa, na pewno byśmy z niej skorzystali.

Poza tym prawo międzynarodowe uznaje, że jeśli obiekt cywilny wykorzystywany jest w wojskowych celach, przestaje być obiektem cywilnym, a atakowanie go jest zgodne z prawem. Jest jeszcze zasada proporcjonalności – dowódcy muszą być pewni, że korzyści z ataku przewyższają ryzyko dla cywilów. A jeśli masz do czynienia z tak niebezpiecznym wrogiem jak Hamas, eliminowanie go oznacza ogromne militarne korzyści.

Odcięcie Gazy od jedzenia, wody, leków też było konieczne?
– Zgodnie z prawem Izrael nie odpowiada za zaopatrywanie mieszkańców Strefy Gazy, bo od 2005 r. jej nie okupuje. Mamy oczywiście zobowiązania wynikające z prawa konfliktu zbrojnego – nie wolno głodzić cywilnej ludności wroga i blokować dostarczania pomocy humanitarnej niezbędnej do jej przetrwania.

Rzeczywiście na początku wojny nasz minister obrony obwieścił, że Izrael przestaje dostarczać do Gazy żywność, wodę, prąd – warto przy okazji podkreślić, że wcześniej jednak je dostarczał, o czym rzadko się wspomina.

Jednak od tego czasu wiele się zmieniło – dziś ponownie dostarczamy wodę i wpuszczamy pomoc przejściem w Rafah, przecież kryzys humanitarny w Gazie nie leży w izraelskim interesie. Tyle że dowożenie pomocy na północ Gazy, gdzie trwają intensywne walki, jest trudne. Teraz na szczęście udało się ją dostarczyć dzięki zawieszeniu broni.

Oczywiście, że sytuacja w Gazie jest bardzo trudna, milion osób przeniosło się na południe Strefy, gdzie żyją w fatalnych warunkach. Natomiast na północy masa budynków cywilnych, mieszkalnych została zniszczona. Żal mi mieszkańców Gazy, ale pamiętajmy, że ich dramat to efekt strategii Hamasu.

Terroryści zaatakowali w momencie, kiedy sytuacja w Gazie wydawała się polepszać – realizowaliśmy tam wiele projektów, coraz więcej osób dostawało pozwolenie na pracę w Izraelu. Zdawało się logiczne, że jeśli mieszkańcom Gazy będzie się lepiej żyło, Hamas przestanie być tak radykalny.

Dlaczego Hamas zaatakował? Musieli wiedzieć, jaka będzie odpowiedź Izraela.
– Eksperci od Hamasu uważają, że terroryści uznali, iż moment jest dobry, bo Izrael jest w trudnej sytuacji – od miesięcy trwały demonstracje antyrządowe, w których uczestniczyli też rezerwiści, ogłaszali, że przestają zgłaszać się na służbę. Przy okazji – teraz wszyscy na służbę wrócili i wszyscy chcą walczyć z Hamasem.

Hamas uznał, że to dla nas moment kryzysu. Spodziewali się też, że Iran, Hezbollah dołączą, że dojdzie do ataku na Izrael na wielu frontach. Tu się rozczarowali.

Podobnie rozczarowali ich izraelscy Arabowie – terroryści spodziewali się, że wystąpią przeciwko Izraelowi, że zaczną się żydowsko-arabskie walki. Tymczasem izraelscy Arabowie są przeciwko Hamasowi tak samo jak Żydzi, a atak zjednoczył nas wszystkich jak nic wcześniej.

Terroryści sądzili też, że Izrael nie zdecyduje się na inwazję lądową. Rzeczywiście, unikamy operacji, w których giną nasi żołnierze. Jednak tym razem nie było cienia wątpliwości.

Hamasowi na pewno nie chodziło o zwolnienie palestyńskich więźniów – do tego wystarczyłoby porwać kilku żołnierzy, przecież robili tak już w przeszłości.

Teraz Hamas zgodził się na zwolnienie zakładników w zamian za przerwę w walkach. To dobry znak, najwyraźniej potrzebują przegrupowania. Niestety ta przerwa właśnie na to im pozwala, co oznacza dla Izraela wielki koszt operacyjny. Ale nie było wyjścia – zwolnienie

eprasa.pl 77c2fd7a33

Wojna w Izraelu

• **Bliscy osób zabitych i porwanych podczas festiwalu muzycznego Nova na południu Izraela. Dziś w tym miejscu można zobaczyć tylko ich fotografie** FOT. OHAD ZWIGENBERG/AP

Hamas i Izrael przedłużyły zawieszenie broni

• Decyzja zapadła w czwartek kilka minut przed wygaśnięciem poprzedniego rozejmu. Chodzi o „co najmniej jeden dzień", który ma umożliwić negocjatorom dalsze prace nad umową dotyczącą wymiany zakładników przetrzymywanych w Gazie na palestyńskich więźniów.

• Od piątku Hamas wypuścił 81 z około 240 osób porwanych do Strefy Gazy po ataku Hamasu z 7 października. Równolegle zwolniono 180 palestyńskich więźniów.

• W ataku Hamasu zginęło około 1,2 tys. Izraelczyków. W działaniach odwetowych w Strefie Gazy – już 15 tys. Palestyńczyków. ● **akw**

zakładników jest kluczowe, szczególnie dzieci. Jednak liczymy, że ostatecznie uda się zniszczyć ich zdolności bojowe.

Wojna, nawet zwycięska, nie przyniesie wam spokoju ani bezpieczeństwa. Są jeszcze szanse na pokój?

– Ja zawsze byłam częścią obozu pokojowego. Brałam udział w rozmowach z Palestyńczykami w przeszłości. Nawet teraz, kiedy doszło do ataku, planowaliśmy właśnie serię spotkań w Brukseli.

Przy pytaniu o pokój izraelsko-palestyński kluczowe jest jedno – Hamas nigdy nie był i nie będzie częścią tego procesu. Za każdym razem, kiedy mieliśmy jakiś postęp – w latach 90. przy porozumieniach z Oslo, w 2000 r. i później – Hamas zawsze reagował atakami terrorystycznymi, by pogrzebać szanse na pokój. Tym razem też tak było – mówiło się przecież poważnie o nawiązaniu relacji izraelsko-saudyjskich, z którym związane były duże szanse na jakiś rodzaj dealu z Palestyńczykami. I znowu mamy reakcję Hamasu.

Więc dzisiejsza wojna, eliminacja Hamasu, paradoksalnie zwiększy szanse na pokojowe rozwiązanie w przyszłości, bo to oni zawsze psuli wszelkie wysiłki.

Jednak nie ma co się łudzić, rozmowy o pokoju są trudne dla obu stron. Wśród Palestyńczyków Hamas jest bardzo popularny, nie tylko w Gazie, ale też na Zachodnim Brzegu Jordanu. A poziom nienawiści wobec Izraela jest olbrzymi, przy czym to nie efekt obecnej wojny, ale lat edukacji. Nie ma mowy o pokoju, a jedynie o likwidacji Izraela i powrocie palestyńskich uchodźców. Mamy do czynienia z całym pokoleniem wychowanym na takim przekazie. Są oczywiście Palestyńczycy o umiarkowanych poglądach, którzy – choć nie cieszą się z istnienia Izraela – rozumieją, że to fakt, z którym trzeba się pogodzić, szukać kompromisu, znaleźć sposób na utworzenie palestyńskiego państwa, poprawę sytuacji gospodarczej i zapewnienie Palestyńczykom dobrego życia.

Pokój jest trudny także dla Izraelczyków, którzy wcale nie chcą ustępstw na rzecz Palestyńczyków. Niektórzy – z powodów ideologicznych, religijnych – nie chcą oddać choćby skrawka Izraela. Jednak większość po prostu bardzo niepokoi się o kwestie bezpieczeństwa. Takie podejście to droga donikąd – przecież nie może być rozwiązania, które nie przewiduje kompromisu.

W tej chwili – co przyznaję ze smutkiem – bardzo trudno mi wyobrazić sobie pokój. Po obu stronach za dużo jest ideologii, za dużo ludzi, którzy nie dają drugiej stronie prawa do istnienia, do posiadania swojego państwa. Do tego dziś strach jest tak duży, zagrożenie tak realne, że nie wyobrażam sobie, żebyśmy mieli zrezygnować z kontroli w dziedzinie bezpieczeństwa. Ale alternatywa, czyli nieustanna kontrola nad Palestyńczykami czy jedno państwo dla nas i dla Palestyńczyków, wydaje się jeszcze gorszą opcją.

Co stanie się z Gazą po wojnie?

– Izrael nie chce okupować Strefy Gazy, nie leży to w jego interesie. Pewnie będą próby stworzenia tam jakiegoś nowego rządu, być może opartego na Autonomii Palestyńskiej, która niestety jest dziś bardzo słaba, więc nie będzie to łatwe.

Może będzie konieczna jakaś obecność międzynarodowa – saudyjska, egipska, amerykańska, ONZ. Moim zdaniem bardzo ważne jest, by udział w rządzeniu mieli sami mieszkańcy Gazy, bo budowanie choćby namiastki państwa, żeby mogło się udać, zawsze wymaga udziału lokalnej ludności. To na pewno będzie długi, trudny proces.

Poczujecie się kiedyś znowu bezpiecznie w Izraelu?

– Jeśli wyeliminujemy Hamas, a przynajmniej jego bojowe zdolności i dzięki temu zniechęcimy do ataków Hezbollah, jeśli będziemy mieli wsparcie sojuszników, w tym USA, w końcu przezwyciężymy obecny kryzys. Żydzi przetrwali Holocaust, przetrwają też obecną sytuację. To musi potrwać, ale prawda jest taka, że nie mamy wyjścia. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289964

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | Województwo Świętokrzyskie | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Zakończona inwestycja na drodze wojewódzkiej nr 728

Nowe możliwości dla mieszkańców Województwa Świętokrzyskiego

Ostatni z etapów rozbudowy drogi wojewódzkiej nr 728 na odcinku od miejscowości Łopuszno do skrzyżowania drogi nr 728 z drogą krajową nr 74 dobiegł końca. Etap ten objął kompleksową przebudowę odcinka drogi wojewódzkiej w miejscowości Plenna gm. Radoszyce o długości ok. 2,8 km, od mostu na rzece Kozówce do okolic skrzyżowania z DK 74.

W ramach robót przeprowadzonych na drodze wojewódzkiej nr 728 znalazły się: dostosowanie drogi do parametrów klasy G oraz konstrukcji nawierzchni do obciążenia ruchem kategorii ruchu KR5, przebudowa skrzyżowań, przebudowa i budowa zatok autobusowych, zjazdów, chodników, urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, oświetlenia oraz przebudowa infrastruktury technicznej. Całkowita wartość projektu wyniosła 19 729 273,05 zł. Wartość dofinansowania z środków UE to 16 765 177,33 zł co stanowi 85 procent wydatków kwalifikowalnych.

Nadrzędnym celem projektu było zwiększenie dostępności transportowej oraz poprawa bezpieczeństwa regionalnej sieci drogowej, uzupełniającej sieć TEN-T. Zarówno mieszkańcy regionu, jak i kierowcy zyskali na przepustowości drogi 728.

Prace prowadzono od października 2022 r. do listopada 2023 r. Poprzedzone były długotrwałym procesem planowania i koordynacji, podczas którego uwzględniono interesy wielu stron: od mieszkańców po przedsiębiorców. Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 728, wymagała analizy, konsultacji i starannego projektowania. Wszystko po to by nowa infrastruktura służyła zarówno dzisiaj, jak i jutro.

Wykonawca robót budowlanych, Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych FART Sp. z o.o., oraz nadzór inwestorski prowadzony przez Specjalistyczne Biuro Inwestycyjno-Inżynierskie PROSTA-PROJEKT, zrealizowali inwestycję zgodnie z założeniami, skracając czas podróży, zwiększając bezpieczeństwo ruchu drogowego i tworząc nowe możliwości rozwoju gospodarczego.

Po zakończeniu rozbudowy drogi wojewódzkiej nr 728, powstało nowoczesne i bezpieczne zaplecze komunikacyjne, które skraca czas podróży pomiędzy północno-zachodnią częścią województwa świętokrzyskiego a województwem mazowieckim. Dzięki dostosowaniu nawierzchni do obciążenia 115 kN na oś, droga umożliwia sprawną i efektywną komunikację tranzytową, zwiększając przepustowość. Nowo wybudowane skrzyżowania, zatoki autobusowe, chodniki, i droga rowerowa stanowią kompleksową infrastrukturę, która nie tylko ułatwia ruch drogowy, ale także promuje bezpieczne i ekologiczne formy transportu. Całość inwestycji przyczyniła się do poprawy warunków życia mieszkańców, stając się istotnym elementem rozwoju regionalnego.

Marszałek Województwa Świętokrzyskiego, Andrzej Bętkowski podkreśla: *"Chcemy, aby Województwo Świętokrzyskie było miejscem, gdzie życie jest komfortowe, a biznes rozwija się w harmonii z otoczeniem. Odpowiednio zaplanowana i zbudowana infrastruktura drogowa odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu przyszłości naszego regionu."*

Nowa droga nr 728, po zakończeniu inwestycji, stała się nie tylko elementem skracającym odległości, ale także symbolem postępu i rozwoju, otwierając przed mieszkańcami nowe możliwości i perspektywy.

Więcej informacji :
www.dw728plenna.pl

www.mapadotacji.gov.pl

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Spektakl PiS. Ostatnie uderzenie komisji „lex Tusk”

– PiS będzie próbował podważać legalność rządu Donalda Tuska – słyszymy w kierownictwie Koalicji Obywatelskiej. Chodzi o niespodziewaną szarżę komisji „lex Tusk”.

Wojciech Czuchnowski
Paweł Wroński

• **Członkowie komisji „lex Tusk” Sławomir Cenckiewicz (drugi z prawej) oraz Andrzej Zybertowicz (drugi z lewej) podczas środowych obrad Sejmu** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wszystko zaczęło się w środę ok. godz. 16.30. Tego dnia Sejm planował, by po godz. 18 rozpocząć procedurę odwołania członków komisji „lex Tusk”.

Samej komisji nie można zlikwidować, bo została powołana ustawą, którą podpisał Andrzej Duda. Jego urzędnicy otwarcie deklarowali, że prezydent byłby przeciwny rozwiązaniu komisji. Odwołanie jej składu było jedynym sposobem na zakończenie działalności organu, który był politycznym narzędziem odchodzącej władzy, a jego członkowie dostawali ministerialne pensje.

Na dwie godziny przed głosowaniem komisja zorganizowała jednak konferencję, na której ogłosiła swój raport cząstkowy. Wystąpienie transmitowała na wyłączność TVP Info. Tezy raportu prezentowali: szef komisji Sławomir Cenckiewicz, jego zastępca gen. Andrzej Kowalski oraz Andrzej Zybertowicz, członek komisji, doradca ds. bezpieczeństwa prezydenta Dudy.

Raport liczy 100 stron. Jego ustalenia pokrywają się z tezami propagandowego filmu „Reset”, który dla TVP przygotowali przed ostatnimi wyborami Cenckiewicz i Michał Rachoń. I z przeciekami, które do propisowskich mediów przekazywali ludzie Antoniego Macierewicza, gdy ten był szefem MON w rządzie Beaty Szydło.

Konkluzją raportu było oskarżenie SKW o serwilistyczną uległość wobec FSB, wręcz zdradę stanu. A „rekomendacją” (to najwyższa możliwa „kara” od komisji) – właśnie wykluczenie możliwości pełnienia przez Tuska funkcji publicznych związanych z bezpieczeństwem państwa. Czyli nie może on – zdaniem Cenckiewicza i jego współpracowników – być szefem rządu.

Podobną „rekomendację” komisja złożyła wobec byłych szefów MON Tomasza Siemoniaka i Bogdana Klicha oraz byłych koordynatorów służb specjalnych Bartłomieja Sienkiewicza i Jacka Cichockiego. Czterej pierwsi są dziś parlamentarzystami KO, a Cichocki jest szefem Kancelarii Sejmu. – Mieliśmy wrażenie, że oni nie interesowali się bezpieczeństwem państwa – powiedział Zybertowicz.

Mastalerek: Duda zaprzysięgnie Tuska

Siemoniak w TOK FM ocenił, że mamy do czynienia z „bzdurnymi zarzutami”. Przypomniał, że w czasie wojny w Afganistanie „kilkadziesiąt innych służb na świecie” współpracowało z FSB. – Dokładnie wiadomo, że ta współpraca dotyczyła obecności i bezpieczeństwa Polaków w Afganistanie. Współpracowały FBI, CIA i było to absolutnie naturalne. Istotą działalności służb specjalnych jest to, że w interesie Polski powinny współpracować nawet z diabłem. Robienie z tego zarzutów jest działaniem, które leży w tradycji PiS polegającej na osłabianiu polskich służb i polskiej pozycji – ocenił Siemoniak.

Z kolei płk Paweł Białek uważa, że komisja „naruszyła nawet swoje własne przepisy”, bo wydała rekomendację „bez przeprowadzenia pełnego postępowania, wysłuchania stron i opierając się na wybiórczo cytowanych materiałach”. – Już samo to może być podstawą do sformułowania zarzutów o przekroczenie uprawnień przez tych panów – stwierdził płk Białek.

Politycy demokratycznej większości przyznają, że PiS zaangażował się w spektakl „odwołanie komisji Cenckiewicza”. W Sejmie przemawiał premier, była sterowana owacja i skandowanie: ”Reset”. – To raczej ma tworzyć przyszły kolejny mit podobny do rządu Jana Olszewskiego [odwołanego w 1992 r. w związku z publikacją niezweryfikowanej listy agentów komunistycznej Służby Bezpieczeństwa] – zauważył Siemoniak. Za „sprawę od początku dętą” uznał komisję i jej raport Piotr Zgorzelski (TD). W jego opinii chodzi tylko o kilka tygodni robienia wody z mózgu wyborcom PiS przy pomocy mediów publicznych.

Według opozycji raport postawił w niewygodnej sytuacji prezydenta Dudę. Bo najzagorzalsi wyborcy PiS będą się od niego domagali „powstrzymania Tuska” zgodnie z filozofią „komisja odkryła prawdę i wskazani politycy nie powinni być nominowani, bo zagrażają bezpieczeństwu Polski”.

Nieoficjalnie politycy demokratycznej opozycji zastanawiają się, co zrobić z samą komisją. Czy nie powołać nowego składu, by ten podważył „raport cząstkowy”

– Jeśli Donald Tusk zostanie przegłosowany, to oczywiście prezydent przyjmie ślubowanie i dojdzie do zaprzysiężenia – podkreślił jednak w WP.pl Mastalerek. I dodał, że Duda nie będzie wykorzystywał „negatywnej rekomendacji” komisji „lex Tusk”.

Nieoficjalnie politycy demokratycznej opozycji zastanawiają się, co zrobić z samą komisją. Czy nie powołać nowego składu, by ten podważył „raport cząstkowy”. – Chodzi o to, by ten dokument został usunięty z przestrzeni prawnej i nie mógł być pretekstem do destrukcyjnych działań – tłumaczy jeden z naszych rozmówców.

W środę w Sejmie politycy KO, TD i Lewicy zgodnie zapewniali, że niekonstytucyjny organ trzeba zlikwidować.

PiS dziękuje Cenckiewiczowi

Samo odwołanie komisji przebiegło bardzo burzliwie. W trakcie głosowań posłowie PiS żegnali brawami i oklaskami na stojąco obserwujących wszystko z sejmowej galerii Cenckiewicza, Kowalskiego czy Zybertowicza.

– Boicie się prawdy, boicie się tej komisji, dlatego chcecie doprowadzić do jej rozwiązania – oskarżał posłów KO, TD i Lewicy Mariusz Błaszczak, szef MON w „dwutygodniowym rządzie” Morawieckiego.

Przed nim wystąpił sam premier. Oskarżał Tuska o „uwikłanie Polski w relacje z Rosją”. – Partia Donalda Tuska w latach znaczonych krwią Gruzinów, Ukraińców i tych, którzy polegli w katastrofie smoleńskiej, realizowała politykę prorosyjską. Odwołując tę komisję, chcecie to ukryć – oskarżał szef rządu.

Projekt uchwały o odwołaniu członków komisji przedstawiał w imieniu KO Borys Budka. – Gdyby członkowie tej komisji mieli odrobinę przyzwoitości, to zajęliby się importem rosyjskiego węgla za czasów rządów PiS, sprzedażą części Lotosu czy spotkaniem z putinowską międzynarodówką, które pan Morawiecki organizował w Warszawie, gdy już wiedział, że Rosja planuje agresję na Ukrainę – podkreślał Budka. Komisję określił jako „przykład psucia państwa” i „próbę wprowadzenia rosyjskich metod w polskiej polityce”. – Polacy sprzeciwili się temu 15 października – mówił Budka.

Posłowie PiS na stojąco bili brawo Cenckiewiczowi, Zybertowiczowi i Kowalskiemu. W odpowiedzi Cenckiewicz pokazywał znak „V” i dziękował, przykładając rękę do serca. Po sali biegał Dariusz Matecki (Suwerenna Polska), prezentując na tablecie zdjęcia z oficjalnego spotkania Tuska z Putinem. Obok niego stanął Jakub Rutnicki (KO) – też z tabletem, gdzie na zdjęciu był prezydent Lech Kaczyński z szefem MSZ Rosji Siergiejem Ławrowem. Jacek Ozdoba (Suwerenna Polska) chciał wręczyć siedzącemu w pierwszym rzędzie Tuskowi wydruk jego zdjęcia z Putinem, ale kartkę wyrwał mu i pogniótł poseł Rutnicki.

Członków komisji odwoływano po kolei. Wszystkie głosowania PiS przegrał stosunkiem głosów 192 do 248. ●

wyborcza.pl

Kuriozalny raport komisji „lex Tusk”

Raport cząstkowy komisji Sławomira Cenckiewicza rekomenduje zakaz pełnienia funkcji związanych z bezpieczeństwem państwa dla Donalda Tuska i ministrów jego rządu. I powtarza tezy propagandowego filmu „Reset” z kampanii wyborczej.

• **Szczegóły na wyborcza.pl**

2 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Szczerba: Szumowski kłamał ws. kontaktów z instruktorem narciarstwa

Poseł KO Michał Szczerba twierdzi, że ma dowody na to, że Łukasz Szumowski, były minister zdrowia w rządzie PiS, kłamał w sprawie swoich kontaktów z instruktorem narciarskim, od którego resort kupił bezwartościowe maseczki.

Wojciech Czuchnowski

– Pojawiają się świadkowie, którzy pana Łukasza G. widzieli z Łukaszem Szumowskim tuż przed finalizacją tej transakcji. Łukasz G. był gościem w gabinecie Łukasza Szumowskiego, gdzie się zamknęli. Po wyjściu z tego gabinetu Łukasz G. ustalał ceny za maski. Są na to twarde dowody – mówił w rozmowie z wp.pl poseł Szczerba.

Aferę maseczkową ujawniła „Wyborcza". Opisaliśmy, jak w ramach zakupów covidowych resort zdrowia zakontraktował partię chińskich maseczek ochronnych od Łukasza G., prywatnie znajomego ministra Szumowskiego i instruktora narciarskiego jego rodziny. Tryb zamówienia był całkowicie nieformalny. Łukasz G., który nigdy wcześniej nie zajmował się handlem sprzętem medycznym, napisał do Marcina Szumowskiego (brata ministra), że ma maseczki do sprzedania. Tak naprawdę był pośrednikiem kilku swoich kolegów, którzy sprowadzali maseczki z Chin i próbowali je sprzedawać po zawyżonych cenach.

Szumowski skierował Łukasza G. do wiceministra zdrowia Janusza Cieszyńskiego (dziś posła PiS), a ten skierował instruktora na „szybką ścieżkę" zakupu. Ostatecznie resort bez żadnego sprawdzenia kupił maseczki za 5,5 mln zł. Cena była drastycznie zawyżona, zaś maseczki miały sfałszowane certyfikaty. Cieszyński wezwał Łukasza G., by wyjaśnił sprawę, i chciał zwrotu pieniędzy. Ale dopiero gdy dostał pytania od „Wyborczej", złożył zawiadomienie do prokuratury.

Po naszej publikacji Szumowskiego bronił premier Morawiecki, a sam minister zapewniał, że od lat nie miał żadnego osobistego kontaktu z Łukaszem G. Zaprzeczał m.in. relacjom, że przed wybuchem pandemii byli razem na wakacjach w Alpach. Teraz Szczerba twierdzi, że wbrew tym deklaracjom Łukasz G. był dzień przed transakcją w ministerstwie, gdzie odwiedził Szumowskiego. W rozmowie z „Wyborczą" poseł powołuje się na świadków. Nie chce na razie ujawnić ich tożsamości.

Na razie nie ma komentarza Łukasza Szumowskiego, który w ostatnich latach wrócił do praktyki lekarskiej. Jeżeli relacja Szczerby się potwierdzi, Szumowskiemu grożą zarzuty za składanie fałszywych zeznań w śledztwie, które wszczęto po ujawnieniu afery maseczkowej. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

KRAJ W SKRÓCIE

SENAT

Dzieci mają rzeczniczkę

Mec. Monika Horna-Cieślak decyzją Senatu została nową rzeczniczką praw dziecka. Urząd obejmie w połowie grudnia. Prawniczka związana z fundacją Dajemy Dzieciom Siłę tematem krzywdzenia dzieci zajmuje się od blisko 11 lat. Zaznaczyła, że będzie pilnować wdrożenia tzw. ustawy Kamilka z Częstochowy, której jest współautorką.

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY

Wyrok nie zapadł

Z wokandy TK w ostatniej chwili zdjęto ogłoszenie wyroku w sprawie konstytucyjności unijnych przepisów, które pozwoliły TSUE nałożyć kary na Polskę. – Powodem odwołania ogłoszenia jest usprawiedliwiona nieobecność jednego z sędziów związana z chorobą – przekazała sekcja prasowa TK. Nowy termin ogłoszenia wyroku to 5 grudnia.

UODO

Niedzielski poniesie karę

W sierpniu minister zdrowia Adam Niedzielski ujawnił w internecie receptę poznańskiego lekarza Piotra Pisuli, byłego szefa Porozumienia Rezydentów, krytycznie nastawionego do działań resortu. Rzecznik prasowy Urzędu Ochrony Danych Osobowych informuje, że decyzja administracyjna w tej sprawie zostanie ogłoszona w styczniu. „Rzeczpospolita" ustaliła nieoficjalnie, że minister może zostać ukarany nawet karą maksymalną – 100 tys. zł. ●

ks, łw, ss

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

REKLAMA 34289739

eprasa.pl 77c2fd7a33

Edukacja

59

GODZIN

• **tygodniowo pracuje przy tablicy nauczyciel angielskiego – wynika z ankiety, którą przeprowadził serwis edukacyjny Dealerzy Wiedzy. Średnia dla wszystkich ankietowanych już nie jest tak szokująca i wynosi prawie 30 godzin. To i tak o wiele więcej niż ustawowe 18 godzin.**

Lublin. Gigantyczny dworzec już gotowy, w styczniu otwarcie

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Budowa dworca metropolitalnego czy też Dworca Lublin, bo tak oficjalnie będzie się nazywał obiekt, dobiegła końca. Blisko półtora roku po pierwotnie planowanym terminie. Wszystko z powodu wojny w Ukrainie, nieprzewidzianych prac czy zawirowań na rynku budowlanym. W związku z tym koszt budowy też znacznie podskoczył. Z pierwotnie planowanych 237 mln zł do aż 340 mln zł. Według urzędników pierwsze autobusy mają odjechać z Dworca Lublin z początkiem roku. Natomiast w połowie stycznia planowane są Dni Otwarte z atrakcjami dla mieszkanek i mieszkańców. ● **pko**

Gazety samorządowe psują demokrację

50 twarzy marszałka Schreibera

Poświęciłem się i przeczytałem wszystkie tegoroczne numery samorządowej gazety „Łódzkie.pl”. Z lektury wynika, że władza jest bez skazy.

Tomasz Matusiak

Długo wyczekiwany (przynajmniej przeze mnie) listopadowy numer „Łódzkie.pl” właśnie się ukazał, udało mi się zdobyć jeszcze świeży, pachnący drukiem egzemplarz. „Tak się spełnia obietnice!” – to nagłówek na pierwszej stronie, a chodzi o otwarcie centrum logistycznego w Karsznicach, dzielnicy Zduńskiej Woli.

Dalej jest mowa o kolejnych sukcesach władz województwa w ostatnim czasie, m.in. o nowej linii autobusowej ŁKA, łączącej Ozorków z innymi miastami, zakończonej przed terminem rozbudowie łódzkiego szpitala im. Kopernika (za 55 mln zł) czy roku funkcjonowania wojewódzkich ryneczków przy ul. Drewnowskiej i w Porcie Łódź.

Nie ma natomiast ani słowa o kontrowersjach wokół procedury wyboru Lokalnych Grup Działania, czym interesują się OLAF, NIK i prokuratura. Nie ma też nic o sygnalizowanych przez opozycję brakach właściwej obsady w zespołach specjalistycznych w Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego w Łodzi czy o sytuacji w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Piłsudskiego, w której w burzliwych okolicznościach następowała zmiana dyrektora.

Grzegorz Schreiber na tle nowego autobusu w Ozorkowie, Grzegorz Schreiber z premierem Mateuszem Morawieckim, Grzegorz Schreiber kosztujący łódzkiej zalewajki w Porcie Łódź, Grzegorz Schreiber w Smardzewicach zachęca do romantycznych spacerów nad wodą... – to niektóre ze zdjęć marszałka z jednego (12 stron!), listopadowego wydania.

Liczbę stron w każdym wydaniu podzielmy przez dwa, a dowiemy się, ile mniej więcej znajdziemy tam zdjęć marszałka. Gdyby zsumować te tylko z tegorocznych wydań, będzie już około 50.

Podatnik nie musi czytać. Wystarczy, że płaci

Koszty wydawania „Łódzkie.pl” rosną. W latach 2015-21 roczne wydatki na samorządowe czasopismo mieściły się w przedziale 200-300 tys. zł. Jeszcze w 2021 roku wydanie sześciu numerów gazety kosztowało łącznie przeszło 268 tys. zł. Ale 2022 roku taka sama liczba wydań przy zbliżonym nakładzie każdego numeru kosztowała już przeszło 447 tys. zł.

W 2023 za trzy wydania, które wyszły do końca maja, samorząd wojewódzki (czyli mieszkańcy Łódzkiego) zapłacił już 165 570 zł. A liczba wydań w tym roku się zwiększyła.

Ostatnie, listopadowe wydanie było już jedenastym w tym roku. Widać tendencję, że im bliżej wyborów samorządowych, tym częściej ukazuje się „Łódzkie.pl”. W październiku wyszły dwa numery, w tym jeden, który można chyba uznać za „wydanie specjalne” tuż przed wyborami parlamentarnymi. Całą pierwszą stronę przeznaczono na agitację za wzięciem udziału w referendum. Oczywiście nie ograniczyła się ona tylko do pierwszej strony. „Referendum równie ważne jak wybory” – grzmiał nagłówek na górze trzeciej strony, z tekstem na biało-czerwonym tle.

Okiem radnego PiS

Czy w „Łódzkie.pl” mogą się wypowiadać tylko przedstawiciele zarządu województwa i pracownicy samorządowej administracji? Nie tylko. Głos ma także władza ustawodawcza, choć ograniczony do małej (dwa, trzy zdania), stałej rubryki w rogu strony: „Okiem radnego” / „Okiem radnej”. W listopadzie swoje zdanie wyraziła Marlena Sagan, w dwóch październikowych numerach Dariusz Rogut i Edward Kiedos, a we wrześniu Dorota Więckowska. Można by się tak cofać dalej i dalej, ale wciąż będą to radni klubu PiS.

– Po mojej interpelacji w sprawie gazety samorządowej zmieniło się tyle, że w kąciku nie jest już podawana informacja, że radny reprezentuje klub PiS, po prostu nie jest określone, który to klub – mówi niezrzeszony w żadnym klubie radny Paweł Drążczyk. – Nadal jest to jednak ten sam klub...

Pytałem też Pawła Drążczyka o to, czy radni opozycyjni mieli kiedykolwiek propozycję wypowiedzenia się dla „Łódzkie.pl”.

– Nie – odpowiada. – A pytałem o to wszystkich.

• **Uroczystość przekazania nowych autobusów Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Na pierwszym planie marszałek Grzegorz Schreiber** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niedopuszczalne jest łączenie przez samorządy funkcji biuletynu informacyjnego i niezależnej prasy, gdyż jednym z jej zadań jest społeczna kontrola działań lokalnych władz

ADAM BODNAR
były rzecznik praw obywatelskich

„Łódź.pl” też teoretycznie bezpłatna, ale w praktyce jeszcze droższa

Równie cukierkowy obraz rzeczywistości, choć z innej perspektywy, znajdziemy oczywiście w ukazującej się od maja 2021 roku gazecie „Łódź.pl”, wydawanej przez Bibliotekę Miejską w Łodzi, jednostkę podległą urzędowi.

Choć gazeta jest teoretycznie bezpłatna, w praktyce też płacą za nią mieszkańcy Łodzi. Z porównania dwóch „bezpłatnych” gazet wynika, że miejska jest jeszcze droższa niż wojewódzka. Stowarzyszenie Łódź Cała Naprzód wyliczyło, że tylko w 2022 roku miejska gazeta kosztowała prawie 4 mln zł.

– Moim zdaniem to patologia, można mnie cytować – mówi o gazecie „Łódź.pl” Przemysław Jagielski, radny sąsiedniego Zgierza, notabene reprezentujący Koalicję Obywatelską.

On sam konsekwentnie krytykuje podobną gazetę wydawaną przez samorząd jego miasta.

– Nie tak przecież duże miasto jak Zgierz [powyżej 56 tys. mieszkańców] wydaje rocznie na prasę i spoty bezpośrednio i pośrednio nie mniej niż 300 tys. zł – mówi. – W tych materiałach nigdy nie znajdzie się komentarzy czy wypowiedzi opozycji czy krytycznych wobec władzy. Jest zawsze cukierkowy obraz, nierzetelny i nie pojawiają się też komentarze krytyczne od mieszkańców.

Media władzy

Przeciwko wydawaniu takich czasopism otwarcie występował Adam Bodnar, kiedy był jeszcze rzecznikiem praw obywatelskich. Przypomnijmy, że dziś jest senatorem z listy Koalicji Obywatelskiej i faworytem do objęcia funkcji ministra sprawiedliwości w nowym rządzie. W 2018 roku pisał do ministra Piotra Glińskiego, że samorządy nie powinny wydawać prasy, a jedynie biuletyny informacyjne z obiektywnymi informacjami: „Niedopuszczalne jest łączenie przez samorządy funkcji biuletynu informacyjnego i niezależnej prasy, gdyż jednym z jej zadań jest społeczna kontrola działań lokalnych władz”.

Zresztą dokładnie to samo stanowisko prezentuje obecny rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek. Również w piśmie do ministra Glińskiego pisał on w ubiegłym roku: „Wydawanie prasy przez jednostki samorządu terytorialnego niesie ryzyko zakłócenia funkcji mediów w społeczeństwie demokratycznym – społecznej kontroli władz”.

Gazety samorządowe są krytykowane przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, środowisko wydawców prasy czy Sieć Obywatelską Watchdog Polska.

„Media samorządowe, zwane też mediami władzy, a przez oponentów samorządową propagandą, to proceder powszechny w skali kraju, rozprzestrzeniający się w błyskawicznym tempie na każdym poziomie samorządu, bez względu na szyld polityczny władzy lokalnej. Dewastuje rynek mediów regionalnych i lokalnych, podważa zaufanie obywateli do władzy” – pisał w tym roku prezes Stowarzyszenia Gazet Lokalnych Andrzej Andrysiak we stępie do analizy dla Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.

W grudniu 2013 roku RIO w Łodzi uznała, że gazety samorządowe nie mogą publikować reklam. Przynajmniej tyle. ●

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

KRAKÓW

Gibała walczy o prezydenturę

Łukasz Gibała, krakowski radny i szef klubu Kraków dla Mieszkańców, kampanię rozpoczął na najwyższym piętrze hotelu Kossak z widokiem na Wawel. Współpracownicy Gibały przyszli z kartkami: „Da się inaczej", „Przejrzysty urząd", „Stop betonozie". Gibała to obecnie lider sondaży – w tym momencie wygrywa nie tylko pierwszą, ale i drugą turę. Wcześniej był posłem – PO i Ruchu Palikota. Przypomnijmy, że ze startu w wyborach zrezygnował obecny prezydent Jacek Majchrowski.
mk

Kibice futbolu

Mówią, że stadion to nie opera ani teatr. Zgoda. Ale pewne zachowania kibiców musimy ucywilizować. Niech wzorem dla nas będzie Anglia

ZBIGNIEW JAKUBAS
właściciel Motoru Lublin

GORZÓW

Wielki powrót Silwany

Przy ul. Jedwabniczej mieszkańcy Gorzowa za rok będą mogli zrobić zakupy w Decathlonie, Biedronce czy w sklepach Cropp, House, Jysk, Diverse. W poniedziałek odbyło się wmurowanie kamienia węgielnego pod park handlowy, który otrzymał też oficjalnie nazwę Silwana. Marka Silwana kojarzona jest przede wszystkim z zakładami przemysłu jedwabniczego, które istniały w Gorzowie przez ponad 60 lat. Teraz Silwana będzie największym w woj. lubuskim parkiem handlowym.
iki

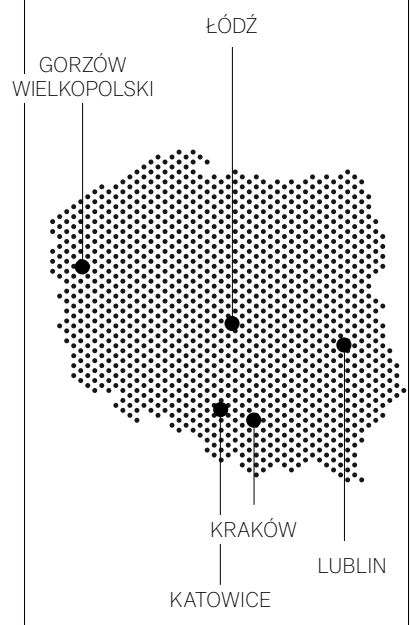

SZCZECIN

Turystyczne odkrycie roku

Otwarte w maju w Szczecinie Morskie Centrum Nauki im. prof. Jerzego Stelmacha zdobyło wyróżnienie w prestiżowym konkursie na najlepszy produkt turystyczny 2023 roku, organizowanym przez Polską Organizację Turystyczną. MCN to nowa, zbudowana za ponad 132 mln zł placówka, popularyzująca wśród dzieci i młodzieży wiedzę o morzu, morskich tradycjach Szczecina. Stutysięczny gość odwiedził centrum 1 października, po pięciu miesiącach od rozpoczęcia działalności.
lop

Katowice

Pierwsza bezpłatna pralnia dla osób bezdomnych

Pralnia powstała w Punkcie Misyjnym należącym do Wspólnoty Dobrego Pasterza przy ulicy Opolskiej 9.

Do tej pory można tam było przyjść na rozmowę przy kawie, pomodlić się w kaplicy, porozmawiać z terapeutą, a teraz można też bezpłatnie wyprać swoje ubranie. Dotąd w Katowicach takiego miejsca nie było, a bezdomnych i ubogich na ogół nie stać na to, żeby skorzystać z pralni, gdzie za usługę trzeba zapłacić.

– Nasze marzenie o bezpłatnej pralni dla osób w kryzysie zostało oficjalnie zrealizowane. To nie taka zwykła pralnia, ale miejsce, w którym jest szansa na spotkanie z człowiekiem – takie, w którym zamierzamy prać brudne ubrania, ale przede wszystkim przyjąć człowieka z całym bagażem, jaki niesie – mówi Linda Pluta, która pracuje w Punkcie Misyjnym.

To właśnie ona wyszła z propozycją zorganizowania pralni.

– Zauważyliśmy, że jest taka potrzeba. Osoby bezdomne lub ubogie nie miały często możliwości, by samemu wyprać sobie ubrania, bo nie mają domu albo prądu czy pralki. Mężczyźni nosili ubrania, aż się zniszczyły, i przychodzili po nowe – opowiada pani Linda.

Na miejscu jest też suszarka, więc nie trzeba długo czekać, aż pranie samo wyschnie. Jednak czas, w którym trwa pranie, w Punkcie wykorzystują na spotkanie z człowiekiem.

– Poza tym nasi goście sami robią pranie i w taki sposób uczą się obsługi pralki i jak pranie zrobić. To nie jest tak, że wszyscy mają o tym pojęcie. Chętnych jest wielu, dlatego wprowadziliśmy zapisy – wyjaśnia Linda Pluta.
Michalina Bednarek

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289947

Tej zimy potrzebujemy Was bardziej niż kiedykolwiek. Azylowi grozi wyłączenie prądu.

Nadeszła zima, najgorszy czas w roku dla naszego azylu.

BŁAGAMY O POMOC W ZABEZPIECZENIU ZWIERZĄT W TYM CIĘŻKIM CZASIE.

Dogrzewamy budynki i budy, co generuje dodatkowe koszty ale chorych zwierząt nie możemy zostawić w chłodzie. Na domiar złego dramatyczna sytuacja finansowa spowodowała zadłużenie w elektrowni, która już nam grozi odcięciem prądu, a to oznacza brak ogrzewania, światła i wody. Nie damy rady przeżyć zimy bez elektryczności. Dodatkowo zapasy karmy dla zwierząt są na wyczerpaniu. Nasi podopieczni jedzą specjalistyczne karmy, najsłabsze chore konie dostają wspomagające leki. Dwa kolejne psy czekają na operacje, ale bez środków finansowych mamy związane ręce.

TO PRAWDZIWY DRAMAT. Bardzo potrzebujemy Waszej pomocy.

BLIK na pomoc: 607 140 557
Fundacja Przyjaciel Zwierz
27 1140 2004 0000 3002 8022 2498
Tytułem: zima w azylu
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki
tel. 882 466 762

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34289948

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289457

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu, pod sygn. akt I Ns 219/23, toczy się sprawa z wniosku Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Marku Kwaczewskim, synu Stefana i Walerii, urodzonym w dniu 6 października 1933 roku w Wieluniu, zmarłym w dniu 9 czerwca 2018 roku w Zabrzu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Zabrze.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289421

PŁOCK

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA
wykonującego zadania z zakresu administracji rządowej

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w Płocku przy ul. Witolda Zglenickiego, obręb Nr 13 „Kombinat", oznaczonej w rejestrze ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 4/1 o pow. 3020 m², dla której w Sądzie Rejonowym w Płocku VI Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr PL1P/00061652/5.

1) Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa zabudowana stanowiąca własność Skarbu Państwa, położona w Płocku przy ul. Witolda Zglenickiego w obrębie Nr 13 „Kombinat" oznaczona numerem ewidencyjnym działki 4/1 o pow. 3020 m².

Działka o numerze ewidencyjnym 4/1 zabudowana jest dwoma budynkami wzniesionymi w 1960 roku. Pierwszy o powierzchni zabudowy 174 m² z funkcją – budynki oświaty, nauki, natomiast drugi o powierzchni zabudowy 736 m² z funkcją budynki przemysłowe. Przedmiotowe budynki są w złym stanie technicznym.

Dla nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Płocku VI Wydziale Ksiąg Wieczystych prowadzona jest księga wieczysta nr PL1P/00061652/5.

2) Zgodnie z Zarządzeniem **Nr 4514/2023** Prezydenta Miasta Płocka z dnia 11 września 2023 roku nieruchomość zabudowana stanowiąca własność Skarbu Państwa, oznaczona numerem 4/1 o pow. 3020 m², położona w Płocku przy ul. Witolda Zglenickiego, obręb Nr 13 „Kombinat", objęta księgą wieczystą nr PL1P/00061652/5 została przeznaczona do sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego.

3) Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi: **1 100 000,00 zł netto** (słownie: jeden milion sto tysięcy 00/100 złotych netto).

Zgodnie z art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1570) sprzedaż przedmiotowej nieruchomości jest zwolniona od podatku od towarów i usług.

4) Przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości odbędzie się dnia **07.02.2024 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Płocka/ Plac Stary Rynek 1, pok. nr 206, II piętro.**

5) **Wadium** na przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości w wysokości **100 000,00 zł** (słownie złotych: sto tysięcy) należy wpłacić **do dnia 01.02.2024 r.** na konto Urzędu Miasta Płocka **PKO BP w Płocku 85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.**

6) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, Plac Stary Rynek 1 oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka www.bip.ump.pl (komunikaty i ogłoszenia/Zbycie nieruchomości Skarbu Państwa) oraz www.plock.eu (nieruchomości na sprzedaż/ zbycie nieruchomości Skarbu Państwa)

7) Bliższe informacje na temat przetargu można uzyskać w Referacie Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka, Plac Stary Rynek 1, pok. D-3 (24) 367 08 18.

eprasa.pl 77c2fd7a33

Świat żegna Henry'ego Kissingera

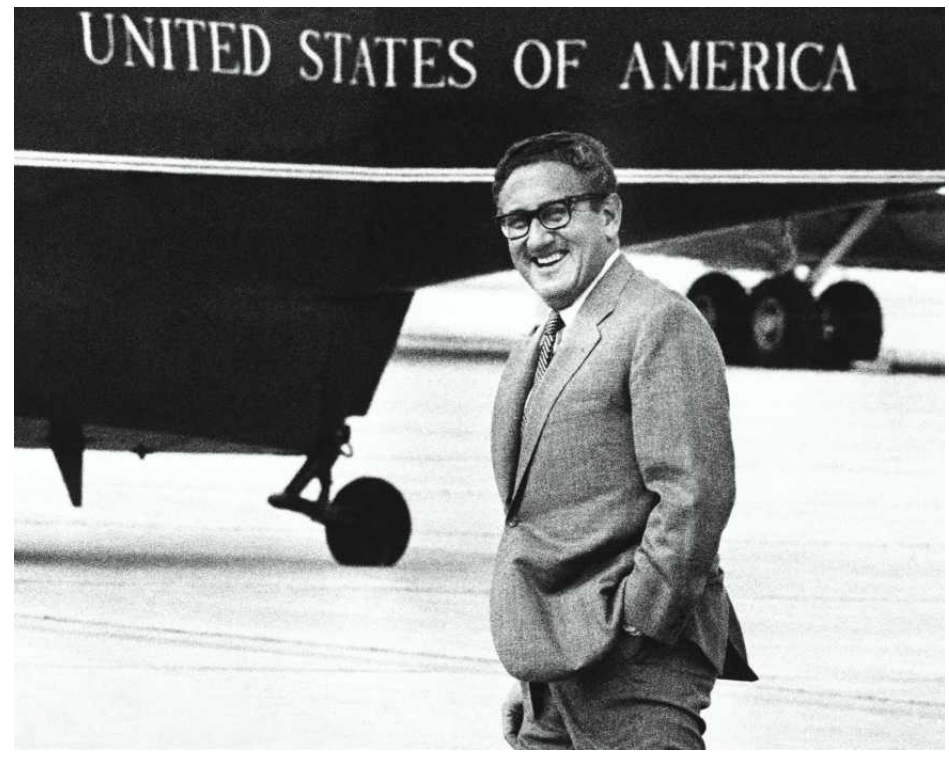

FOT. AP

Sekretarz stanu USA, który ukształtował współczesny świat, zmarł w wieku 100 lat. Na scenie dyplomatycznej był aktywny do końca życia.

Stanisław Skarżyński

Jako doradca prezydentów i najbardziej wpływowy sekretarz stanu w powojennej historii Stanów Zjednoczonych Kissinger był architektem zakończenia wojny w Wietnamie, przełomowego otwarcia w relacjach Waszyngtonu z Pekinem oraz przełomowych porozumień dezeskalujących zimną wojnę – oraz symbolem bezwzględności Stanów Zjednoczonych w dążeniu do ustanowienia dominacji na scenie międzynarodowej.

O śmierci Kissingera poinformowała Kissinger Associates Inc., założona przez niego spółka doradztwa geopolitycznego, za pośrednictwem której zachował duże wpływy w światowej polityce długo po zakończeniu służby publicznej, podczas której był sekretarzem stanu w dwóch administracjach – Richarda Nixona i Geralda R. Forda – oraz doradcą 12 amerykańskich prezydentów, od Johna F. Kennedy'ego do obecnie sprawującego urząd Joego Bidena.

Aktywny zawodowo pozostał właściwie do końca życia – w lipcu tego roku, już po skończeniu 100 lat, odbył podróż do Chin, gdzie przyjęto go z najwyższymi honorami, a ku zdumieniu mediów w okresie bardzo napiętych stosunków między Waszyngtonem a Pekinem czas na spotkanie z Kissingerem w Pekinie znalazł chiński przywódca Xi Jinping.

„Jest to niefortunne, że zwykły obywatel może spotkać się z ministrem obrony i nawiązać dialog, a Stany Zjednoczone nie" – powiedział wówczas John Kirby, rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA.

Żegnany przez Waszyngton, Berlin, Pekin, Moskwę

O skali osiągnięć Kissingera na scenie dyplomatycznej i kontrowersji przez niego wywoływanych świadczyć może to, że oświadczenia chwalące Kissingera wydały po jego śmierci nie tylko Biały Dom i stolice państw sojuszników USA, ale również Pekin i Moskwa.

W oświadczeniu prezydenta Rosji Władimira Putina Kissingera określono mianem „mądrego, dalekowzrocznego męża stanu, który był nierozerwalnie związany z pragmatyczną linią polityki zagranicznej". „Sprawiła ona, że możliwe było osiągnięcie »détente« [złagodzenia] w napięciach międzynarodowych i zawarcie najważniejszych radziecko-amerykańskich porozumień, które przyczyniły się do zwiększenia bezpieczeństwa światowego" – pisze dalej Putin.

Wang Wenbin, rzecznik chińskiego MSZ, w oświadczeniu dla mediów nazwał Kissingera „wielkim przyjacielem narodu chińskiego". – Był pionierem i współtwórcą relacji chińsko-amerykańskich – powiedział.

Prezydent Izraela Izaak Herzog przypomniał rolę Kissingera w zawarciu kluczowego pokoju między Izraelem a Egiptem w 1979 r.

„Położył fundament pod porozumienie pokojowe, które zostało podpisane przez Egipt, i niezliczoną liczbę innych procesów na świecie, które szczerze podziwiam" – mówił Herzog.

Kryzys bliskowschodni był miejscem, gdzie Kissinger ukształtował używaną i dziś „jet diplomacy" – latając tam i z powrotem w roli negocjatora, położył zręby pod podpisany wiele lat później pokój w Camp David.

Przebywający z wizytą w Izraelu obecny sekretarz stanu USA Antony Blinken stwierdził, że Kissinger „ustanowił standard dla każdego, kto obejmował to stanowisko".

– Uważam za przywilej, że mogłem wielokrotnie posiłkować się jego radą, ostatnio nie dawniej jak miesiąc temu – mówił szef amerykańskiej dyplomacji, tym samym ujawniając, że Kissinger doradzał USA po ataku Hamasu na Izrael. – Niewielu ludzi lepiej znało historię, a jeszcze mniejsza liczba uczyniła więcej, by ją kształtować – dodał Blinken.

O skali osiągnięć Kissingera na scenie dyplomatycznej i kontrowersji przez niego wywoływanych świadczyć może to, że oświadczenia chwalące Kissingera wydały po jego śmierci nie tylko Biały Dom i stolice państw sojuszników USA, ale również Pekin i Moskwa

Niemiecki kanclerz Olaf Scholz w komunikacie napisał, że Kissinger znacząco przyłożył się do budowy więzi między Waszyngtonem a Berlinem.

„Zawsze był bliski swojej niemieckiej ojczyźnie" – przypomniał, odnosząc się do faktu, iż Kissinger urodził się w Niemczech, skąd jego rodzina uciekła przed nazistami.

Kissinger, z pochodzenia niemiecki Żyd, który przez całe życie mówił po angielsku z wyraźnym bawarskim akcentem, w jednym z wywiadów dla BBC powiedział, że wciąż pamięta 1933 r., gdy jako 10-latek usłyszał w radio, iż Hitler doszedł do władzy.

Pokój w Wietnamie odblokował relacje z Chinami

Henry Kissinger wszedł do administracji Richarda Nixona jako doradca, szybko jednak awansował na stanowisko sekretarza stanu. Wieloletnie, prowadzone w Paryżu negocjacje pozwoliły doprowadzić do wyjścia sił amerykańskich z Wietnamu – Kissinger od początku uważał, że USA nie są w stanie wygrać tej wojny. Za udział w negocjacjach pokojowych w 1973 r. został współlaureatem Pokojowej Nagrody Nobla.

Wynegocjowane porozumienie określał mianem „pokoju z honorem", jednak krytycy uważali, że treść porozumienia mogła zostać domknięta dużo wcześniej, gdyby Kissinger nie chciał oszczędzić Ameryce upokorzenia, dążąc do wyjścia sił amerykańskich w taki sposób, by Sajgon upadł po jakimś czasie, a nie bezpośrednio po wycofaniu się USA. Potwierdza to notatka na marginesie odbywanej w sekrecie podróży do Chin, gdzie Kissinger napisał po prostu: „Chcemy przyzwoitego odstępu".

Negocjacje zakończenia wojny w Wietnamie doprowadziły do największego przełomu w polityce międzynarodowej w drugiej połowie XX wieku – Kissinger w Chinach nie tylko szukał sposobu na wyjście z Wietnamu, ale też dążył do ustanowienia przez Waszyngton niezależnych relacji z jednym z największych sojuszników ZSRR.

Jego praca doprowadziła do spektakularnego przełomu – wizyta Richarda Nixona w Pekinie w lutym 1972 r. otworzyła nowy rozdział w globalnej rzeczywistości politycznej, kładąc podwaliny pod kształtującą współczesny świat, kruchą, pełną rywalizacji współzależność USA i Chin, które również dzięki Kissingerowi wyrosły na drugą największą gospodarkę świata.

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34289902

Z głębokim smutkiem przyjąłem informację o śmierci

Bogusława Gorskiego

wieloletniego przewodniczącego

Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej

Rodzinie, bliskim i współpracownikom

składam wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty

Wicemarszałek Sejmu RP

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34289908

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 listopada odszedł od nas

Paweł Huelle

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 7 grudnia 2023 r. o godzinie 12:30, w Gdańsku, na Cmentarzu Srebrzysko, w nowej kaplicy.

Msza w intencji Zmarłego odbędzie się w dniu pogrzebu, o godzinie 10:30 w Kościele św. Jana w Gdańsku.

Prosimy o niesskładanie kondolencji.

Pogrążona w smutku

rodzina

2 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Kissinger, który zmarł w domu w Kent w stanie Connecticut 30 listopada w wieku 100 lat, za tę sprawę jest szeroko krytykowany przez amerykańską lewicę, która podkreśla, że wywoływane przez niego wojny i kryzysy szły w parze z globalizacją gospodarczą, która była tragiczna w skutkach dla amerykańskiej klasy pracującej – i koniec końców wyniosła do władzy Donalda J. Trumpa.

„Henry Kissinger był jednym z najbardziej szkodliwych sekretarzy stanu w najnowszej historii tego kraju. Z dumą mogę powiedzieć, że nie jesteśmy z Kissingerem przyjaciółmi" – mówił w 2016 r. Bernie Sanders podczas prezydenckiej debaty z Hillary Clinton.

Najmniej krytykowany Kissinger jest natomiast za negocjacje prowadzące do dezeskalacji zimnej wojny. Przypomniał o tym prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier, który w depeszy kondolencyjnej do rodziny Kissingerów napisał, że rozpoczęta przez niego polityka odwilży i rozbrojeń oznaczała „położenie przez Henry'ego Kissingera fundamentów pod zakończenie zimnej wojny i rozpoczęcie demokratycznej transformacji w Europie Wschodniej".

„Ukochany zbrodniarz wojenny Ameryki"

Kissinger był jednak szeroko krytykowany za poświęcanie amerykańskich wartości, gdy służyło to interesom reprezentowanych przez niego administracji – USA z Kissingerem u sterów rozpoczynały i inspirowały wojny i wspierały brutalne dyktatury, m.in. w Chile, Argentynie, Kambodży, Laosie, Pakistanie i Bangladeszu. W przypadku tych krajów Kissinger nie powstrzymywał się przed rozpoczynaniem pozbawionych legitymizacji i podstawy prawnej operacji wojskowych oraz obalaniem demokratycznych władz.

„Wspólnie z CIA działał na rzecz obalenia demokratycznie wybranego prezydenta Chile Salvadora Allende w drodze zamachu stanu, który wyniósł do władzy krwawego dyktatora Augusta Pinocheta" – pisze w „Guardianie" Chris Michael, korespondent polityczny brytyjskiego dziennika w Stanach Zjednoczonych.

„Za sprawą Henry'ego Kissingera w bombardowaniach zginęły setki tysięcy mieszkańców Kambodży, co rozpoczęło ścieżkę do barbarzyństw dokonanych przez Czerwonych Khmerów. Bomby kasetowe zrzucone na Kambodżę wciąż dziś niszczą życia mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy na nie trafiają" – napisała Sophal Ear, badaczka specjalizująca się w polityce ekonomicznej Kambodży, w serwisie The Conversation.

Milczący architekt Iraku i Afganistanu?

Według krytyków to brutalne podejście Kissingera do polityki międzynarodowej oraz wykorzystywanie służb specjalnych było tą częścią kultury politycznej USA, która stała za rozpoczętym na podstawie fałszywych oskarżeń atakiem na Irak w 2003 r. oraz działaniami CIA bezprawnie przetrzymującej i torturującej podejrzanych o terroryzm w rozsianych po całym świecie sekretnych więzieniach.

Jedną z niewielu znaczących osób na międzynarodowej scenie politycznej, które po śmierci Kissingera odniosły się do tych oskarżeń, był były brytyjski premier Tony Blair.

„Oczywiście, jak każdy, kto mierzył się z najtrudniejszymi zagadnieniami polityki międzynarodowej, był krytykowany, nawet potępiany. Ja wierzę jednak, że jego działania zawsze motywowane były nie gruboskórną »realpolitik«, ale szczerym umiłowaniem wolnego świata i koniecznością jego obrony. W naturze miał rozwiązywanie problemów, czy była to zimna wojna, czy Bliski Wschód lub Chiny i ich rosnące znaczenie" – napisał Blair, który w 2003 r. wysłał brytyjskie wojska do Iraku. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat**

Dywersja na kolei

Na trasie kolejowej łączącej Rosję z Chinami doszło do eksplozji. Rosyjskie media: płoną cysterny z paliwem.

W nocy ze środy na czwartek Służba Bezpieczeństwa Ukrainy dokonała udanej dywersji w Tunelu Północnomujskim, będącym częścią Magistrali Bajkalsko-Amurskiej – donoszą ukraińskie media.

„Podczas ruchu pociągu towarowego wybuchły cztery ładunki. Obecnie na miejscu pracuje FSB, kolejarze bezskutecznie próbują zminimalizować skutki operacji specjalnej SBU" – powiedział „Ukraińskiej Prawdzie" na zasadach anonimowości współpracownik służb.

Źródła ukraińskiego wydania podkreśliły również, że dywersji dokonano na jedynym istotnym połączeniu kolejowym między Rosją i Chinami, które jest również wykorzystywane do przewożenia ładunków wojskowych.

Szczegóły operacji na razie są nieznane. Trudno też ocenić szkody.

Rano w rosyjskich mediach propagandowych pojawiła się informacja o pożarze cysterny z paliwem podczas ruchu pociągu w tunelu w Buriacji. Na miejscu prowadzono działania śledcze, a pociągi jeżdżą okrężną trasą. W rosyjskich sieciach społecznościowych pisano z kolei, że doszło do pożaru pociągu z 41 cysternami paliwa oraz dodatkowo trzema cysternami z paliwem lotniczym.

Kolej Bajkalsko-Amurską budowano w latach 1944-2003, ale część trasy była już otwarta w 1984 r. Jako jeden z ostatnich odcinków oddano Tunel Północnomujski, który jest najdłuższym tunelem w Rosji – ma ponad 15 km długości. Jego udostępnienie wpłynęło na skrócenie czasu przejazdu o 15-20 minut. Wcześniej pociągi jeździły okrężną, naziemną trasą o długości 54 km, którą pokonywały w 2,5 godziny. I prawdopodobnie to ona jest teraz wykorzystywana do objazdu.

Magistrala Bajkalsko-Amurska była jednym z symboli wielkiego budownictwa w ZSRR. Do rozpoczętej za Stalina budowy wykorzystywano początkowo więźniów gułagów oraz jeńców niemieckich i japońskich. Wielu z nich zmarło.

BAM biegnie równolegle i na północ od starszej Kolei Transsyberyjskiej. Obie trasy są kluczowymi arteriami kolejowymi łączącymi Daleki Wschód z europejską częścią Rosji. W ostatnich latach w Rosji sporo mówi się o potrzebie modernizacji obu linii, a nawet budowy nowych, w związku z potrzebą zwiększenia przepustowości szlaków komunikacyjnych z Chinami. Wiosną 2021 r. rosyjskie media informowały, że rozbudową połączeń kolejowych BAM do granicy z Chinami będą się zajmowały rosyjskie wojska kolejowe. ● **Piotr Andrusieczko**

REKLAMA

34251945

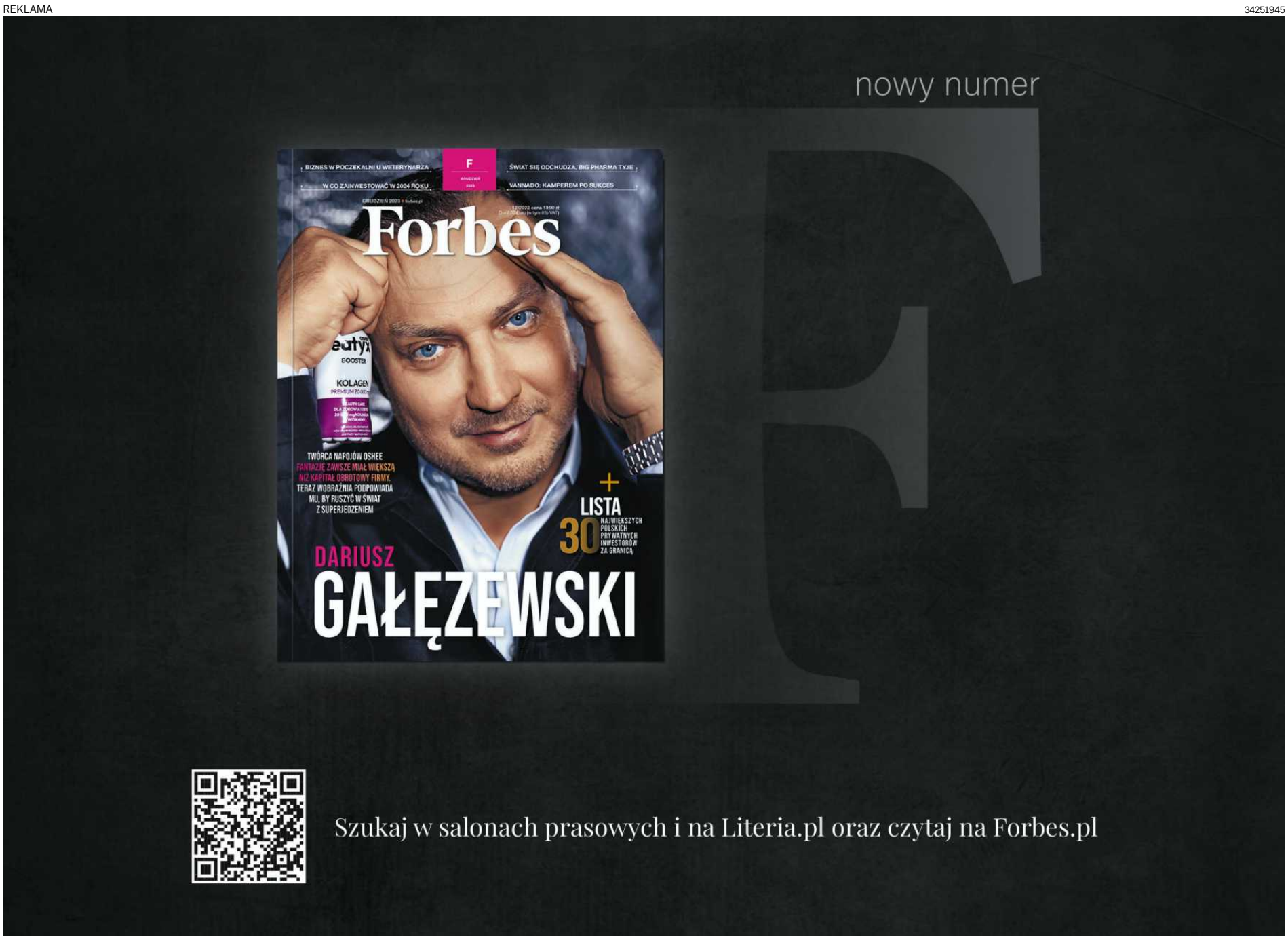

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Awantura o wiatraki

– Ta ustawa wprowadza wywłaszczenia na życzenie inwestorów – krytykuje nowe przepisy o lokalizacji farm wiatrowych fundacja Barta Staszewskiego. – Argumenty wynikają z niezrozumienia tematu. Teoria o wywłaszczeniu pod wiatraki jest nieprawdziwa – mówi nam polityk KO.

Ireneusz Sudak

Do Sejmu trafił poselski projekt ustawy, która nie tylko mrozi ceny energii, ale też zmienia zasady lokalizacji farm wiatrowych.

PiS w 2016 r. zablokował rozwój energetyki wiatrowej na lądzie, wtedy najtańszego źródła zielonej energii. Teraz klub parlamentarny Koalicji Obywatelskiej chce w pierwszej kolejności przywrócić korzystne zasady lokalizacji farm, dzięki czemu w perspektywie 3-4 lat spadłyby ceny prądu (dopiero wtedy nowe farmy oddawane byłyby do użytku). Ale zdaniem niektórych komentatorów i aktywistów propozycje zawarte w ustawie idą zbyt daleko.

Kryterium hałasu

Projekt posłów koalicji proponuje uzależnić odległość stawiania elektrowni wiatrowej od emitowanego przez nią hałasu. I przewiduje, że najcichsze elektrownie wiatrowe będzie można stawiać w odległości już 300 m od domów jednorodzinnych, zagród, parków narodowych i rezerwatów przyrody. A minimalna odległość stawiania najcichszych elektrowni wiatrowych od domów wielorodzinnych i szpitali ma wynieść 400 m – odległości określa tabela załączona do ustawy.

Kryterium głośności obowiązywało do 2016 r., czyli do momentu zablokowania budowy wiatraków przez PiS. I nie było doskonałe. Jak informowała Najwyższa Izba Kontroli, wykonywanie pomiarów mogło się odbywać – zgodnie z obowiązującymi wymogami – tylko w warunkach niskiej wietrzności. Tymczasem elektrownie wiatrowe generują największe natężenie hałasu dopiero przy dużym wietrze, a w takich warunkach pomiary nie były już dokonywane. Efekt? Na przykład w gminie Żurawica (woj. podkarpackie) elektrownia jest oddalona zaledwie o 55 metrów od schroniska dla zwierząt. Nowa ustawa wprowadza bezpieczniki, czyli minimalną odległość 300 metrów.

W praktyce pomiary głośności i wprowadzenie norm hałasu są trudne, bo dźwięk niesie się na różne odległości w zależności od temperatury, ciśnienia czy wilgotności powietrza. Ale zwykle to właśnie proponowana przez branżę odległość 500 metrów od zabudowań była wystarczająca, by wiatrak nie był słyszalny ani nie oddziaływał na okolicznych mieszkańców.

Ponadto projekt posłów koalicji przewiduje uproszczenia procedur związanych ze stawianiem elektrowni wiatrowych i wydłużenie ważności zezwoleń na takie inwestycje, które nie zostały dotąd zrealizowane.

Fundacja Barta Staszewskiego o ustawie: „Skandal"

Ustawa jednak wzbudziła zastrzeżenia fundacji Basta znanego aktywisty społecznego Barta Staszewskiego. Fundacja w ramach działań statutowych nie tylko wspiera rozwój organizacji i koalicji pozarządowych działających na rzecz równouprawnienia, ale też „wspiera systemowe zmiany w obszarze ochrony przyrody".

Komentarz fundacji do projektu ustawy jest bardzo krytyczny. Najważniejsze zastrzeżenia dotyczą dwóch zagadnień:

„Projekt zakłada zmiany w ustawie o gospodarce nieruchomościami, które umożliwią wywłaszczanie osób prywatnych na rzecz inwestorów planujących budowę elektrowni wiatrowych i innych inwestycji OZE, ponieważ po wejściu w życie projektu budowa inwestycji OZE będzie celem publicznym. To poważna ingerencja w prawo własności i prawa obywateli".

Drugi brzmi: „Dodatkowo projekt przewiduje zmiany w ustawie z lipca br. nowelizującej ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (jeden z kamieni milowych KPO), która wprowadziła nowe instrumenty planowania, w tym zastąpiła studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego planami ogólnymi. Nowelizacja z lipca br. utrzymała w mocy istniejące studia uwarunkowań do 31 grudnia 2025 – projekt poselski wydłuża ich obowiązywanie o kolejne 2 lata, do 31 grudnia 2027 r., tym samym de facto wydłuża [w sensie opóźnia wprowadzenie zmian] o 2 lata skutki lipcowej reformy planowania przestrzennego".

Konkluzja fundacji: „Rodzi się pytanie, kto pracował nad tym projektem i kto jest rzeczywistym autorem tych propozycji, bo z całą pewnością taki projekt nie mógłby powstać siłami samych posłów, zwłaszcza w tak krótkim terminie. W naszej ocenie złożenie takiego projektu na samym początku nowej kadencji Sejmu RP jest skandaliczne i niestety nie wróży nic dobrego w kwestii stanowienia prawa w Polsce".

• Kryterium głośności obowiązywało do 2016 r., czyli do momentu zablokowania budowy wiatraków przez PiS FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Niezrozumienie tematu

– Stanowisko branży wiatrowej jest jasne i nie zmienia się – nie postulujemy i nie będziemy postulować o możliwość korzystania z instytucji celu publicznego dla lokalizacji farm wiatrowych. Te uproszczenia są przeznaczone dla infrastruktury energetycznej zapewniającej przesył energii elektrycznej i ciepła w Polsce – mówi nam Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej (PSEW).

– Nie ma potrzeby, aby inwestycje w farmy wiatrowe korzystały ze specjalnych praw zarezerwowanych do tego dokładnie dobranego katalogu inwestycji. Zależy nam na pełnym procesie planistycznym, z poszanowaniem strony społecznej i lokalnych społeczności – dodaje Gajowiecki.

PSEW przygotowuje szczegółowy komentarz, który będzie odpowiedzią na opinię fundacji Basta.

– Z tym wywłaszczeniem to bzdura. Ktoś chce na początku nowej kadencji polaryzować społeczeństwo – mówi nam jeden z polityków Koalicji Obywatelskiej.

Jednak, jak dowiadujemy się nieoficjalnie, kształt ustawy zaskoczył nawet samych inwestorów i branżę.

– 500 metrów jest wystarczającym kryterium. Niespecjalnie zależało nam na skracaniu tych dystansów, wiedzieliśmy, że to może doprowadzić do otwarcia nowych konfliktów i sporów ws. lokalizacji farm. Niemniej jednak politycy, głównie Polski 2050, przeforsowali kryterium 300 metrów – słyszymy od jednej z osób zaangażowanych w projekt ustawy.

– Szczegółowo weryfikowana kwestia oddziaływania akustycznego w projekcie Tuska i Hołowni stanowi jeszcze lepsze zabezpieczenie interesów lokalnych społeczności – mówi Gajowiecki.

– Dziś nowoczesne turbiny wiatrowe ze względu na oddziaływanie akustyczne nie będą lokalizowane bliżej niż 500 metrów od domów. Kierowanie się parametrem hałasu farmy wiatrowej oznaczać będzie w praktyce realizację inwestycji na poziomie 500-700 metrów, czyli z zachowaniem już wcześniej wypracowanego kompromisu – dodaje prezes PSEW.

– Lobby antywiatrakowe i niechęć sporej części opinii publicznej do budowy wiatraków ciągle są duże. Ja bym ze względów społecznych i dobra sprawy zostawił kryterium 500 metrów. Wiatraki nie powinny antagonizować – mówi nam Włodzimierz Ehrenhalt, główny ekspert Związku Pracodawców i Przedsiębiorców ds. Energetyki, inwestor w branży OZE, który realizował budowy farm.

Autorzy ustawy tłumaczą, że nowe kryterium hałasu i 300 metrów są pomyślane z myślą o małych, niewielkich i cichych wiatrakach, a nie wielkich, nowych inwestycjach.

Poza tym niektóre zmiany, które krytykuje Basta, np. w sprawie wydłużenia istniejących studium uwarunkowań o dwa lata, to naprawa bałaganu, który zostawił po sobie PiS, i realizacja postulatów Związku Miast Polskich – data 2025 r. była i tak nierealna. ●

Autorzy ustawy tłumaczą, że nowe kryterium hałasu i 300 metrów są pomyślane z myślą o małych, niewielkich i cichych wiatrakach, a nie wielkich, nowych inwestycjach

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34289418

Odszedł od nas wybitny pisarz i przyjaciel

Paweł Huelle

(1957–2023)

Prozaik, poeta, dramaturg, scenarzysta, filozof, wykładowca, erudyta, wspaniały człowiek.

Związany z Gdańskiem autor wielu wybitnych powieści i opowiadań, m.in. Weisera Dawidka, Opowiadań na czas przeprowadzki, Śpiewaj ogrody czy Tality. Za swoją twórczość wyróżniony m.in. Nagrodą Fundacji im. Kościelskich, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" oraz Paszportem „Polityki".

Rodzinie i Bliskim

najserdeczniejsze wyrazy współczucia składają

przyjaciele z Wydawnictwa Znak

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Wiadomo, jak szybko rosną ceny przed świętami

W październiku inflacja wyniosła 6,6 proc. W listopadzie ceny rosły minimalnie wolniej – według wstępnych danych GUS o 6,5 proc. Ale w grudniu może jeszcze być gorzej, bo przed świętami Bożego Narodzenia Polacy ruszą na zakupy.

Anna Popiołek

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego inflacja w listopadzie wyniosła 6,5 proc. To minimalnie mniej niż w październiku, kiedy wyniosła 6,6 proc., ale ekonomiści prognozują, że w grudniu może być więcej, a nie wiadomo, co się będzie działo na początku przyszłego roku.

A i tak listopadowy wynik to efekt tzw. bazy. Chodzi o to, że rok temu inflacja wyniosła niemal rekordowe 17,5 proc. To dlatego teraz ten wzrost cen wydaje się już nieco mniejszy, choć i tak ceny nadal rosną, tylko nieco wolniej niż jeszcze kilka miesięcy temu.

Na razie wiadomo tylko, że żywność rok do roku zdrożała o 7,2 proc., paliwa staniały o 5,7 proc., a energia podrożała o 7,9 proc.

Nadal nie jest jasne, czy 0-proc. VAT na żywność zostanie utrzymany w przyszłym roku. Wiadomo już jednak, że utrzymana zostanie tarcza antyinflacyjna obniżająca rachunki za prąd i gaz.

Inne dane? Wynagrodzenia wzrosły w październiku rok do roku dwa razy więcej, niż w tym czasie wyniosła inflacja. Liczby: podwyżki pensji o 12,8 proc., inflacja: 6,6 proc. To oznacza, że realnie wynagrodzenia wzrosły o ponad 6 proc., najszybciej od przełomu 2018 i 2019 roku. Choć dane podbiły przede wszystkim nagrody i premie w górnictwie, to i tak dynamika wynagrodzeń zwiększyła się pomiędzy wrześniem i październikiem. Średnia pensja wyniosła 7,5 tys. zł.

A dodatkowo dołek gospodarczy już za nami, a na tegoroczne święta chętniej będziemy chcieli wydawać pieniądze. W październiku sprzedaż detaliczna wzrosła o 2,8 proc. w ujęciu rocznym. Dla porównania: miesiąc wcześniej sprzedaż była 0,3 proc. na minusie.

Rada Polityki Pieniężnej już na początku września, kiedy dysponowaliśmy danymi dotyczącymi inflacji w sierpniu – a ta wynosiła 10,1 proc. – odtrąbiła sukces i stwierdziła, że z jej wyliczeń wynika, iż inflacja w Polsce już jest jednocyfrowa. I to było argumentem za ostrą obniżką stóp procentowych, aż o 75 punktów bazowych.

Dla prezesa Narodowego Banku Polskiego Adama Glapińskiego jednocyfrowa inflacja wydawała się głównym celem do osiągnięcia. To miałoby gwarantować, że bank centralny stoi na straży wartości polskiego pieniądza, o czym zresztą przekonywał na billboardach rozwieszanych na budynku banku centralnego.

Teraz jednak już przekaz się zmienił i na gmachu NBP zawisła inna informacja: „Działania NBP są zgodne z prawem" (choć ekonomiści i komentatorzy drwią, że nie wiadomo, o jakie prawo chodzi). Prezes Glapiński bardziej niż polityką pieniężną zajmuje się głównie ewentualnym postawieniem go przed Trybunał Stanu.

O dalszych obniżkach stóp procentowych nie ma mowy. Zgodnie z prognozami ekonomistów, a także zapowiedziami członków Rady Polityki Pieniężnej stopy procentowe pozostaną na niezmienionym poziomie przynajmniej przez najbliższy rok. ●

Zmiany cen

- Żywność rok do roku zdrożała o **7,2 proc.,**
- paliwa staniały o **5,7 proc.,**
- a energia podrożała o **7,9 proc.**

OGŁOSZENIE PŁATNE 34287282

eprasa.pl 77c2fd7a33

Jak oszczędzić na ogrzewaniu?

10 trików na tanie ogrzewanie

Tanie ciepło z pompy?

Oto triki eksperta na tanie ogrzewanie i dekalog oszczędnego użytkownika. Trzymając się tych zasad, na pewno zaoszczędzimy.

Koszt ogrzewania w zależności od rodzaju urządzenia i instalacji grzewczych

Roczny koszt ogrzewania budynku o powierzchni 150 m kw. i podgrzania wody użytkowej dla 4-osobowej rodziny, bez dopłaty do paliw i energii 2022/23. Dane za II kw. 2023 r.

	150 m² standard energetyczny według WT** 2017 EU = 80 kWh/m² rocznie	150 m² standard energetyczny według WT 2021 EU = 55 kWh/m² rocznie	150 m² standard programu „Moje ciepło" EU = 40 kWh/m² rocznie
kocioł ELEKTRYCZNY + grzejniki (55 st. C), sprawność 96 proc.	18 030	13 420	10 630
kocioł kondensacyjny OLEJOWY + grzejniki (55 st. C), sprawność 90 proc.	9940	7380	5840
kocioł kondensacyjny GAZOWY + grzejniki (55 st. C), sprawność 91 proc.	5700	4380	3360
kocioł WĘGLOWY + grzejniki (55 st. C), sprawność 84 proc.	5550	4120	3260
kocioł NA PELLET DRZEWNY + grzejniki (55 st. C), sprawność 84 proc.	6820	5060	4000
powietrzna pompa ciepła + instalacja podłogowa (35 st. C) + fotowoltaika 5 kWp	5250	4050	3330
powietrzna pompa ciepła + grzejniki (55 st. C)	6710	5080	4090
powietrzna pompa ciepła + instalacja podłogowa (35 st. C) + fotowoltaika 5 kWp	2228	2229	1502
gruntowa pompa ciepła + instalacja podłogowa (35 st. C) + fotowoltaika 5 kWp	1470	1656	1047

© GAZETA WYBORCZA **WT - warunki techniczne ŹRÓDŁO: PORT PC

Ireneusz Sudak

Wodą na młyn są komentarze użytkowników, którym ekipa instalatorska spartaczyła montaż pompy ciepła albo którzy po prostu dostali ogromne rachunki za prąd.

Pytanie brzmi – skąd się biorą te zawyżone opłaty i jak ich uniknąć. Pan Wojtek w połowie listopada pisał na forum użytkowników pomp ciepła na Facebooku:

„Powierzchnia domu to 165 metrów i garaż 42 metry, ale jest nieogrzewany. W całym domu podłogówka plus w łazience jeden grzejnik, styropian na podłodze 20 cm, strop 35 cm, z zewnątrz ocieplenie 20 cm. Pompa uruchomiona w październiku 2022 r. Od października do kwietnia temperatura ustawiona na 18 stopni. A od kwietnia do dziś 22 stopnie. Roczne zużycie to już 9544 kWh. Czy to normalne?".

9544 kilowatogodziny rocznego zużycia prądu – czyli przy średniej cenie prądu 0,77 zł za kWh było to 9,2 tys. zł w ciągu roku, czyli 770 zł miesięcznie. Czy to dużo, czy mało? Odezwali się inni użytkownicy:

JANUSZ: „Mój dom ma podobne parametry do Twoich tylko, że strop słabiej ocieplony – wełna 15cm. Dziś mija dokładnie rok od uruchomienia i podlicznik wskazuje 5034 kWh.

ALBERT: „E no nie ma opcji. To za dużo. Rok pracy Białystok, dom dobrze ocieplony 180m2, rekuperacja w domu 22 stopnie – zużycie to tylko 2,6 tys. kWh".

PIOTR: „Dom 220 metrów. Od lipca 2022 r. zużyła 6 tys. kWh".

MICHAŁ: „9,5 kWh? Za dużo. No chyba, że nie masz dachu".

WALDEMAR: „Ja to tylko pytam gdzie się podziali ci co im pompy zużywają po 2000kwh...? Zamarzli...?"

Takich dyskusji jest mnóstwo. Wiele osób, w związku z relatywnie wysokimi rachunkami za prąd, przyznaje, że żałuje inwestycji w pompę ciepła i że wolałyby wrócić do bardziej przewidywalnego pod względem kosztów ogrzewania na gaz.

Z czego wynika rozczarowanie?

DEKALOG OSZCZĘDNEGO UŻYTKOWNIKA

Wpisy na forum pokazaliśmy Pawłowi Lachmanowi, prezesowi Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła.

– Tak na pierwszy rzut oka ten budynek powinien mieć projektowe obciążenie cieplne na poziomie ok. 6 kW (a jest 12 kW). Dobrana pompa ciepła jest znacznie przewymiarowana – mówi ekspert.

Ale błędów i mitów związanych z użytkowaniem pomp ciepła jest tyle, że materiału starczyłoby na kilka artykułów. Jaka jest synteza?

Błędy w użytkowaniu pomp ciepła wynikają ze specyficznych cech, których nie mają inne urządzenia grzewcze.

1 **Po pierwsze**, nie należy zbyt mocno obniżać temperatury w pomieszczeniu na czas nieobecności (również budowy), gdyż pompa ciepła może pracować poza tzw. kopertą pracy sprężarki. Sprężarka pompy będzie wyłączna, a włączy się energochłonna, tradycyjna grzałka elektryczna, czasami zwiększając nawet kilkukrotnie koszty ogrzewania (koszt pracy grzałki jest blisko 3 razy wyższy niż koszt pracy samej pompy ciepła) – tłumaczy ekspert.

2 **Po drugie**, z tego samego powodu nie należy ustawiać zbyt niskiej temperatury urlopowej w budynkach. Z reguły granicą jest temperatura 15-16 st. C, ale konkretne wartości zależą od producenta i konkretnego schematu hydraulicznego. Z drugiej strony, również zbyt wysokie ustawienie temperatury w pomieszczeniach może prowadzić do niepotrzebnego wzrostu zużycia ciepła czy też załączania grzałki elektrycznej.

W nowych budynkach wzrost temperatury o 1 stopień, np. powyżej 20 st. C, to wzrost zużycia ciepła o 6-8 proc., co przełoży się na wyższe rachunki.

3 **Po trzecie**, pompa ciepła powinna pracować przez całą dobę. – Część użytkowników, którzy posiadali wcześniej kotły na paliwa stałe, użytkuje pompy ciepła w podobny sposób jak kotły, czyli wyłącza ręcznie urządzenie na czas nieobecności w budynku, co jest błędem w obsłudze i prowadzi do istotnego zwiększenia kosztów ogrzewania – mówi Paweł Lachman.

4 **Po czwarte**, problemem może być ustawiona zbyt wysoka temperatura ciepłej wody użytkowej, np. 65 st. C. To powoduje zbyt częste załączanie się grzałki elektrycznej. Z reguły grzałka elektryczna zabudowana w pompie ciepła pracuje od temperatury ok. 55 st. C. Do tej temperatury pompa ciepła pracuje samodzielnie. Ale obecnie to się już zmienia wraz ze zmianami technologicznymi nowych pomp ciepła.

5 **Po piąte**, ustawienie systemu sterowania: niewłaściwie skonfigurowany system regulacji może powodować, że pompa ciepła działa nieoptymalnie, np. przez nieprawidłowe ustawienia harmonogramu ogrzewania czy też ciepłej wody użytkowej.

6 **Po szóste**, kluczową kwestią przy uruchomieniu pompy ciepła jest poprawne ustawienie krzywej grzewczej, według której pracuje pompa ciepła i instalacja centralnego ogrzewania.

Poprawne ustawienie krzywej grzewczej jest jednym z najważniejszych aspektów przy uruchomieniu pompy ciepła w systemie centralnego ogrzewania. Krzywa grzewcza określa zależność między temperaturą zewnętrzną a wymaganą temperaturą wody w systemie ogrzewania i powinna być dostosowana do charakterystyki konkretnego budynku, w tym do jego izolacji, wielkości i rodzaju pomieszczeń, a także do lokalnych warunków klimatycznych.

Warto zaznaczyć, że w praktyce optymalne ustawienie pochylenia krzywej grzewczej często wymaga eksperymentowania. Może być konieczne kilkukrotne dostosowanie jej ustawień, zwłaszcza w pierwszym sezonie grzewczym, aby znaleźć idealny balans między wydajnością urządzenia a komfortem cieplnym. I tu zahaczamy o kolejne ważne kwestie – zapewnienia odpowiedniego serwisu i konserwacji pompy ciepła.

Pompy ciepła wymagają regularnych przeglądów i czyszczenia, aby zachować wysoką efektywność i niezawodność. Niezwykle ważny jest pierwszy przegląd po sezonie grzewczym. Już w trakcie uruchomienia pompy ciepła warto więc umówić się na jego wykonanie.

7 **Po siódme**, źle wykonana termomodernizacja i izolacja. Problem związany z wysokimi rachunkami może leżeć po stronie budynku (zbyt duże straty ciepła w sezonie grzewczym) i wtedy należałoby to sprawdzić za pomocą kamery termowizyjnej. Dobrym zwyczajem jest odbiór budynku z użyciem takiej kamery. Niestety nie zawsze jest to możliwe, bo musi być niska temperatura zewnętrzna – np. taka, jaka występuje obecnie.

Ale taka inspekcja kosztuje – według cenników firm jest to wydatek od kilkuset złotych do 1,6 tys. zł.

– To są dobrze wydane pieniądze przez inwestora po zakończeniu budowy budynku. Alternatywą jest użycie taniego termometru bezkontaktowych (pirometrów), ale wiąże się to ze sporą uciążliwością pomiarową – mówi Lachman.

Problemem są też zwykle nieszczelne bramy garażowe, mostki cieplne, czyli nieprawidłowo izolowane ściany wewnętrzne (straty ciepła do gruntu), a także miejscowy brak izolacji cieplnej (np. na poddaszu). Czasami brak izolacji cieplnej (np. na poddaszu czy na ścianach) zwiększa zużycie ciepła i to nawet ponaddwukrotnie.

8 **Po ósme**, duże straty ciepła związane z ciągle uchylonymi oknami – brak rekuperacji, czyli wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła. Z wpisu na forum nie wynika, czy inwestor taką posiada (ci, którzy posiadają, piszą o dużo niższych rachunkach).

9 **Po dziewiąte** – źle wykonana instalacja hydrauliczna. Typowe błędy instalacyjne to zbyt skomplikowane schematy hydrauliczne, złe średnice rur w instalacji (za małe), nieprawidłowy montaż jednostek zewnętrznych, brak lub zbyt małe bufory wody grzewczej (nie zawsze są potrzebne, zależy to od rozwiązań, wymogów producentów).

10 **Po dziesiąte** – pompa ciepła złej jakości. Jak tłumaczy Paweł Lachman, w ramach obowiązujących europejskich regulacji związanych z ekoprojektem i etykietowaniem energetycznym obecnie sprzedawane pompy ciepła nie są zobowiązane do przechodzenia testów w akredytowanych laboratoriach, które potwierdzałyby ich efektywność energetyczną oraz podstawowe parametry, takie jak efektywność energetyczna czy poziom hałasu (mocy akustycznej).

Zamiast tego producenci tych urządzeń muszą samodzielnie dostarczać (deklarować) wymagane dane techniczne w specjalnych kartach produktu.

Jako zabezpieczenie rzetelności tych deklaracji (i interesów konsumentów) wprowadzono w krajach UE system wyrywkowych kontroli pomp ciepła oferowanych na rynku. Obowiązuje on od 8 lat. Parametry losowo wybieranych urządzeń powinny być sprawdzane w zewnętrznych i niezależnych laboratoriach badawczych. W Polsce takich kontroli dotychczas jednak nie realizowano. ●

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Jak oszczędzić na ogrzewaniu?

Co z mrożeniem cen ciepła?

Puff, jak gorąco

– Postulujemy zamrożenie cen ciepła na pół roku – apeluje Izba Gospodarcza Ciepłownictwo Polskie. Ale żeby obniżyć rachunki, Polacy już teraz powinni zmniejszyć temperaturę w przegrzanych mieszkaniach. To dobre dla zdrowia, ale problem w tym, że nie zawsze taki krok przyniesie oszczędności.

Ireneusz Sudak

Od stycznia zarówno tymczasowy rząd Mateusza Morawieckiego, jak i przyszły rząd Donalda Tuska deklarują mrożenie cen ciepła. Ta druga propozycja, która ma większe szanse uchwalania, ma obowiązywać tylko do połowy roku. Co potem?

Opłaty za ciepło gospodarstwa domowe rozliczają w czynszu – jak się zmienią opłaty za użytkowanie mieszkań, gdy ceny zostaną uwolnione? I czy obniżka temperatury w mieszkaniu może rzeczywiście przynieść oszczędności?

Ceny ciepła zaszyte w czynszu. Jakie stawki od 1 stycznia?

Przez kilka tygodni Polska jest krajem niesterownym – większość sejmowa będzie miała swój rząd najwcześniej 13 grudnia, do tego czasu żadne kluczowe ustawy nie będą uchwalane. Rząd desygnowanego na premiera Mateusza Morawieckiego nie ma większości, a jego projekty, m.in. te dotyczące mrożenia cen prądu, mogą nawet nie być poddane pod głosowanie (demokratyczna koalicja szykuje własne).

Opinia publiczna oczekuje jednak od władz działania, bo ceny prądu i ciepła mogą wzrosnąć od nowego roku o kilkadziesiąt procent (choć nie wszystkie gospodarstwa domowe muszą odczuć podwyżki – najbardziej narażeni są mieszkańcy mniejszych miast, w których są same ciepłownie, a nie elektrociepłownie). Obecnie ceny ciepła są zamrożone w przeliczeniu na 300-400 zł miesięcznie rozliczanych w czynszu.

Jacek Szymczak, prezes Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie (IGCP), mówi, że choć wzrost rachunków można chwilowo zatrzymać ustawą, to nie obejdziemy się – jako kraj i jako sami konsumenci ciepła – bez działań systemowych i zmiany przyzwyczajeń.

CIEPŁE KALORYFERY TO ZASŁUGA WĘGLA

Czemu ciepło ma być drogie? Bo rekordowo drogi pozostaje węgiel – mimo że ceny węgla na świecie spadły, to w Polsce osiągnęły historyczne szczyty – kopalnie jak już raz podniosły ceny węgla w czasie kryzysu energetycznego, tak nie chcą ich obniżyć.

Dodatkowo wysokie pozostają koszty emisji dwutlenku węgla, które płacimy za spalanie paliw kopalnych w elektrowniach, ciepłowniach i fabrykach – ok. 85 euro za tonę (365 zł).

W tej sytuacji branża kolejny już raz powtarza: potrzebujemy kapitału na transformację: żeby polskie miasta ogrzewał nie węgiel, ale odnawialne źródła energii. Dziś polskie ciepłownictwo uzależnione jest od węgla, którego udział w 2022 roku stanowił 66,2 proc. Wprawdzie dywersyfikacja paliw postępuje, bo w 2017 udział węgla wynosił 74 proc., ale tempo jest zbyt małe. A jest małe, bo OZE kosztują.

Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna ciepłownictwa systemowego wpływa na brak inwestycji w transformację, a tym samym ma bezpośrednie przełożenie na wysokie ceny ciepła.

To, co można zrobić już, to na pewno wprowadzić takie rozwiązania legislacyjne, które ochronią wrażliwych odbiorców, czyli gospodarstwa domowe i podmioty użyteczności publicznej, przed drastycznymi podwyżkami ciepła.

Izba Gospodarcza Ciepłownictwo Polskie postuluje przedłużenie obowiązującej ustawy przynajmniej do połowy 2024, aby w tym czasie wypracować rozwiązanie docelowe systemu wsparcia, które będzie sprawiedliwe dla odbiorców, a jednocześnie nie będzie negatywnie wpływało na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw.

A co potem? Szybsza transformacja i strumień pieniędzy na inwestycje, m.in. z Krajowego Planu Odbudowy, ale to tylko kropla w morzu potrzeb.

JAK TANIO OGRZAĆ SIĘ ZIMĄ

Problem w tym, że transformacja ciepłownictwa będzie jeszcze trudniejsza niż elektroenergetyki. Tu nie ma jednej uniwersalnej odpowiedzi: budujemy atom, OZE i magazyny energii. Zmiana ciepłownictwa musi się odbyć na wielu poziomach: rozliczeń, sposobu kształtowania taryf, termomodernizacji, poszanowania energii – sama produkcja ciepła jest tylko jednym z wielu elementów, niekoniecznie najważniejszym.

Tyle że nikt nie zajął się do tej pory tymi problemami na poważnie. Sektor ciepłownictwa od lat dryfuje. Potrzebuje kompasu, czyli strategii sektorowej oraz ustawy o ciepłownictwie – czytamy w najnowszym, listopadowym raporcie Forum Energii pt. „Przyszłość bez gazu i węgla. Strategia dla sektora ciepła".

Jakie zmiany postulują eksperci? Termomodernizację, efektywne zarządzanie energią, a także przyłączanie części odbiorców do ciepła systemowego.

To sprawi, że w 2030 r. zużycie ciepła w ogrzewnictwie będzie mniejsze o 28 proc., a paliw o 52 proc. W rezultacie koszty paliwa będą o 38 proc. niższe, a udział paliw w kosztach ciepła spadnie z 64 proc. do 40 proc, co zapewni większą stabilność cenową dla odbiorców

Generalnie ciepło systemowe może być kluczem do wykorzystania lokalnych zasobów energii – w jednym mieście może być to ciepło pochodzące z fabryk, w innym biogaz, gdzie indziej pompy ciepła albo geotermia, albo kolektory słoneczne – to będzie duże wyzwanie dla firm ciepłowniczych, które należą głównie do samorządów – ich rola i skala działalności mogą się zmienić – zapotrzebowanie na produkowane przez nie ciepło może spadać.

Skala inwestycji jest ogromna i liczona w dziesiątkach miliardów złotych.

20 stopni w mieszkaniu dla zdrowia i grubości portfela

Ale czy rachunki spadną?

U progu zimy Izba Gospodarcza Ciepłownictwo Polskie przypomina i rusza z trzecią edycją akcji „20 stopni", która podpowiada, jakie zasady wcielić w życie, żeby zmniejszyć rachunki za ciepło.

Przez lata sztucznie blokowane ceny ciepła nie zachęcały konsumentów do jego oszczędzania. Od trzech lat w ramach akcji 20 stopni konsekwentnie podpowiadamy odbiorcom, jak racjonalnie korzystać z ciepła, bo analizy pokazują, że Polacy nie tylko przegrzewają swoje mieszkanie, ale także gros ciepła marnują. – mówi Jacek Szymczak i dodaje, że z badań wynika, iż większość z nas utrzymuje w swoich domach temperaturę na poziomie 22 stopni lub więcej. To sprzyja alergiom, powoduje dyskomfort i zawyża rachunki.

Tyle że prawie dwa lata od wybuchu wojny w Ukrainie w ogóle nie zmieniły się sposoby rozliczania opłat za ciepło. Ciągle wielu z nas płaci zaliczki na podstawie metrażu, podważa rozliczenia z podzielników ciepła. Precyzyjne ciepłomierze pozostają niszą – kosztują kilkaset złotych i stosuje się je tylko w niektórych nowych budynkach.

Efekt jest taki, że nawet jeśli ktoś zakręci kaloryfery, to i tak będzie płacił stałą cenę za ogrzewanie, rozliczaną np. na podstawie metrażu lokalu.

REKLAMA

34289905

eprasa.pl 77c2fd7a33

Gościnne występy

Opozycjo, nie czekaj na nowy rząd, już teraz jedź na granicę

Żakowski

To, co od trzech tygodni dzieje się na polsko-ukraińskiej granicy, jest nie do przyjęcia. Bo sojusz z Ukrainą to fundament polskiej racji stanu, a tolerując blokadę granicy, Polska ewidentnie szkodzi Ukrainie. Jest to jednak na rękę drugiemu już pisowskiemu rządowi (czyli dwutygodniowemu). Bo blokada szkodzi walczącej z Rosją Ukrainie, którą PiS wspierał tylko z konieczności, ulegając krajowej i międzynarodowej presji. Bo podważa wiarygodność Zachodu jako sojusznika Kijowa, a w Zachodzie PiS widzi największego wroga. Bo osłabia autorytet Polski w zachodniej wspólnocie, którą PiS chce rozmydlić lub opuścić. Bo będzie wybuchowym prezentem od PiS dla przyszłego rządu demokratów, któremu PiS oczywiście życzy jak najgorzej. Dla Kaczyńskiego, Putina i ich sojuszników jest to polityczne złoto.

To wszystko sprawia, że opozycja nie może czekać z rozwiązywaniem granicznego kryzysu, aż przejmie władzę. Tak, tak, wiadomo, że to PiS rządzi dzisiaj w Polsce, więc to pisowski śmieszny rząd teoretycznie jest odpowiedzialny. I zapewne kiedyś poniesie odpowiedzialność za dzisiejszą bezczynność. Ale fakt, że jakiś dwutygodniowy minister lub jakaś dwutygodniowa ministra stanie kiedyś za swoją dzisiejszą bezczynność przed Trybunałem Stanu lub przed sądem powszechnym, nie pomoże przecież walczącej i odciętej od normalnych dostaw Ukrainie, nie ulży wegetującym na granicy kierowcom, nie uratuje polskich firm transportowych, nie wzmocni Zachodu i nie wyrówna reputacyjnych strat, które ponosi Polska. Dlatego opozycja musi działać już teraz, żeby ograniczyć straty, które odziedziczy niebawem.

Wiadomo, że wciąż nie mamy demokratycznego rządu i oficjalnie nie wiemy, kto w nim będzie za co odpowiadał. Jednak przyszły premier zapewnia, że rząd jest gotowy w najdrobniejszych szczegółach, które poznamy, gdy Donald Tusk je przedstawi w ramach drugiego kroku konstytucyjnego. Ale to będzie dopiero za dziesięć dni. Nowych ministrów pan prezydent powoła najwcześniej za dwa tygodnie. PiS nic przez te dwa tygodnie nie zrobi. Tyle czekać z odblokowaniem granicy nie wolno.

Podziwiam szczelność obozu demokratycznego w sprawie przyszłej obsady ministerstw. Ale sytuacja staje się (nomen omen) graniczna. Dla wspólnego dobra przyszły premier musi już teraz w porozumieniu z koalicjantami zrobić w tej szczelności wyłom i upełnomocnić przyszłego ministra, by w imieniu przyszłej Rady Ministrów wynegocjował z liderami protestu warunki natychmiastowego odblokowania granicy. Taki rozmówca (albo rozmówczyni), choć formalnie wciąż jeszcze pozbawiony/-a tytułu, będzie dla protestujących bardziej wiarygodny/-a niż jakiś/-aś dwutygodniowy/-a pisowski/-a figurant/-ka od Morawieckiego.

Takiego natychmiastowego działania opozycyjnej większości wymaga pilny strategiczny interes Polski, Ukrainy, wspólnoty zachodniej. Demokraci mają pierwszą szansę, by pokazać kompetencje, poczucie odpowiedzialności i autentyczną sprawczość, które demokratyczny rząd będą różniły od poprzednich. Nie ma na co czekać. ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki", szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

„Lex Tusk"

Raport cząstkowy odwołanej komisji prawie jak pucz

Maziarski

Już, już miałem siąść do pisania komentarza krytykującego polityków koalicji szykującej się do przejęcia władzy za zgłaszanie zdumiewających pomysłów wykorzystania pisowskiej komisji „lex Tusk" przeciwko samemu PiS. Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że postulat zlikwidowania tego potworka – a gdyby to okazało się niemożliwe z powodu prezydenckiego weta, zamrożenia go poprzez odwołanie członków i niepowoływanie nowych – nie budzi żadnych wątpliwości. Tymczasem nagle dowiedzieliśmy się, że krążą pomysły, by utrzymać go przy życiu. Np. szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski uważa, że komisja powinna dalej działać, tylko z innymi członkami. „Po co rezygnować z komisji, która może pokazać prawdę o PiS?" – pyta w rozmowie z „Wyborczą".

Złe pytanie. Nie „po co", lecz „dlaczego". Ano dlatego, że ta komisja jest niekonstytucyjna. Tak twierdzili nie tylko eksperci prawni, ale nawet ci sami politycy, którzy wygrali wybory i dziś tworzą nowy rząd.

A teraz mówią, że może dalej działać. To znaczy, że jednak jest zgodna z konstytucją i wtedy mówili nieprawdę? Czy może mówili prawdę i teraz chcą się posługiwać w walce z PiS niekonstytucyjnym narzędziem? Każdy z tych wariantów jest kompromitujący dla nowej koalicji.

No więc taki właśnie komentarz miałem napisać, a tu jak grom z jasnego nieba spadł tzw. raport cząstkowy komisji, w którym stwierdzono, że Donaldowi Tuskowi, Jackowi Cichockiemu, Bogdanowi Klichowi, Tomaszowi Siemoniakowi i Bartłomiejowi Sienkiewiczowi nie powinno się powierzać funkcji publicznych związanych z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo państwa. Nie wiadomo, na jakiej podstawie sformułowano tę „rekomendację" ani jaki jest jej status prawny, ale zachodzi ryzyko, że może zostać wykorzystana jako narzędzie do uniemożliwienia przejęcia władzy przez zwycięzców wyborów parlamentarnych.

A to już jest gruba sprawa. Nie tylko urzędnicze nadużycie uprawnień, ale też czyn z pogranicza antypaństwowego spisku i zamachu stanu. Sprawcy zasługują na solidne śledztwo, akt oskarżenia i wyrok odsiadki bez zawieszenia. To powinien być odstraszający przykład i przestroga, żeby nigdy już nikomu nie chodziły po głowie takie myśli.

Może więc w tej sytuacji koalicja demokratów rzeczywiście powinna utrzymać komisję przy życiu, nadając jej swoisty status komisji w likwidacji i powołując nowych członków, ale tylko po to, by szybko przejąć i zabezpieczyć archiwa, zanim odwołani ludzie PiS zatrą ślady. To śledztwo powinno mieć po przejęciu władzy przez nowy rząd wysoki priorytet. ●

Wojciech Maziarski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34287859

JUTRO W „WYBORCZEJ" DODATEK SPECJALNY

ŚWIĄTECZNE PREZENTY

166 pomysłów i inspiracji na najlepsze prezenty

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Zatańcz ze mną Gizelo

Nasz ośrodek to miejsce, w którym poczucie bezpieczeństwa i zaopiekowania potrafi wyzwolić apetyt na miłość- mówi dr Ewa Stankiewicz z Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza.

fot. Agnieszka Dowgier

Ich dłonie się szukały

Bronek był wyjątkowo zamkniętym w sobie introwertykiem. Gizela – gejzerem emocji. On kontakty ograniczał do minimum. Ona – dusza towarzystwa. Poznali się na świetlicy. Gdy się nie mogli zobaczyć, dopytywali jedno o drugie. Gdy siedzieli obok, ich dłonie się szukały.

Doktor Ewa Stankiewicz pokazuje film: gra muzyka, dwoje ludzi na fotelach na kółkach trzyma się za ręce i porusza nimi w rytm piosenki. Pan próbuje się nawet poderwać na nogi, jakby zachęcał: Zatańcz ze mną! W tle widać klaszcząca radośnie kobietę. Nie siedzi na fotelu, leży na łóżku.

„Impreza" ma miejsce w hospicjum. Osoby na fotelach to Bronek i Gizela. On miał ponad 90 lat, ona miała ponad 80. Miał. Miała. Już umarli.

- W każdym z naszych pacjentów ukryta jest młoda osoba stęskniona za radością, przyjemnością. Gdy czuje się zaopiekowana, bezpieczna, widzimy, jak mimo choroby wraca do niej apetyt na życie. Pragnienie bycia kochanym, przytulanym. Pragnienie dawania innym swoich dobrych uczuć – uśmiecha się do myśli o swoich pacjentach dr Ewa. I opowiada, jak na spacerach po ogrodzie otaczającym hospicjum, gdzie można nawet wyjechać łóżkiem z każdej sali, nawiązują się przyjaźnie między pacjentami. - Widzimy, jak chorzy wypatrują, czy za chwilę w ich pobliżu pojawi się ta konkretna osoba.

Powierzyć opiece

Czasem osoba u kresu życia potrzebuje całodobowej opieki medycznej co w warunkach domowych jest zwyczajnie niemożliwe.- Do hospicjum nie „oddaje się" mamy czy taty, siostry, brata „na umarcie" – doktor Stankiewicz nawiązuje do często funkcjonującego stereotypu. - Taka decyzja jest przyzwoleniem na to, aby personel podał leki, kroplówki, zmodyfikował leczenie, zabezpieczył przed bólem, dusznościami, wymiotami. To przyzwolenie, żeby opiekunka lub opiekun wykąpali chorego, zmienili pampersa, ugotowali i podali jedzenie. Tu się powierza bliskiego opiece hospicjum.

Ośrodek, krótkich turnusów

Doktor Stankiewicz uśmiecha się, że kiedyś usłyszała opinię o hospicjum, że to ośrodek „krótkich turnusów" i wyjaśnia, że to nie jest prawda. Bywa faktycznie tak, że stan pacjenta wymaga zintensyfikowania działań pozamedycznych np. przygotowania rodziny na śmierć bliskiej osoby, ale często podopieczni hospicjum przebywają tu miesiącami. Bo ich choroba jest nieuleczalna, jej stadium tak ciężkie, że rodzina nie zapewni koniecznej opieki nawet przy wsparciu hospicjum domowego, czyli w sytuacji gdy lekarz, pielęgniarka czy fizjoterapeuta przyjadą tam, gdzie chory mieszka. - Tym bardziej, że mamy tu chorych samotnych albo w problemie bezdomności, albo takich których małżonek jest zbyt chory, żeby pomóc – wyjaśnia dr Ewa.

Pierwsze wiejskie hospicjum na Podlasiu

Hospicjum Proroka Eliasza to pierwszy na Podlasiu ośrodek niosący pomoc osobom ze wsi wymagającym opieki paliatywnej. Ich życie - zaatakowane nieuleczalną chorobą - zazwyczaj dobiega tu kresu na końcu dróg biegnących przez malownicze tereny, ale z daleka od aptek, lekarzy, sąsiadów czy rodziny. A nawet gdyby ci sąsiedzi czy rodzina byli blisko, to nie są w stanie zapewnić właściwej pomocy ciężko chorym, którzy często nie mogą już chodzić. Pomysłodawcą powstania hospicjum jest, dr Paweł Grabowski – najpierw zaraził swoim pomysłem grupę wspaniałych ludzi, którzy stworzyli hospicjum domowe, a potem rozkręcił ogromną akcję pomocową, dzięki której w lipcu 2022 roku powstał stacjonarny, nowoczesny, ośrodek w Makówce pod Narwią. Od momentu otwarcia, personel hospicjum towarzyszył u kresu życia już ponad 300 osobom zapewniając nie tylko fachową opiekę medyczną, ale również tak ważną empatię i miłość w tych ostatnich chwilach.

A jeśli to ostatnie święta?

To już kolejne święta Bożego Narodzenia w hospicjum. Rok temu personel fundacji dzielił się opłatkiem z 11 podopiecznymi, którzy już nie zasiądą w tym roku przy wigilijnym stole. To były ich ostatnie święta. To również mogą być ostatnie święta Pani Anieli i Pana Janka, którzy teraz są podopiecznymi fundacji. - Wiemy jak ważny jest ten świąteczny czas dla naszych podopiecznych - tłumaczy dr Ewa - Pacjenci wiedzą, że to mogą być ich ostatnie święta i chcą je spędzić najlepiej jak mogą. A naszym zadaniem jest sprawić, by poczuli się jak w domu, zaprosić ich rodziny do wspólnego kolędowania, przygotować wieczerzę, udekorować choinkę, zapewnić im jak najlepsze warunki w tym niezwykłym dniu. Zadbamy o to, aby były wyjątkowe!

Z miłości do każdej chwili

Pobyt w hospicjum jest całkowicie bezpłatne dla podopiecznego. Może się wydawać, że skoro budynek stanął, to już po problemie – dalej pobyt pacjenta finansuje system opieki zdrowotnej. Niestety tak różowo nie jest: hospicjum dysponuje 28 łóżkami, ale kontrakt z NFZ zabezpiecza finansowo tylko część kosztów. Rachunki za media, transport, nawet leki są poza tym wsparciem. - Dlatego, żeby zapewnić taką pomoc, na którą zasługuje każdy chory, w dodatku przez lata płacący składki na opiekę zdrowotną, potrzebujemy więcej - nie ukrywa dr Ewa Stankiewicz. Pobyt w hospicjum jest całkowicie bezpłatne dla podopiecznego.

Aktualnie w ośrodku przebywa 24 pacjentów, ale ta liczba ciągle się zmienia - czasami jest 27, a czasem 18. Nie wiadomo, ilu pacjentów będzie spędzało te święta w hospicjum. Dodatkowo pod opieką fundacji jest 50 pacjentów hospicjum domowego, do których personel medyczny będzie jeździł z paczkami, opłatkiem lub prosforą.

Aby umilić te ostatnie chwile podopiecznym, potrzebujemy wsparcia! – podkreśla dr Ewa Stankiewicz - Nawet najmniejsza darowizna pomoże sprawić, że ich ostatnie święta będą radośniejsze. Może nie we własnym domu, ale z pewnością wśród osób, dla których empatia i miłość do drugiego człowieka są bardzo ważne.

Pomóż zadbać o ostanie chwile!

Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza
z szacunku dla życia

Nr konta: 81 1050 1953 1000 0090 3150 6141
www.hospicjumeliasz.pl

eprasa.pl 77c2fd7a33

ROZMOWA Z
DAWIDEM KARPIUKIEM
autorem książki „Dzieciaki", liderem zespołu Dziwna Wiosna, dziennikarzem „Newsweeka"

Rozmowa z Dawidem Karpiukiem

ZNAM TE TAJFUNY

– Ludzie mają dziś gigantyczny deficyt wysłuchania. I jeśli ktoś chce ich posłuchać, będą mówić bez końca

FOT. ADAM STEPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI: Jakim cudem one ci to wszystko powiedziały?
DAWID KARPIUK: To akurat nie było trudne. Naprawdę.

Jak to? Nasto- i 20-latki, które zmagają się z lekomanią, narkomanią, alkoholizmem, depresją, dwubiegunówką, anoreksją, zwierzają ci się z sekretów i robią to tak po prostu?
– Ta książka – w formie, w której ostatecznie ją napisałem – wyszła w sumie przypadkiem. Wszystko zaczęło się od dziewczyny, która potem została główną bohaterką „Dzieciaków".

Emilka. Wrażliwa nastolatka uzależniona od mefedronu, alkoholu i klonazepamu, czyli benzodiazepiny przepisowo stosowanej w leczeniu padaczki i silnych lęków. Popełniła samobójstwo tuż przed 20. urodzinami.
– Stała za barem w knajpie, w której bywałem. Żeby móc tam pracować, posługiwała się fałszywym dowodem. Ale kiedy zaczęliśmy rozmawiać do książki, była już po 18. urodzinach. Zazwyczaj kiedy przychodzisz do baru, witasz się ze znajomym barmanem i pytasz, co słychać, słyszysz: „Ale wczoraj mieliśmy przerąbane, tylu było ludzi". A ona odpowiadała: „Ale wczoraj złapałam psychozę". Albo: „Byłam w psychiatryku". I opowiadała o tym jak o najzwyklejszych sprawach. Tak mnie zaciekawiła, że zapytałem, czyby ze mną dłużej nie pogadała. Że może bym książkę napisał. Zgodziła się.

Zaczęliśmy gadać. Całymi dniami. Prosiłem: „Opowiedz mi coś o swojej rodzinie". Pyk, godzina. „O tym, co ci chodzi po głowie". I następna godzina.

Co jej chodziło po głowie?
– Że się zawiodła na jakimś gościu. Że chciałaby zostać fryzjerką. Albo wyjechać do innego miasta i zacząć nowe życie. Albo że miała psychozę i jej się wydawało, że obserwują ją przez kamery przemysłowe.

Poza wszystkimi problemami miała borderline. Jej emocjonalność to był tajfun. Łapałem ją więc, kiedy tylko się dało, bo czasem fala ją unosiła, a czasami fala ją wciągała i wtedy nie było opcji, żeby się z nią złapać. Odbierałem z jakiegoś miejsca, gdzie odbierała zgubiony dowód. Albo wiozłem ją do jej faceta, z którym była w ciąży.

Nie urodziła. Relacjonujesz wyprawę do pewnej kobiety po tabletki poronne. „Przytulają się. Em uważa, że to bardzo miłe. Ostatecznie mogłaby po prostu dać jej kopertę z pigułami i do widzenia".
– O tym też długo rozmawialiśmy.

A któregoś dnia napisała do mnie i naszego wspólnego kumpla: „Zostałam zgwałcona". Zawieźliśmy ją do szpitala. Wyszła po dziesięciu minutach wkurwiona, bo pielęgniarki sugerowały, że przy takim wyglądzie to nie ma co się temu gwałtowi dziwić.

A jaki to był wygląd?
– Parę lat temu mówiło się na takie dziewczyny „alternatywka". Podarte portki, kabaretki, tlenione włosy, tatuaże i mocny makijaż.

Byłem tym gwałtem przerażony, mówiłem: „Jedźmy na policję, trzeba coś zrobić". Ale po niej jakby to spływało. Dopiero potem pomyślałem, że jeśli dostajesz nieustanny wpierdol od życia, to cały otaczasz się zbroją. Ona tak miała. Dla Em to były po prostu kolejne uderzenia.

Czy ktoś dorosły nie mógł jej ocalić? Rodzice? Lekarze? Ty?
– Jej ojciec był nieobecny emocjonalnie – w jej życiu i we własnym pewnie też. Matka mieszkała gdzie indziej ze swoim partnerem. Czasem waliła speeda, słuchała Dżemu i płakała. Pewnie też miała słabe życie, pewnie nie umiała ocalić Em. One zresztą miały bliską, ciepłą relację. Relację dwóch nieszczęśliwych osób.

A ty nie masz wyrzutów sumienia, że nie uratowałeś Emilki?
– To pytanie, które sobie czasem zadaję. Kiedy tylko próbowałem bawić się z nią w ratownika, uciekała ode mnie. Nie dawała zgody na taki typ relacji. Ja jej mówiłem: „Nie ćpaj za dużo". Ona: „Dobra, nie będę". Ja: „Chcesz pogadać? Pogadajmy". Ona: „No przecież gadamy". Poza tym ja rozumiem tę emocjonalność. Sam mam borderline, znam te tajfuny. Więc wydawało mi się, że rozumiem jej stany. Myślałem: „Ma przejebane, ale jakoś to będzie".

Dawid Karpiuk

Dzieciaki
Wydawnictwo Agora, Warszawa

Bo skoro ty sobie poradziłeś, to ona też sobie poradzi?
– Tak. Ten świat wydawał mi się podejrzanie znajomy, a w takiej sytuacji trochę nie doceniasz grozy, która się w nim czai. Ale pamiętaj też, że ona była na terapiach. W szpitalach psychiatrycznych. W jakimś sensie ten niewydolny system opieki psychiatrycznej w Polsce wpierdolił ją w lekomanię.

Na przykładzie Emilki pokazujesz, jak dziecinnie łatwo zdobyć recepty na ogromne ilości benzodiazepin.
– Tych leków jest mnóstwo w obrocie wtórnym – dzieciaki sobie je rozdają, wymieniają się nimi, sprzedają. Nigdy nie były tak łatwo dostępne.

Z badania „Młode głowy" fundacji Unaweza Martyny Wojciechowskiej wynika, że 32 proc. polskich uczniów uważa, że źle wygląda, 42 proc. twierdzi, że w ich otoczeniu ktoś mówił o tym, że chce popełnić samobójstwo, próbował to zrobić albo to zrobił. Fundacja alarmuje, że „prawie milion młodych ludzi w wieku 10-19 lat w Polsce wykazuje cechy, które mogą wskazywać na depresję". Tymczasem, jak mówi Wojciechowska, psychiatrów dziecięcych jest w Polsce niewiele ponad 550. To katastrofa!
– Jest. I nikt tego dotąd nie traktował poważnie. Nie rozumiem tego. Ale też nie rozumiem, jak to jest, że nauczyciele zarabiają grosze. I pielęgniarki też. W szkołach brakuje terapeutów. W ogóle brakuje jakiejś sensownej komunikacji z dzieciakami. Może nam jako społeczeństwu nie przeszkadza, że dzieci są nieszczęśliwe? Że w ogóle ludzie są nieszczęśliwi?

Emilka umarła, a ty zostałeś z dziesiątkami godzin nagrań... Sam nie wiem – ducha?
– No tak, ducha. Ryczałem, spisując te nagrania. O jej śmierci dowiedziałem się w studiu, kiedy nagrywałem gitary do piosenki „Chłopcy" z płyty „DUCHY. DISCO" Dziwnej Wiosny.

A jak poznałeś innych bohaterów?
– Byłem przekonany, że druga taka bohaterka mi się nie trafi, że nikt mi się tak nie zwierzy. Ale pewnego dnia słyszę, jak barmanka i jakiś chłopak cisną sobie: „A ty to...", „A ty tamto...". „A twoja stara to...", „A twój stary się powiesił". I barmanka odpyskowuje: „Tak, mój stary się powiesił. No i co z tego?". Zdumiała mnie ta odpowiedź i chwilę później miałem już kolejną rozmówczynię.

Zu też poznałem za barem. To jedna z najmocniejszych historii. W czasie imprezy powiedziała: „Wiecie co, coś do mnie ostatnio przychodzi, jakieś wspomnienia z dzieciństwa". W końcu to wspomnienie się konkretyzuje, Zu bierze telefon, wybiera numer do matki i przy nas wszystkich pyta: „Czy ojciec próbował mnie zgwałcić, kiedy miałam sześć lat?". To wyparte wspomnienie wróciło na imprezie. Matka kluczyła, ale w końcu potwierdziła.

Zu też gadała sama z siebie?
– Tak. Ona jest nieprawdopodobną siłaczką. Wszystko uniesie. Mam nadzieję. Podobnie jak Miśka, którą znalazłem na Facebooku, na zamkniętej grupie dla osób z bulimią.

I tu wracamy do początku naszej rozmowy. Otóż znalezienie tych bohaterów okazało się zajebiście proste, bo ludzie mają dziś gigantyczny deficyt wysłuchania. I jeśli ktoś chce ich posłuchać, będą mówić bez końca.

Przypomina mi się Nina, która przy 182 cm ważyła 40 kg. Pierwsze słowa, które usłyszała od rodziców po próbie samobójczej, brzmiały: „Jak mogłaś nam to zrobić?".
– To emblematyczna historia! Swoją drogą, każda dziewczyna z zaburzeniami odżywiania, o której piszę w „Dzieciakach", jest córką matki, która oczekiwała od niej perfekcji. Perfekcyjna matka, która chce mieć perfekcyjną córkę. Słyszałem to setki razy: „Mama chciała, żebym była najlepsza, idealna". Efekt jest taki, że już 11-latki zaczynają się głodzić.

„Ładna dziewczyna" to jest cały zbiór symboli i znaczeń, który potwornie terroryzuje dziewczyny. Musisz być taka i taka. Jeśli nie spełniasz wymagań z tego zbioru, masz przerąbane. Moja bohaterka Sara przez swoją rzekomo perfekcyjną urodę cierpi, bo czuje się samotna – nawet przyjaciółka ocenia ją przez pryzmat wyglądu.

Wiem, że nabijasz się z refleksji, którą wyrażają niektórzy czytelnicy „Dzieciaków": kiedyś to jednak było lepiej, dzieciaki nie miały aż tylu problemów i pokus. A mnie się wydaje, że po prostu zagrożenie jest gdzie indziej.

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

– Największym jest chyba Instagram. On dojeżdża ludzi. Zwłaszcza młodych. I zwłaszcza dziewczyny, jeśli wierzyć badaniom. Ile serduszek powoduje, że dobrze się ze sobą czujesz? Jak bardzo rozchwiewa ci to poczucie wartości, że jednym razem dostajesz 200 lajków, a innym – pięć?

Powiedziałeś, że pomysł na tę książkę wziął się z tego, żeby „zamknąć jakieś swoje rzeczy, które ciągnęły się od dawna". To znaczy?
– Odpowiem ci na to pytanie, ale zastrzegę, że nie wiem, czy tego nie usunę w autoryzacji. Nie chcę, żeby to wyszło jak rozmowa z aspirującym celebrytą, który chce coś sprzedać i na początek sprzedaje swoje życie.

No, ale OK, spróbujmy. Po pierwsze, mam borderline, ale to już wiesz. Po drugie, mam za sobą ciężki nałóg. Zakończył się, kiedy miałem 25 lat. Przez większą część moich lat 20.byłem wyjęty z normalnego życia.

Pamiętaj, że dziś każdy dzieciak wie, co to jest borderline. A ja, mając 20 lat, wiedziałem tylko, że codziennie chcę się zabić. I musiałem dopiero władować się w poważne kłopoty, a potem się z nich jakimś cudem wydobyć, by podczas psychoterapii dowiedzieć się o borderline. Zresztą nie od terapeuty, tylko z wywiadu z Wojciechem Eichelbergerem w „Wysokich Obcasach". Czytam tę rozmowę, idę do mojego terapeuty: „Człowieku, borderline! To jest przecież o mnie!". „No tak". „Czemu nic nie mówiłeś?". „A po co?". To było zmyślne z jego strony. Bo dzięki temu na podstawowym poziomie uporządkowałem sobie głowę i nie używałem borderline jak sztandaru. Bo ludzie, którzy mają tego rodzaju choroby, czasem usprawiedliwiają nimi swoje problematyczne zachowania. I pewnie tak bym też robił jako młody gość. Zresztą dalej mi się zdarza tak robić, zwłaszcza kiedy kogoś skrzywdzę.

Bliskie relacje czasem wydają mi się labiryntem, niekończącym się, pełnym pułapek. Kluczę i kluczę, a innym się obrywa. Albo powiozą mnie emocje i na chwilę stracę kontakt z racjonalną rzeczywistością, bo jestem na emocjonalnym haju, a za chwilę na dnie. Jeśli się mierzysz z poczuciem winy, że się zachowałeś jak ostatni chuj wobec kogoś albo zniszczyłeś coś ważnego, to łatwo jest samego siebie usprawiedliwić: bo masz borderline. Bo masz depresję. Bo coś tam. Wiesz, moje psy, kiedyś Staszek, a dziś Antek, dużo mnie nauczyły o relacjach. Zresztą psy są mądrzejsze od ludzi. Ale może już wystarczy o mnie?

Jak chcesz. Na pewno iluś czytelników przejrzy się w twoich słowach. Może komuś pomożesz?
– Tak czy owak, zaraz byś mnie pewnie zapytał o to, dlaczego tak późno wystartowałem z muzyką. Otóż dlatego, że się nie nadawałem psychicznie.

Pierwszy kontrakt z wytwórnią podpisałem, kiedy miałem 19 lat. Skończyło się tym, że przyszedłem pijany do ich biura, zwyzywałem ich i oznajmiłem, że więcej tam nie przyjdę. Byłem koszmarnie niedojrzały i kompletnie szalony. Zostałem dziennikarzem, bo musiałem się czegokolwiek nauczyć! Dużo czytałem i lubiłem pisać; okazało się, że się nadaję do dziennikarstwa.

I dopiero jak się ogarnąłeś, poczułeś, że możesz wrócić do muzyki?
– Założyliśmy z Wojtkiem Traczykiem i Łukaszem Moskalem Dziwną Wiosnę. Nasz debiut wyszedł w 2021 r., teraz wyszła druga płyta, „DUCHY.DISCO". Wiem, że to wszystko powinno się było wydarzyć z dziesięć lat temu. No, ale jak mówiłem, nie uniósłbym tego psychicznie.

Pierwszy kontrakt podpisałem, kiedy miałem 19 lat. Skończyło się tym, że przyszedłem pijany do ich biura i ich zwyzywałem. Byłem niedojrzały i szalony

Dziwna Wiosna

DUCHY. DISCO
Agora Muzyka

Ale dziesięć lat temu i tak by się nie wydarzyło, bo muzyka gitarowa była w kompletnej defensywnie. Dopiero teraz to się zmieniło – po trzęsieniu ziemi, którym była wygrana Måneskin na Eurowizji w 2021 r.
– To był totalny przełom. W Polsce takim przełomem jest WaluśKraksaKryzys i – teraz sobie posłodzę – być może trochę my. Widać, jak nam młodnieje publiczność. Owszem, pod sceną widzę ludzi po trzydziestce, są też tacy po sześćdziesiątce, ale coraz więcej jest młodych. Parę dni temu w Krakowie miałem wrażenie, że publiczność zje nas żywcem. Myślałem, że klub eksploduje. Strasznie mnie to cieszy.

„Wiesz, byłem jednym z tych chłopców zgubionych/ Ślad po nich, ślad po nich/ Zaginął dawno, bo czas ślady myje/ Wiesz, boję się, że ten chłopiec nie żyje" – śpiewasz.
– To jest trochę o dawnych kolegach. Ale też o mnie, o tym, że nie jestem już tym samym człowiekiem. No i o tym że jest jakaś wersja rzeczywistości, w której mnie już całkiem fizycznie od dawna nie ma na tej planecie.

Płytę zamyka kawałek „Odolany": „Tego chłopca, co tu stał/ Zobacz, dawno nie ma". I to jest też opowieść o tym, gdzie jest ten dzieciak z Odolan.

Gdzie są Odolany?
– To taka część Woli, gdzie teraz pobudowali nowe osiedla. Oczywiście zgodnie z deweloperską filozofią, że się wjeżdża i niszczy wszystko, co się zastało. Ale za moich czasów psy tam dupami szczekały, stały dwie stare kamienice, było sporo różnych plag społecznych. Ale jednocześnie było tam pięknie, ludzie niezwykli, prawdziwi. Miałem kolegę, który się z nami bawił na podwórku, zamieniał się z nami na kasety Iron Maiden i AC/DC. Był starszy o jakieś pięć lat. I nagle któregoś dnia przestał się z nami bawić w chowanego. Stanął pod sklepem w płaszczu, z setką wódki w dłoni. Czekał, aż mu ktoś da kasę na kolejne setki – a jeszcze wczoraj grał z nami w piłkę. I już tam tak został. Aż któregoś dnia dostał kosę i umarł.

Muzyka to jedyne, co powoduje, że czuję, jakbym był w podróży do tego czegoś straconego i jakbym prawie to znajdował.

„Wehikuł czasu to byłby cud".
– Ha, ha, ha, tak! Byłby.

Ale dla mnie to wszystko to już jest trochę cud. Mam cztery dychy i wreszcie robię to, o czym zawsze marzyłem. Gram z jedną z najlepszych sekcji rytmicznych w Polsce. Ludzie nas słuchają. Leży przede mną nasza nowa płyta, a obok moja książka. Pracuję w fajnej gazecie. Mam wokół siebie zajebistych ludzi i wspaniałego, ukochanego psa. A za trzy minuty jadę w trasę po Polsce. Kto by pomyślał, że to się tak ułoży. Jeden wielki, kurwa, plot twist. ●

REKLAMA 34288829

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289522

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 238/22 toczy się sprawa z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Makoszowianka" w Zabrzu o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości niezabudowanej położonej w Zabrzu przy ul. Grunwaldzkiej 12, dla której Sąd Rejonowy w Zabrzu prowadzi księgę wieczystą numer GL1Z/00008759/4, na którą składają się działki 1196/70, 1197/70, 1198/69, 2705/72, w której w dziale II jako współwłaściciele wpisani są Skarb Państwa, Gmina Miejska Zabrze, Kurt Gwozdek, Elfryda Gwozdek, Leopold Gwozdek, Alojzy Gwozdek, Rozalia Gwozdek, Jan Gwozdek, Paweł Gwozdek.

Wzywa się, aby uprawnieni w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili tytuł prawny do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289471

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 475/22 toczy się sprawa z wniosku Alior Banku Spółki Akcyjnej w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Fąfara, synu Stanisława i Leonii, urodzonym 5 października 1945 roku we Lwowie, zmarłym 15 marca 2016r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289857

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA
BGM-VI.4581.3.2023.GL
BGM-VI.4581.4.2023.GL

OBWIESZCZENIE

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity: Dz.U z 2023 r., poz. 775) w związku z art. 124a i 124 b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.)

podaję do publicznej wiadomości,

że w dniu 28 listopada 2023 r. zostały wydane przez Prezydenta Miasta Rzeszowa:
- decyzja administracyjna znak: BGM-VI.4581.3.2023.GL o udzieleniu zgody Gminie Miasto Rzeszów - Miejskiemu Zarządowi Dróg w Rzeszowie reprezentowanej przez Pana Wojciecha Tomaka na czasowe zajęcie nieruchomość położonej w obr. 210 Rzeszów-Biała, oznaczonej jako działka nr 1133 o pow. 0,0592 ha, posiadającej nieuregulowany stan prawny w celu wykonania czynności remontowych przebiegającego przez ww. działkę odcinka napowietrznej sieci elektroenergetycznej średniego napięcia SN 15kV,
- decyzja administracyjna znak: BGM-VI.4581.4.2023.GL o udzieleniu zgody Gminie Miasto Rzeszów - Miejskiemu Zarządowi Dróg w Rzeszowie reprezentowanej przez Pana Wojciecha Tomaka na czasowe zajęcie nieruchomość położonej w obr. 210 Rzeszów-Biała, oznaczonej jako działka nr 1134 o pow. 0,0665 ha, posiadającego nieuregulowany stan prawny w celu wykonania czynności remontowych przebiegającej przez ww. działkę odcinka napowietrznej sieci elektroenergetycznej średniego napięcia SN 15kV.

Z treścią w/w decyzji można zapoznać się w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa pod adresem: Plac Ofiar Getta 3, w godz. 7.30-15.30. Informacje w przedmiotowej sprawie zasięgnąć można, powołując sygnatury decyzji, pod nr tel. 017 875-48-90.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289869

Słupsk **WYBIERAM SŁUPSK !**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Prezydent Miasta Słupska ogłasza

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Miasta Słupska, położonych przy ulicy Sławieńskiej w obrębie nr 0011 miasta Słupska, oznaczonych w ewidencji gruntów jako:

- działka nr 22/50 o powierzchni 3663 m² - cena wywoławcza 570 000 zł, wadium 57 000 zł,

- działka nr 22/51 o powierzchni 2600 m² - cena wywoławcza 420 000 zł, wadium 42 000 zł.

Do wylicytowanej ceny za nabycie nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23 %.
Dla przedmiotowych nieruchomości Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr SL1S/00038907/2.
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Szczecińska-Koszalińska" ww. działki znajdują się na terenie o funkcji: nowo projektowane tereny zabudowy usługowej nieuciążliwej **(10.7.UN).**
W ewidencji gruntów i budynków działki nr 22/50 i 22/51 oznaczone są jako zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy (Bp).

Przetarg odbędzie się 08.02.2024 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do 02.02.2024 r. na konto: Miasto Słupsk mBank SA nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Słupska.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 215, opublikowana na stronie internetowej www.slupsk.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.slupsk.pl.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 215, pod numerem tel. 0 59 84 88 472.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

eprasa.pl 77c2fd7a33

• **Prof. Jan Zalasiewicz w swoim gabinecie na Uniwersytecie w Leicester** FOT. YASMIN YONAN

Polscy naukowcy donoszą

• To cykl artykułów, w których przedstawicielki i przedstawiciele świata nauki mówią o swoich najnowszych dokonaniach, odkryciach, eksperymentach i wynalazkach zmieniających świat. Zainteresowanych prosimy o kontakt: naukagw@agora.pl.
Artykuł ten publikujemy także z okazji szczytu klimatycznego COP28 w Dubaju. Przez dwa tygodnie przedstawiciele niemal wszystkich krajów świata będą debatować o tym, jak ograniczyć globalne ocieplenie.

Polscy naukowcy donoszą

ŻYJEMY W ANTROPOCENIE

Co zostanie po ludzkości za milion lat? To pytanie, które coraz częściej sobie zadaję.

Prof. Jan Zalasiewicz*

Antropocen nie chce mnie wypuścić ze swoich szponów. Mimo że oficjalnie jestem już na emeryturze i mogę się poświęcać geologii w sposób bardziej zrelaksowany – pisząc książki i biorąc udział w projektach artystycznych.

Jednym z tematów, które mnie obecnie fascynują, są skamieliny przyszłości. Wspólnie z kolegą paleontologiem piszemy o nich książkę popularnonaukową – oczywiście pełną spekulacji, ale opartych na rozumie, wiedzy i dowodach.

CO PO NAS ZOSTANIE?

Wygląda na to, że część owoców pracy ludzkich rąk znakomicie się zachowa: plastik, szkło, metale (choć te w dużej mierze ulegną utlenieniu czy mineralizacji do postaci węglanów albo siarczanów), drewno... komputery. No i, oczywiście, beton.

Nasze kości w większości rozpadną się w pył. Choć część ludzkich szczątków się zachowa. Po niektórych osobach zostaną zresztą nie tylko zęby czy kości, ale i resztki sztucznych stawów biodrowych oraz plomby dentystyczne. Nawet za milion lat Ziemia wciąż będzie więc nosiła sporo blizn po naszej cywilizacji. I jeśli będą tu wtedy żyli jacyś geologowie czy inni naukowcy grzebiący w ziemi, to z pewnością znajdą materię do pracy.

Nawet za milion lat Ziemia wciąż będzie więc nosiła sporo blizn po naszej cywilizacji

Zachowana w osadach geologicznych warstwa antropocenu będzie im świeciła po oczach tzw. technoskamielinami niczym kaganek oświaty. Dzięki niej przeżyją swoje zaskoczenia, olśnienia, rozczarowania i inne wielkie chwile.

A nasz moment chwały w historii Ziemi będzie dla nich tym samym, czym dla nas są dziś dinozaury i trylobity. I to oni, właśnie dzięki odkryciom geologicznym, napiszą naszą historię.

FORMALIZACJA ANTROPOCENU

Tą historią – a przynajmniej jej geologiczną częścią – zajmuję się także formalnie. Przez lata kierowałem Grupą Roboczą ds. Antropocenu. Teraz działam w Międzynarodowej Komisji Stratygrafii. Przewodniczę Podkomisji ds. Czwartorzędu, która odpowiada za ostatnie 2,6 mln lat historii Ziemi.

Dzięki wieloletniej pracy wielu naukowców decyzja o sformalizowaniu idei antropocenu – co pomoże nam przyjąć do wiadomości, w jakiej sytuacji jako ludzkość się znaleźliśmy – jest obecnie na finiszu.

Grupa robocza właśnie złożyła do kierowanej przeze mnie podkomisji raport podsumowujący swoją pracę. Postuluje w nim wpisanie epoki człowieka do oficjalnej tabeli stratygraficznej. Zaczęliśmy już dyskusję, ale 22 geologów pracujących w podkomisji, z których trójka działa też w Grupie Roboczej ds. Antropocenu, czeka sporo pracy. Musimy najpierw określić jej ramy, bo jeszcze nigdy w historii naszej dziedziny nauki proces definiowania nowej epoki geologicznej nie zachodził tak szybko.

Naszym kolegom z przeszłości taka praca zajmowała lata i dekady. W przypadku holocenu ponad stulecie. A od słynnej publikacji w 2000 r. artykułu naukowego „Antropocen" autorstwa holenderskiego chemika atmosfery i noblisty Paula Crutzena oraz amerykańskiego biologa Eugene'a Stoermera nie minęło nawet ćwierć wieku!

Niestety, nas poganiają nie tylko czas, ale i inni naukowcy oraz, co gorsza, dziennikarze.

Członkowie żadnej podkomisji działającej w Międzynarodowej Komisji Stratygrafii nie są do medialnego rozgłosu przyzwyczajeni. Odwrotnie niż członkowie Grupy Roboczej ds. Antropocenu, których pracy przez ostatnie 14 lat poświęcono sporo uwagi.

Dlatego nie nagłaśniamy specjalnie początku rozważań w podkomisji. Nie zaczynamy od fanfar i błysku fleszy. Chcemy mieć szansę na spokojny namysł. Musimy też zapewnić sobie odrobinę higieny pracy.

WBIJAMY ZŁOTY GWÓŹDŹ

Jedną z decyzji, którą będziemy musieli podjąć, jest zatwierdzenie wyboru tzw. złotego gwoździa, punktu w czasie i przestrzeni – czyli profilu referencyjnego w osadach geologicznych – w którym wyraźnie da się oznaczyć początek antropocenu. Po długich i ciężkich namysłach grupa robocza zaproponowała, żeby ten złoty gwóźdź wbić w rdzeń osadów wywierconych z jeziora Crawford w Kanadzie.

Finałowych kandydatów była dwunastka. Sam miałem trzech prawie równoprawnych faworytów – właśnie Crawford oraz znakomite stanowiska w Chinach i Japonii. Polskie stanowisko – torfowisko opodal Śnieżki – też było bardzo przekonujące, z wyraźnie widocznymi sygnałami antropocenu. Podobnie uderzający był rdzeń osadowy pochodzący z Bałtyku.

Nie tylko ja miałem zresztą całą karuzelę faworytów. Stąd zwycięzcy kolejnych głosowań marginalnie różnili się od przegranych. Ale musieliśmy podjąć jakąś decyzję, żeby przedstawić jednego kandydata Podkomisji ds. Czwartorzędu.

WAŻNE NIE TYLKO DLA GEOLOGÓW

W podkomisji czekają nas kolejne debaty i głosowania. Każdy z jej członków będzie miał prawo głosu, także ja i dwaj koledzy, którzy pracują w Grupie Roboczej ds. Antropocenu. Będziemy przeglądać wszystkie dowody zgromadzone przez grupę i prześwietlać je przez różne kontekst. Co więcej, przyjrzymy się śladom zapisanym w osadach geologicznych, które nigdy przedtem nie definiowały żadnej epoki czy ery i które dla większości geologów są nowe.

Nie możemy więc poddawać się pośpiechowi. Musimy poświęcić antropocenowi tyle uwagi, ile poświęcili mu jego matki i ojcowie założyciele z grupy roboczej.

Rzecz jasna, na pewno uwiniemy się z tym szybciej niż w 14 lat! Ale równie pewne jest to, że nie skończymy naszej pracy w 14 dni czy nawet 14 tygodni.

Niedawny podział holocenu na trzy piętra zajął geologom w sumie sześć lat – od publikacji oficjalnej propozycji w 2012 r., przez prace w Podkomisji ds. Czwartorzędu, po decyzję Międzynarodowej Komisji Stratygrafii i wreszcie ratyfikację tej decyzji przez Międzynarodową Unię Nauk Geologicznych w 2018 r.

Czy w przypadku antropocenu ten proces może więc zakończyć się już – jak wielu by chciało – w sierpniu 2024 r., podczas 37. Międzynarodowego Kongresu Geologicznego odbywającego się w Pusanie w Korei Południowej?

WYZWANIE, JAKIEGO JESZCZE NIE MIAŁEM

Nie będziemy zwlekać, bo wiemy, że antropocen to gorący temat – i ma krytyczne znaczenie nie tylko dla wąskiej grupy geologów. Od przełomowej publikacji Crutzena i Stoermera średnia temperatura Ziemi wzrosła o 0,5 st. C, ilość plastiku w środowisku zwiększyła się dwukrotnie, a liczba samochodów jeżdżących po świecie – trzykrotnie.

Zajmujemy się więc nie tylko przeszłością, ale także dramatycznie szybko zmieniającą się teraźniejszością – która wpłynie na przyszłość nas wszystkich.

Dla geologa jest to dość niecodzienne zadanie. A dobra nauka wymaga czasu.

O jednym mogę zapewnić: pracujemy na pełnych obrotach. Antropocen to największe wyzwanie w mojej karierze zawodowej. Trudno mi sobie zresztą wyobrazić jakiś ważniejszy temat, nie tylko w geologii. ●

Not. Tomasz Ulanowski

***Prof. Jan Zalasiewicz** jest geologiem, jednym z proponentów koncepcji antropocenu, epoki geologicznej człowieka, która miała się zacząć w połowie XX w. i zakończyć stary, dobry holocen, dzięki któremu mamy rolnictwo i świat, jaki znamy. Przez lata był związany z Brytyjską Służbą Geologiczną, a potem z Uniwersytetem w Leicester (obecnie jest emerytowanym profesorem tej uczelni). Od 2009 r. przewodził interdyscyplinarnej Grupie Roboczej ds. Antropocenu powołanej przez Międzynarodową Komisję Stratygrafii odpowiadającą za oficjalny podział historii Ziemi na eony, ery, okresy i epoki. Trzy lata temu oddał stery w grupie i został szefem należącej do MKS Podkomisji ds. Czwartorzędu.
Rodzice Zalasiewicza wyszli z Armią Andersa z Syberii. Przyszły uczony, choć wychował się w Wielkiej Brytanii, mówi po polsku i z Polską łączą go silne więzi, także rodzinne.

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

Nietypowy układ planetarny blisko Ziemi

Sześć globów tańczy walca

Od tego układu planetarnego dzieli nas ledwie 100 lat świetlnych. Składa się on z planet, jakich nie znajdziemy w Układzie Słonecznym.

Piotr Cieśliński

Ten nietypowy i bardzo rzadki układ sześciu planet został odkryty i zbadany dzięki kosmicznym teleskopom TESS (należy do NASA) oraz Cheops (to misja ESA).

Planety krążą w gwiazdozbiorze Warkocz Bereniki przy niedalekiej gwieździe HD110067, ok. 20 proc. lżejszej i chłodniejszej od Słońca. Znajdują się zbyt blisko gwiazdy, aby mogły utrzymać na swojej powierzchni wodę w stanie ciekłym. Zapewne więc próżno szukać tam życia, jakie znamy na Ziemi.

Wszystkie są także sub-Neptunami, czyli wielkością mieszczą się pomiędzy skalistą Ziemią a gazowo-lodowym Neptunem. Ich średnica jest od dwóch do trzech razy większa niż średnica naszej planety. Nie mamy w naszym układzie globów o tym rozmiarze.

Do tego ich ruch orbitalny jest parami idealnie zsynchronizowany – można obrazowo rzec, że tańczą walca czy raczej szybkiego oberka. Kiedy planeta najbliższa gwieździe wykonuje wokół niej trzy pełne okrążenia, drugi glob w tym samym czasie kończy dokładnie dwa pełne obroty. Fachowo ten taniec nazywa się rezonansem orbitalnym 3:2.

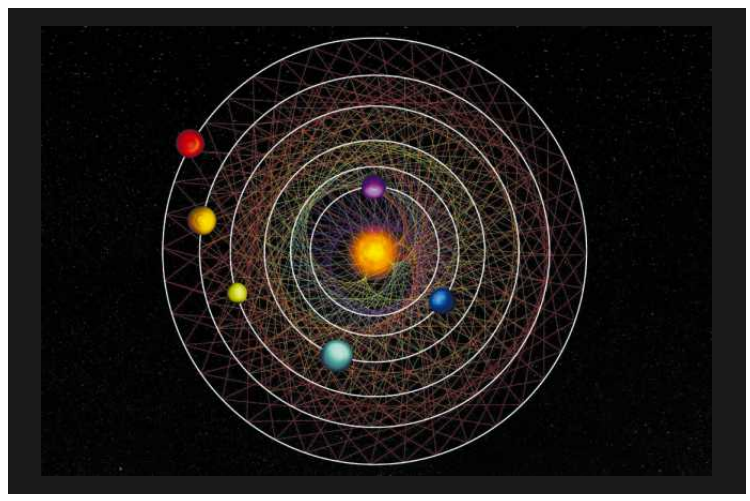

• **Układ planet przy niedalekiej gwieździe HD110067 w gwiazdozbiorze Warkocz Bereniki** FOT. ESA/NASA

Planety druga i trzecia, a także trzecia i czwarta pozostają także w rezonansie 3:2. Z kolei czwarta i piąta, a także piąta i szósta mają orbitalny rezonans 4:3. W rezultacie – jak łatwo obliczyć – gdy najbardziej wewnętrzna planeta wykonuje sześć orbit, najbardziej zewnętrzna – kończy jedną (między nimi jest więc rezonans 6:1).

W naszym układzie rezonans 3:2 panuje tylko między orbitami Neptuna i Plutona (ten ostatni niemal dwie dekady temu został zdymisjonowany do rzędu planet karłowatych).

Odkrycie, które w najnowszym „Nature" opisuje międzynarodowy zespół astronomów, jest szczególnie cenne. Rezonansowa konfiguracja orbit pokazuje, że układ pozostaje w dużej mierze niezmieniony od czasu jego powstania co najmniej 4 mld lat temu.

Naukowcy tłumaczą, że proces formowania się planet w dyskach protoplanetarnych preferuje tworzenie się orbitalnych rezonansów. Jednak ta naturalna synchronizacja orbit planetarnych łatwo może ulec zakłóceniu – np. wskutek bliskiego spotkania z obcą gwiazdą lub katastrofalnego zderzenia z wielką asteroidą. W rezultacie większość znanych układów planetarnych – w tym Układ Słoneczny – nie znajduje się już w rezonansie.

Układy zachowujące pierwotną orbitalną choreografię są rzadkie. – Szacujemy, że stanowią jedynie około 1 proc. wszystkich układów – mówi Rafael Luque z Uniwersytetu Chicago, współautor publikacji. To oznacza, że HD110067 przetrwał miliardy lat w nienaruszonym stanie. Jest swego rodzaju skamieliną, która pozwala badać wczesne etapy formowania się układów planetarnych. – Dlatego jest dla nas wyjątkowy i zachęca do dalszych badań – mówi astronom.

Naukowcy są szczególnie ciekawi wyglądu subneptunowych planet, bo takie globy stanowią ponad połowę odkrywanych przy gwiazdach podobnych do Słońca. Ze wstępnych wyliczeń wynika, że ich średnie gęstości są dość niskie, co można wytłumaczyć grubą atmosferą, złożoną głównie z lekkiego wodoru. To czyni je idealnymi celami dla kosmicznego teleskopu Jamesa Webba, który mógłby zbadać skład ich atmosfer.

Badacze nie wykluczają także, że wokół gwiazdy HD110067 krąży więcej planet – w dalszej odległości, a więc może w „strefie życia". ●

wyborcza.pl

• **W środę w Wyborczej Kalendarz Astronomiczny 2024**

REKLAMA 34289362

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Angelika Klepacka*

...depilacji woskiem z siłownią

Po depilacji nasza skóra jest podrażniona, a mieszki włosowe są otwarte, dlatego do momentu zniknięcia zaczerwienienia (najczęściej od jednego do trzech dni) nie powinno się korzystać z basenu, sauny czy siłowni.

Trening czy inne formy aktywności fizycznej powodują nadmierne pocenie, co może się wiązać z jeszcze większym podrażnieniem i skutkować nawet stanem zapalnym skóry lub mieszka włosowego. Wysoka temperatura, chlor i bakterie obecne np. w jacuzzi mogą wpłynąć na podrażnienie skóry.

Po depilacji warto również zadbać o skórę, stosując krem lub balsam. Skóra po zabiegu może być sucha i podrażniona, dlatego ważne jest zapewnienie jej odpowiedniej pielęgnacji i nawilżenia. Miejmy jednak na uwadze, aby produkty te nie zawierały alkoholu, perfum lub substancji drażniących. Te składniki mogą negatywnie wpływać na stan skóry. ● **Not. ET**

*wakserka w salonach depilacji Waxroom w Warszawie

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Na pusty żołądek nie należy przyjmować witamin?

Każdy z nas czasami wspiera się preparatami witaminowymi i mineralnymi. Czy musimy zawsze brać je podczas posiłku?

Nie ma żadnych konkretnych wytycznych. Przyjmowanie witamin na pusty żołądek to kwestia indywidualna – u niektórych osób skutki uboczne są zerowe, u innych natomiast mogą się pojawić pewne dolegliwości.

Witaminy rozpuszczalne w wodzie są zwykle lepiej tolerowane przez pusty żołądek, ale lekarze radzą, by te rozpuszczalne w tłuszczach (A, D, E i K) przyjmować z jedzeniem, aby zapobiec rozstrojowi żołądka i pomóc zwiększyć wchłanianie się tych witamin.

Według Kliniki Mayo osobom przyjmującym suplement żelaza zaleca się przyjmowanie go na pusty żołądek, żeby się dobrze wchłonął. Jeśli bierzemy również wapń, pamiętajmy, aby przyjmować go w innym czasie niż suplement żelaza, żeby mieć pewność, że organizm w pełni wchłonie oba te minerały. ●

Liczba

58

PROC.

• **Polek przyznaje, że się masturbuje** – wynika z raportu „Seksualna mapa Polki" przygotowanego na zlecenie firmy Gedeon Richter

Książka

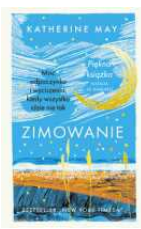

• **Poranki stają się coraz chłodniejsze, dni krótsze, a słońce częściej kryje się za chmurami. Jak o siebie zadbać, gdy nawet świat wydaje się zamierać? Odpowiedź można znaleźć w bestsellerowej książce Katherine May. Autorka uczy, jak zatroszczyć się o siebie w tych niespokojnych czasach. Na półkach księgarni pojawiło się teraz wydanie limitowane poradnika.**

„Zimowanie. Moc odpoczynku i wyciszenia, kiedy wszystko idzie nie tak. Edycja specjalna", Katherine May, tłumaczenie: Anna Dorota Kamińska, Wydawnictwo Znak Literanova.

Produkty do zadań specjalnych

Jakie właściwości mają grzyby lecznicze?

Wszystkie grzyby jadalne przynoszą nam jakieś korzyści zdrowotne. Ale niektóre mogą więcej niż inne. Które?

Margit Kossobudzka

Czasy, gdy grzyby uważaliśmy za smaczny, ale ciężkostrawny dodatek do potraw, już minęły. Teraz traktowane są jako cenne źródło związków pokarmowych i leczniczych. Kolejni naukowcy odkrywają ich tajemnice.

Uczeni dowodzą, że grzyby wspomagają odporność i obniżają ryzyko chorób.

Niektóre mają nawet udowodnione klinicznie działanie lecznicze. Zawierają duże ilości silnych antyoksydantów, m.in. glutationu czy L-ergotioneiny. Są też źródłem potasu (choćby powszechnie używane pieczarki).

Niektóre gatunki mogą stymulować ekspresję czynników neurotroficznych, takich jak czynnik wzrostu nerwów. Czyli mają wpływ na stan naszej tkanki nerwowej i mogą zapobiegać zaburzeniom neurologicznym, a także psychicznym.

– W ostatnich badaniach wykazano, że do poprawy właściwości kognitywnych, przeciwdepresyjnych, immunostymulujących i obniżających poziom cholesterolu wskazany jest, zwłaszcza dla osób po 40. roku życia, dodatek do codziennej diety 300 gramów świeżych grzybów do spożycia po przetworzeniu, najlepiej w formie zup i sosów – podkreśla prof. dr hab. Bożena Muszyńska, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, Collegium Medicum, specjalistka ds. mykochemii, botaniki farmaceutycznej i biotechnologii grzybów.

Na rynku pojawiły się już także grzyby lecznicze, których nazwy są nam zupełnie obce, np. soplówka, maczużnik i błyskoporek.

Jakie są ich właściwości?

SOPLÓWKA JEŻOWATA

1 Ma najlepiej udokumentowane badania naukowe i kliniczne. Jej działanie polega na wspomaganiu pracy mózgu i układu odpornościowego. Grzyb ten występuje powszechnie w krajach Azji Wschodniej (Chiny, Japonia), ale także w Europie, gdzie uznawany jest za gatunek zagrożony. W Polsce soplówka podlega ścisłej ochronie gatunkowej.

Uprawy komercyjne tego gatunku są na całym świecie, zwłaszcza w Azji i USA, ale nadal jest znacznie mniej popularna niż pieczarki białe, boczniaki i grzyby shiitake.

Surowce i ekstrakty z soplówki wspomagają pamięć, koncentrację, mają właściwości przeciwdepresyjne i neuroprotekcyjne. Działają one głównie poprzez poprawę przepływu krwi przez mózg, działanie antyoksydacyjne i odbudowę neuronów. A to ma znaczenie w profilaktyce chorób neurodegeneracyjnych.

Soplówka zawiera erinacynę, czyli substancję aktywującą proteinę NGF (ang. nerve growth factor) – czynnik wzrostu nerwów, który odgrywa kluczową rolę w regeneracji neuronów w mózgu i może stymulować wzrost nowych neuronów w ośrodkowym i obwodowym układzie nerwowym.

Soplówka ma zwłaszcza dużą zawartość związków neuroaktywnych, które mogą przenikać przez barierę krew–mózg. Ale nie tylko. Grzyb ten zawiera też inne związki bioaktywne, które mają właściwości przeciwutleniające, przeciwcukrzycowe, przeciwnowotworowe, przeciwzapalne i przeciwbakteryjne.

Nie bez znaczenia jest także jej potencjał przeciwdepresyjny, który jest przypisywany szczególnie związkom indolowym. Na rynku grzyb ten jest dostępny głównie w postaci proszku lub kapsułek.

MACZUŻNIK BOJOWY I CHIŃSKI

2 To grzyb o działaniu adaptogennym, tonizującym, zmniejszającym zmęczenie i pobudzającym układ odpornościowy. Wśród licznych gatunków maczużników najwięcej badań naukowych dotyczy maczużnika chińskiego. Występuje on endemicznie powyżej 2000 m n.p.m. w Himalajach (tereny Chin, Tybetu, Nepalu oraz Indii). Jego działanie polega na poprawie ogólnej kondycji organizmu dzięki zawartości substancji biologicznie aktywnych: nukleozydów i polisacharydów.

Duże zainteresowanie nim oraz ograniczone zasoby spowodowały, że naukowcy zaczęli szukać zamiennika dla maczużnika chińskiego.

Okazało się, że taką rolę z powodzeniem odgrywa jego podgatunek – maczużnik bojowy, który może być uprawiany oraz otrzymywany w warunkach in vitro.

Maczużnik bojowy ma skład jakościowy i ilościowy substancji aktywnych zbliżony do maczużnika chińskiego. To m.in. obecność nukleozydów – kordycepiny i adenozyny.

Kordycepina wykazuje aktywność immunostymulującą, przeciwzapalną, przeciwwirusową, przeciwnowotworową, ergogeniczną, hipolipemiczną, hipoglikemiczną, regulującą steroidogenezę i spermatogenezę.

1 RP

eprasa.pl 77c2fd7a33

TYLKO ZDROWIE

• Uprawa maczużnika bojowego i chińskiego - grzybów, które zmniejszają zmęczenie i pobudzają układ odpornościowy

FOT. SHUTTERSTOCK

W owocnikach maczużnika bojowego znajdują się aminokwasy, m.in. kwas γ-aminomasłowy i ergotioneina; glikolipidy (cerebrozydy), glikoproteiny (lektyny), mannitol, ksantofile, w tym karotenoidy (luteina i zeaksantyna), sterole (ergosterol), statyny (lowastatyna), związki fenolowe (m.in. kwasy fenolowe i flawonoidy), witaminy i biopierwiastki (magnez, potas, selen, siarka).

Maczużnik zmniejsza odczucie zmęczenia, wzmacnia i poprawia wydolność fizyczną, czyli zdolność do wysiłku.

3 LAKOWNICA ŻÓŁTAWA (REISHI)

Lakownica to grzyb leczniczy, który od wieków był tradycyjnie stosowany w medycynie chińskiej. Ma działanie przeciwutleniające, przeciwzapalne i wzmacniające odporność. Ostatnie badania lakownicy skupiały się na potencjalnych korzyściach w leczeniu zaburzeń metabolicznych, takich jak cukrzyca i otyłość.

Główną grupę związków bioaktywnych występujących w *G. lucidum* stanowią triterpenoidy o działaniu przeciwzapalnym i przeciwutleniającym.

W zwierzęcych modelach cukrzycy stwierdzono, że związki te poprawiają wrażliwość na insulinę i obniżają poziom cukru we krwi.

Dodatkowo stwierdzono, że polisacharydy lakownicy zmniejszają masę ciała i poprawiają metabolizm glukozy w zwierzęcych modelach otyłości. Te polisacharydy mogą również pomóc w zwiększeniu aktywności niektórych białych krwinek, które odgrywają kluczową rolę w odpowiedzi immunologicznej organizmu.

4 BŁYSKOPOREK PODKOROWY (CHAGA)

Błyskoporek podkorowy jest rodzajem leku i zdrowej żywności szeroko stosowanej przez ludność z Chin, Rosji, Korei i niektórych krajów zachodnich. Za jeden z głównych bioaktywnych składników błyskoporka uważany jest polisacharyd (IOPS).

Ponieważ większość błyskoporków rośnie na dużych szerokościach geograficznych, wyjątkowo niska temperatura otoczenia powoduje, że grzyb rośnie bardzo wolno.

Uczeni dowodzą, że grzyby wspomagają odporność i obniżają ryzyko chorób.

Dlatego w ciągu ostatnich dwudziestu lat coraz większą uwagę poświęca się jego hodowli in vitro i głównym aktywnym składnikom.

Dzięki różnym składnikom chemicznym, w tym polisacharydom, triterpenoidom, polifenolom i melaninie udowodniono, że błyskoporek ma działanie przeciwnowotworowe, przeciwzapalne, przeciwwirusowe, przeciwutleniające, hipoglikemiczne i hipolipidemiczne, bez oczywistych skutków ubocznych w przypadku długotrwałego stosowania.

5 GRZYBY MAITAKE

Znane, ale wciąż mało popularne w Polsce. Maitake są bogate w bioaktywne polisacharydy białkowe, które mają dobrze udokumentowane właściwości chroniące układ odpornościowy i przeciwnowotworowe. Ponadto maitake dzięki zawartości beta-glukanu pomaga obniżyć poziom złego cholesterolu, poprawić funkcjonalność tętnic i ogólny stan układu sercowo-naczyniowego.

Frakcja D polisacharydów w grzybie maitake ma silny wpływ na układ odpornościowy. Zwiększa produkcję limfokin (mediatorów białkowych) i interleukin (wydzielanych białek), które poprawiają odpowiedź immunologiczną.

Beta-glukan może być szczególnie pomocny w niszczeniu komórek nowotworowych. Kilka badań pokazuje jego zdolność do atakowania nowotworów w przypadku różnych ich typów.

Na koniec: inny beta-glukan tych grzybów (frakcja SX) obniża poziom glukozy we krwi, pomaga aktywować receptory insuliny, jednocześnie zmniejszając insulinooporność.

6 GRZYBY SHIITAKE

Także dobrze nam znane, ale nadal jedzone sporadycznie. Tymczasem całe, suszone grzyby shiitake mogą poprawić funkcjonowanie układu odpornościowego.

W badaniach naukowcy m.in. sprawdzali, czy regularne jedzenie grzybów shiitake poprawia namnażanie się i aktywację komórek NK (natural killers) i specjalnej podgrupy limfocytów T (gamma delta).

Okazało się, że jedzenie grzybów shiitake przez cztery tygodnie spowodowało zwiększoną proliferację komórek T (60 proc. więcej) i NK (dwa razy więcej). Obydwa typy komórek były również bardziej aktywne.

Także wzrost wydzielniczych immunoglobulin IgA sugerował poprawę odporności jelit, a obniżenie białka CRP sugerowało zmniejszenie stanu zapalnego.

Regularne spożywanie shiitake poprawia zatem odporność i obniża stany zapalne toczące się w naszym organizmie.

Shiitake są (podobnie jak boczniaki i maitake) potężnym źródłem ergotioneiny, aminokwasu i przeciwutleniacza, który zapobiega uszkodzeniu komórek lub je spowalnia. Naukowcy odkryli, że włączenie dowolnego gatunku tych grzybów do codziennej diety obniża ryzyko zachorowania na raka.

Shiitake zawierają także polisacharydy, terpenoidy, sterole i lipidy, z których część ma działanie obniżające poziom cholesterolu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE 34288918

GN.6821.2.2023 Lipno, dnia 01.12.2023 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 6 pkt 10 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 poz. 344 ze zm.)

STAROSTA LIPNOWSKI

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, działając jako organ właściwy, wyznaczony przez Wojewodę Kujawsko – Pomorskiego, postanowieniem nr WSPN/DW.7581.6.2023.DJ z dnia 17 maja 2023 r. do rozpoznania wniosku Prezydenta Miasta Włocławek o wywłaszczenie na rzecz Gminy Miasto Włocławek 3/5 udziału we współwłasności nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
INFORMACJE O ZAMIARZE WYWŁASZCZENIA

3/5 udziału we współwłasności do zabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej we Włocławku przy ul. Cyganka 25, oznaczonej jako działka nr 61 (Włocławek KM 45) o pow. 0,2065 ha, dla której urządzona jest księga wieczysta nr WL1W/00001108/9 prowadzona przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego we Włocławku.

Przedmiotowa nieruchomość znajduje się w Specjalnej Strefie Rewitalizacji na obszarze rewitalizacji Miasta Włocławek.

Nieruchomość ma zostać wywłaszczona pod realizację zadań rewitalizacyjnych w postaci społecznego budownictwa czynszowego, określonego w Gminnym Programie Rewitalizacji na lata 2018 – 2028, które zgodnie z art. 27 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji stanowi cel publiczny w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.

W/w nieruchomość w udziale wynoszącym 2/5 części jest własnością Gminy Miasta Włocławek co zostało ujawnione w w/w księdze wieczystej. W dziale II powyższej księgi nie ma wpisanych właścicieli do pozostałych udziałów w nieruchomości tj. 3/5. Osoby wpisane w ewidencji gruntów i budynków jako współwłaściciele do pozostałych udziałów, tj. Teodora Burstin w udziale 1/5 części, Henryk Czapliński w udziale 1/5 części oraz Stefania Theilhaher w udziale 1/5 części nie figurują w powyższej księdze wieczystej jako pozostali współwłaściciele nieruchomości.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym do ww. nieruchomości przysługują prawa rzeczowe do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia w prasie o zasięgu ogólnopolskim, do siedziby Starostwa Powiatowego w Lipnie przy ul. Sierakowskiego 10 B pok. nr 26 w godzinach otwarcia tutejszego urzędu tj. poniedziałek i wtorek od 7^{30} – 16^{00}, w środę i czwartek od 7^{30} – 15^{30}, piątek od 7^{30} – 14^{30}, Tel. 54 30 66 153.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, wszczęte będzie postępowanie wywłaszczeniowe zmierzające do wydania decyzji o wywłaszczeniu bez przeprowadzenia rozprawy administracyjnej.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289935

SMG
Spółdzielnia Mieszkaniowa „Górczewska”
01-318 Warszawa, ul. Doroszewskiego 4
www.smgorczewska.pl, smg@smgorczewska.pl

Ogłasza konkurs ofert na ubezpieczenie majątku Spółdzielni oraz odpowiedzialności cywilnej jej władz.

Specyfikacja Istotnych Warunków Ubezpieczenia dostępna jest na stronie internetowej Spółdzielni.

Pisemne oferty należy składać w Kancelarii Spółdzielni w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta ubezpieczeniowa na rok 2024”.

Termin złożenia ofert upływa w dniu 12 grudnia 2023 r. do godz. 16.00.

Szczegółowych informacji można uzyskać pod numerem telefonu 22/664-69-72 wew. 310; mwalczak@smgorczewska.pl.

SM”G” zastrzega sobie prawo do odstąpienia od Konkursu w całości lub części bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE 34289614

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

ZARZĄD POWIATU GRYFICKIEGO

na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 r. poz. 344 t.j. ze zm.)

OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABYTKOWEJ

495/8 o powierzchni 8.9680 ha obr. Płoty 3, KW SZ1G/00030519/1

STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ POWIATU GRYFICKIEGO
ZABUDOWANEJ ZAMKIEM NOWYM
DAWNĄ REZYDENCJĄ RODZINY VON BISMARCK

Przetarg odbędzie się w dniu 9 lutego 2024 r. o godz. 12^{00}

w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach, Plac Zwycięstwa 37, III piętro, pok. 315.

Termin wpłaty wadium do dnia 5 lutego 2024 r.

Cena wywoławcza – 2 000 000,00 zł słownie: dwa miliony złotych

Wadium – 200 000,00 zł słownie: dwieście tysięcy złotych

Informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gryficach, ul. Koszarowa 4, I piętro, pok. 12, 13 lub telefonicznie pod nr 91 384 64 50 w.741, 740.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach oraz dostępne jest wraz z opisem nieruchomości na stronie internetowej www.gryfice.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej http://spow.gryfice.ibip.pl.

eprasa.pl 77c2fd7a33

PreZero Arena Gliwice – wielkie wydarzenia z ochroną klimatu

Jedna z największych aren w Polsce i międzynarodowa firma zajmująca się gospodarką odpadami oraz usługami w zakresie ochrony środowiska połączyły w tym roku siły. Strategiczne partnerstwo Areny Gliwice i firmy PreZero to nowy rozdział w polskiej branży eventowej, wyzwanie zmieniające się właśnie w realny, proekologiczny sposób zarządzania ogromnym obiektem, który odwiedziło już prawie 1,5 miliona gości! Cel: wprowadzenie pakietu rozwiązań wspierających ochronę planety i zasobów naturalnych.

To zupełnie nowy rozdział rynku dużych wydarzeń w Polsce. Strategiczne partnerstwo jednej z największych aren w naszym kraju i międzynarodowej firmy zajmującej się gospodarką odpadami oraz usługami w zakresie ochrony środowiska. Liczący zaledwie pięć lat obiekt, odwiedzony już przez prawie 1,5 miliona gości, wprowadza pakiet rozwiązań sprawiający, że stanie się maksymalnie przyjazny środowisku. Arena łączy właśnie swoje kompetencje z doświadczeniami firmy PreZero, która stale poszukuje możliwości pozytywnego oddziaływania społecznego w zakresie wdrażania idei gospodarki o obiegu zamkniętym. Chodzi o racjonalne wykorzystanie zasobów i ograniczenie negatywnego oddziaływania na środowisko wytwarzanych produktów. A dokładniej ich ponowne użycie, odnowę czy recykling.

Innowacyjne partnerstwo

- *Tytularne partnerstwo to jeden ze sposobów realizacji przez PreZero idei zero waste i ochrony zasobów naturalnych, to również ważny element działań na rzecz poprawy świadomości dotyczącej segregacji odpadów. Obiekty użyteczności publicznej, w których odbywają się imprezy sportowe czy kulturalne gromadzą ogromną publiczność co sprawia, że ich skumulowany efekt oddziaływania na środowisko jest znaczący. To dla nas niezwykle ważne* - podkreśla Kamil Majerczak, CEO PreZero Polska.

- *Troska o wartości ekologiczne jest dzisiaj ważnym i perspektywicznym elementem prowadzenia działalności biznesowej, także w obszarze dużych wydarzeń. Wiele tego rodzaju rozwiązań już wprowadziliśmy, a współpraca z firmą PreZero pozwala nam jeszcze lepiej rozwijać się w tej sferze. Budujemy wspólną, innowacyjną ekologicznie markę o wysokiej jakości, dobrze postrzeganą przez wszystkich gości, o których komfort dbamy w każdym elemencie naszej działalności* – mówi Marcin Herra, prezes Arena Operator sp. z o.o., spółki zarządzającej obiektem.

Innowacyjne partnerstwo i nowy rozdział w zrównoważonym rozwoju zarządzania PreZero Areną Gliwice jest zwieńczeniem ważnego etapu pracy jej zespołu. Od pierwszego dnia funkcjonowania obiektu zwraca on dużą uwagę właśnie na ograniczenie zużycia energii i aktywnie działa w tym zakresie. Przykład? Tylko w ubiegłym roku w Arenie oszczędność zużycia energii wyniosła niemal 30 procent! A to dzięki zmaksymalizowaniu efektywności pracy urządzeń odpowiedzialnych za utrzymanie bezpiecznych i komfortowych parametrów powietrza w budynku takich, jak temperatura, wilgotność czy stężenie dwutlenku węgla. Przypomnijmy też, że to pierwszy obiekt w Polsce, który całkowicie zrezygnował z plastiku w strefie gastronomicznej, wprowadził kubki wielorazowego użytku i nawiązał współpracę z aplikacją Too Good To Go pozwalającą ograniczyć marnowanie jedzenia.

Eko wyzwania

Teraz PreZero Arena Gliwice wprowadza kolejne zmiany. Od lipca (podpisanie umowy partnerskiej) maksymalnie ograniczono papierowy obieg dokumentów, a w codziennej pracy zespołu wyeliminowano plastikowe butelki z wodą i wprowadzono wielorazowe opakowania na żywność. One wkrótce zagoszczą na dobre w całej strefie gastronomicznej Areny również podczas wydarzeń na kilkanaście tysięcy osób. Część przestrzeni zielonych wokół obiektu zamieni się wiosną w łąki kwietne, a dla gości udostępniony zostanie punkt dystrybucji wody pitnej przy jednym z głównych wejść. Widoczne są także pierwsze prace przygotowawcze pod budowę stacji ładowania pojazdów elektrycznych, z których będzie można przy Arenie skorzystać.

Ponadto w całej perspektywie współpracy planowane są kolejne rozwiązania ograniczające zużycie energii i wody w budynku, efektywniejsze zagospodarowanie odpadów szereg wydarzeń edukacyjnych i rozwój menu w gastronomii, w której pojawiły się już produkty roślinne, wegetariańskie.

- *Nasze partnerstwo doskonale wpisuje się w misję firmy PreZero promującej „czyste jutro". Czujemy się odpowiedzialni za budowanie świadomości ekologicznej społeczeństwa, która ma dziś tak kluczowe znaczenie. Cieszymy się, że Arena to partner świadomy i wrażliwy na potrzeby środowiska. Liczymy, że dzięki tej współpracy uda nam się jeszcze silniej działać na rzecz ochrony klimatu* – ocenia Magda Krzeszewska, COO PreZero Polska

Doskonały moment

Dla PreZero Areny Gliwice to świetny moment na efektywne działanie z partnerem tytularnym. Zespół pracujący w obiekcie skutecznie buduje arenową markę i w rekordowo krótkim czasie doprowadził do jej doskonałej rozpoznawalności w całym kraju. W PreZero Arenie Gliwice organizowane były dwa siatkarskie mundiale (kobiet i mężczyzn), gościły reprezentacje m.in.

koszykarzy i piłkarzy ręcznych, gale bokserskie, koncerty muzyki rozrywkowej, rockowej i filmowej czy widowiska o takim statusie jak finał Eurowizji Junior czy wręczenie Fryderyków. To także miejsce prężnie rozwijanego segmentu Business and Conference Center. Warto dodać, że już w grudniu zagra tutaj Bryan Adams, a miłośnicy sztuk walki zobaczą kolejną edycję imprezy KSW. Co zresztą jest tylko ułamkiem oferty programowej, z której korzystają arenowi goście.

PreZero natomiast już od kilku lat dzięki innowacyjnym rozwiązaniom w zakresie ochrony środowiska, wspiera gospodarkę o obiegu zamkniętym, a tym samym przyczynia się do ochrony zasobów naturalnych. Główna działalność firmy obejmuje zbiórkę odpadów i ich zagospodarowanie (odbiór, transport, prowadzenie punktów selektywnej zbiórki, sortowanie, przetwarzanie – recycling). Działania te są więc wpisane w filozofię firmy i tworzą jej główną misję: „Nowe myślenie dla czystego jutra".

Wyzwania jakie stoją przez PreZero Areną Gliwice dostrzegane są na rynku europejskim. Obiekt jest częścią European Arenas Association, w której zrzeszone są m.in. The O2 w Londynie czy Mercedes Benz Arena w Berlinie. Liderzy tych obiektów niedawno gościli w Gliwicach i opowiadali właśnie o swoich doświadczeniach w pracy nad dostosowaniem aren do wymogów ekologicznych. Wątek partnerstwa Areny i PreZero był jednym z ważnych tematów rozmów szczególnie w kontekście wyzwań jakie za sobą niesie. Już wkrótce obiekt będzie mógł pochwalić się szeregiem rozwiązań w zakresie realizacji celów zrównoważonego rozwoju.

- *PreZero Arena Gliwice to teraz dwa doskonałe i profesjonalne zespoły, które obrały wspólną drogę rozwoju. Jestem przekonany, że wyzwania jakie stoją przed nami w ramach współpracy zostaną w maksymalny sposób zrealizowane* – dodaje Marcin Herra.

eprasa.pl 77c2fd7a33

Nowy sezon, nowy konflikt?

Tytułowa „nowość" polega na tym, iż rzecz dotyczy nowego nazwiska, Nicole Konderli. Samo pojawienie się beczki z prochem nie jest nowe – przerabialiśmy to również w przypadku dwóch poprzednich liderek reprezentacji.

Marek Deryło

• **Nicole Konderla podczas czerwcowego konkursu w Zakopanem**
FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poprzednie liderki to Kamila Karpiel i Kinga Rajda – one są już nie tylko poza kadrą: 22-letnia Karpiel zawiesiła karierę („Jeśli wrócę, to nie w barwach Polski"), rok starsza Rajda karierę zakończyła („Nie czuję się po prostu dobrze psychicznie. Pewnie przez to, jak byłam traktowana i jak wiele było obiecane" oraz „W takich warunkach nie da się pracować").

22-letnia Nicole Konderla (skonfliktowana z Rajdą ubiegłej zimy) była w poprzednim sezonie jedyną Polką, której udało się wejść do drugiej serii w Pucharze Świata. Raz zajęła 27. miejsce, a raz – 29. Na MŚ w Planicy do drugiej serii awansowała Rajda – żegnając się ze skokami, zajęła 23. miejsce.

Karpiel, Rajda i Konderla były zgodnie uznawane za największe talenty w polskich kobiecych skokach. Nowy sezon rozpoczyna się bez żadnej z nich w pierwszym składzie.

„Rozbieżności w wizji treningów"

„Wokół kadry słychać, że występ w zmaganiach »drugiej ligi« ma być dla Konderli czasem na przemyślenia" – czytamy w TVP Sport. Portal SkokiPolska.pl napisał: „Według zakulisowych informacji, powodem (...) miały być rozbieżności w wizji treningów pomiędzy zawodniczką a sztabem szkoleniowym".

Sztab szkoleniowy tworzą przede wszystkim Austriak Harald Rodlauer, jeden z najlepszych fachowców na świecie, oraz jego asystent Stefan Hula, jeszcze niedawno skoczek pierwszej reprezentacji. Odesłali Konderlę do Pucharu Interkontynentalnego. Żadna ze stron nie komentuje zdarzenia.

Taki sam problem – „rozbieżności w wizji treningów" – miała w pewnym momencie kariery Kamila Karpiel. O ówczesnym trenerze Łukaszu Kruczku mówiła: „Jeszcze nie umie się wpasować w moją strategię trenowania". Swego czasu napisała, że na jednych zawodach było jej aż wstyd skakać. A raz po treningu miała krzyknąć: „Odbijamy się, ku..., do tyłu!".

Ona zawiesiła karierę przed poprzednim sezonem. Pisała m.in., że przekracza wprowadzony w reprezentacji limit BMI (wskaźnik masy ciała) i dlatego nie ma zapewnionego odpowiedniego finansowania z Polskiego Związku Narciarskiego. A nie jest w stanie trenować i jednocześnie chodzić do „dwóch prac, żeby się utrzymać i trenować". PZN w odpowiedzi sugerował, że Karpiel się obraziła i chodziło nie o BMI, tylko o to, że chciała lecieć na zawody do USA, a nie poleciała, ponieważ nie spełniła sportowych wymogów. Nie osiągnęła wystarczająco wysokiego miejsca w zawodach kwalifikacyjnych.

Adama Małysza walka z własnym językiem

Limit BMI wprowadzono, gdyż, jak tłumaczył „Wyborczej" Adam Małysz (wtedy dyrektor kadry, obecnie prezes PZN): „Waga odgrywa tak potężną rolę w skokach, że nie można od tego uciec. To temat wrażliwy, wiadomo. Nie jest łatwo powiedzieć młodej dziewczynie, że ma zbyt dużo kilogramów i powinna schudnąć. Tylko że w skokach trzeba się bardzo pilnować, wiemy, jak to funkcjonuje u facetów. Ten rygor musi być wręcz makabryczny". Limit ustalono jednak na wcale nie makabrycznym poziomie – skoczkini mierząca 165 cm wzrostu i ważąca 57 kg jeszcze się w nim mieści.

Małysz podkreślał: „Kobiety są bardziej wrażliwe, potrzebują więcej zrozumienia, należy podchodzić do nich indywidualnie, na spokojnie". Ale nie zawsze udawało mu się działać zgodnie ze swoimi słowami, czasem irytacja brała górę. Mówił np.: „Myślałem, że Kruczek jest stanowczym trenerem, który przyjdzie i postawi na nogi tę dyscyplinę w Polsce. W tej grupie od razu pojawiają się emocje. Jest dobrze? [Dziewczyny] płaczą. Jest źle? Płaczą. Później nawet trudno wejść do takiej szatni. Z jednej strony współczuję trenerom, bo to nie jest łatwa praca, z drugiej – musimy wymagać, bo w to są inwestowane pieniądze. I to niemałe". Przed poprzednim sezonem wypalił (w rozmowie z WP): „Często w mediach słychać, że jakaś polska skoczkini zakończyła karierę. Tylko że kończyć karierę może ten, kto ją miał. Jeśli ktoś nawet kariery nie rozpoczął, może mówić o przygodzie ze skokami".

Ostrość wypowiedzi mogła brać się z odczucia, którym przy innej okazji dzielił się Małysz – mówił, że „to podchodzi pod szantaż", gdy ktoś straszy kończeniem kariery, jeśli nie spełni się jego warunków (nie jest jasne, kogo miał na myśli).

Puchar Świata w skokach kobiet rozpocznie się w weekend w Lillehammer

Kinga Rajda i jej koniec kariery

Kinga Rajda nosiła się z zamiarem zakończenia kariery już po igrzyskach w Pekinie w 2022 r., bardzo marnych dla polskich skoczkiń (zaznaczmy: nic nie wiadomo o tym, by kogoś „straszyła" zakończeniem kariery). Pisała wtedy: „Generalnie co bym nie powiedziała lub zrobiła, to spotkałam się z krytyką. Szczerze? Rozumiem, bo było słabo w moim wykonaniu, ale to nie definiuje tego, ile pracy w to włożyłam, poświęcenia (czasu, rodziny, przyjaciół, wyjazdów, zdrowia...). »Co moje, to moje«, pracowałam na to 11 lat, karma nie wróciła, ale sama zdecydowałam się na pracę bez gwarancji nagrody. Kończąc, dziękuję. Szczerze i mocno. Więcej nie będzie".

Wcześniej – „na poprawę humorku" (to jej słowa) – wrzuciła do internetu zdjęcie Adama Małysza z jego pierwszych igrzysk olimpijskich, z Nagano z 1998 r. Na zdjęciu był Małysz lądujący jeszcze przed 70. metrem. „Pewien debiutant igrzysk na poprawienie humorku. Także ten [pisownia oryginalna]. Dobranoc". Małysz w Nagano był 51. i 52.

Pisała „więcej nie będzie", ale było – w sezonie 2022/23. Był trudny nie tylko sportowo. – Nie lubimy się [z Nicole Konderlą], nie ma co ukrywać – powiedziała wtedy, na początku zimy, Rajda. – Ale szanujemy się jako zawodniczki i mam nadzieję, że nie będziemy sobie wchodzić w paradę – dodała. Kilka tygodni później na zawody do Niemiec pojechały nie busem reprezentacji, lecz osobno (Sport.pl podawał, że wspólny wyjazd miała zablokować Konderla). Michał Chmielewski z TVP Sport pisał, że jednym ze źródeł konfliktu mogła być zazdrość. „Konderla, która najpóźniej dołączyła do szeroko pojmowanego [systemu] szkolenia centralnego kobiet, od początku miała mieć zapewniane dobre warunki – także dzięki rodzinie, która umiała znaleźć jej finansowanie i zapewniała choćby odpowiedni sprzęt. (...) koleżanki przychodziły na trening i czuły się gorsze". Pisał też, że toksyczna atmosfera rodziła się, gdy zawodniczki musiały trenować na mniejszych skoczniach, „bo tam akurat potrzebowała potrenować Nicole".

Pod koniec ubiegłego sezonu Rajda – po 12 latach treningów – ogłosiła zakończenie kariery. Bardzo obiecującej – w sezonie 2019/20 skoczkini regularnie wchodziła do drugich serii, jeden konkurs zakończyła nawet na szóstym miejscu. Ale...

Upadek

– Trzy ostatnie lata to był najgorszy okres w moim życiu – podsumowała w marcu 2023 r. Wspominała również swój upadek na skoczni w Wiśle w sezonie 2020/21 podczas mistrzostw Polski. „Po nim zaczęłam bać się wiatru" – powiedziała. Upadek był bolesny, wyglądał bardzo niepokojąco, a jednym z czynników, które mogły do niego doprowadzić, był bałagan organizacyjny.

Wtedy po raz pierwszy w historii mistrzostw Polski kobiety rywalizowały na dużej skoczni (K-120). Skakały w Wiśle w grudniu, na skoczni trudniejszej, bardziej niebezpiecznej niż Wielka Krokiew w Zakopanem. Zawody przeniesiono do Wisły niemal w ostatniej chwili.

Zaczęło się od chaosu komunikacyjnego pomiędzy Polskim Związkiem Narciarskim, Centralnym Ośrodkiem Sportu (COS, zarządza Wielką Krokwią) i Tatrzańskim Związkiem Narciarskim (oddział PZN). Polski Związek Narciarski zaplanował już dużo wcześniej, iż zawody odbędą się na Wielkiej Krokwi. Ale nie skonsultował tego z COS-em, który z kolei zaplanował, że do końca roku skakania na Krokwi nie będzie ze względu na remont. I COS też nie skonsultował tego z Polskim Związkiem Narciarskim (ich relacje od lat nie były najlepsze), poinformował jedynie Tatrzański Związek Narciarski.

W dniu mistrzostw spadł deszcz, który zmiękczył zeskok, po seriach próbnych pojawiły się nierówności. Pierwsze serie rozegrano przy zmiennym i dość mocnym wietrze, z niebezpiecznymi podmuchami. Upadł – niemal tak samo jak Rajda – jeden skoczek (rywalizowali również mężczyźni), on jednak słabiej odczuł uderzenie, „wyasekurował się".

Puchar Świata w skokach kobiet rozpocznie się w weekend w Lillehammer. Do Norwegii poleciały 17-letnia Pola Bełtowska, 18-letnia Natalia Słowik oraz 22-letnia Anna Twardosz. W czasie tegorocznej edycji Letniego Grand Prix skakały krócej niż Konderla, ale była to różnica nieduża. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34244602

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmaga się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedosłuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001
Tytuł wpłaty: ***Śliwa 12842 na ochronę zdrowia***

1 RP

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 77c2fd7a33

SKI team®

Kupuj wygodnie na **skiteam.pl**

Black Weeks

Zima BEZ VAT

NA NAJNOWSZE KOLEKCJE ZIMOWE!

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji znajdziesz na skiteam.pl

Zeszłoroczne kolekcje **-30%**

Starsze kolekcje do **-70%**

Nie odkładaj zakupów na później! **RATY 0%**

10 lub 20 RAT RRSO 0% bez dodatkowych kosztów

ZIMOWE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM

Poniedziałek – Piątek **11:00 - 20:00** | Sobota **11:00 - 21:00** | Wszystkie Niedziele **12:00 - 16:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

REKLAMA

eprasa.pl 77c2fd7a33